MOWY z KURCYUSZA

MOWY

z

KURCYUSZA

z pochopami do nich, i ſkutkami onychże.

Z X. KSIĄG.

od Prof: Litt: w Korpu: Jchmość P.P. Kadetòw J.K.Mci. i Rzpltey.

wybrane i wytłumaczone.

W WARSZAWIE.

w Drukarni Nadworney J.K.Mci i P.K.E.N.

DO

JASNIE WIELMOŻNEGO

FRANCISZKA XAWEREGO

W O Y N Y

Kommiſsarza Skarbu Koronnego

Generała Maiora Woyſk Koronnych

Chorążego Szlacheckiego Korpuſu

KADETOW

Staroſty Staniſławowſkiego

Kawalera Orderu S. Stanisława

Pana moiego i Dobrodzieia

JASNIE WIELMOZNY

Panie i Dobrodzieiu.

Gdy na tę, imieniowi Twoiemu poświęcaiącą to małe dzieło, dedykacyą Panie okiem rzucisz łaſkawym; nie obawiay ſię iakiego w niey gwałtu ſkromności Twoiey, i od Ciebie ſamego i od drugich w Tobie tak ulubioney. Nie ieſt ona zebranych (by nayſłuſznieyszych) pochwał Twoich panegirykiem: ale proſtym tylko y szczerym wdzięczności, tak urzędownie, iak oſobiście, odemnie Ci winney oświadczeniem, i iawnym, a trwalſzym nieco nad uſtne wyznaniem.

Miałem szczęście być tłumaczem Korpusu całego chęci, wdzięcznych ku Prześw: Kommiſsyi Edukacyi Narodowey; kiedym pierwſze (Korneliusza Nepoſa) dzieło tłumaczone wydawał na świat. — Miałem ſposobność wytłumaczyć ſię z osobistą wdzięcznością moią ku Jaśnie Wielmożnemu J. Panu Sekretarzowi Litt: Vice-Kommendantowi, a nayoſobliwſzemu Dobrodzieiowi moiemu; kiedym dzieła mow Liwiuſza, dla pewnych okoliczności nieco zawieſzonego, Tomik pierwſzy ku kraiowey podał uſłudze. Żądam teraz tey ſpoſobności, i o to dla ſiebie ſzczęście upraſzam, żebym krotko Tobie też Panie, i chęci Korpuſu całego urzędownie (iako Profeſsor) i wdzięczności moiey oſobiście (iako świeżym dobrodzieyſtwem obowiązany) mogł być tłumaczem; kiedy tych Mow i Opiſań Kurcyuſzowych dziełem, tak młodzi uczącey ſię, iak i oſobom oryginału czytać nie mogącym, wygodzić ſtarałem ſię.

Wyznaie bowiem Szlachetne to Korpus Kadetow, a wyznaie z iak

nayżywszym szczęścia swoiego uczuciem: iż Twoiemu, Panie, dozorowi niespracowanemu, zachęcaniu szlachetnie zniewalaiącemu, i wpływaniu w serca i umysły same łagodnie mocnemu winne to szczęście; że nad inne czasy i samo żywszemi krokami w naukach postąpiło, i Pana swego, a niemal Oyca Naymiłościwszego, w iednym roku trzykrotnym tym postępkiem swoim ucieszyło; i oświadczenie ukontentowania tego co naypochlebnieysze dla siebie otrzymało. Póki tylko krew szlachetna w żyłach tey młodzi, na potomną Rzeczpospolitą wzrastaiącey, toczyć się będzie; póty ona wdzięczność na umyśle swoim stanowi, a światu przez ninieysze oświadczenie zaręcza: nietylko Monarsze swoiemu, że swego Korpusu i Szefem być raczy oraz i Oycem; ale też i Tobie Panie, żeś w tymże Korpusie wielu (swoim staraniem wzbudzonych) godnieyszemi Oyca Krola takiego chciał i potrafił wystawić synami.

To gdy Ci podaię oświadczenie, wiem Panie, że szlachetnie my-

ſłącey całego Korpusu iego części więkſzey dogodzę; ale naybarziey ſiodmey klaſſie, owey, ktora też z ſwoiey ſtrony, iak innym przykład winna naywiękſzy, tak uſilnym żądaniom Twoim dogodzić ſtarała ſię naylepiey. Ia przynaymniey to świadectwo tey klaſſie winieniem ſzczegulnie: iak ona wſzelkie mi zawſze koło ſiebie prace ſłodziła oſobliwie. Szlachetney, iak z urodzenia, tak i z ſpoſobu myślenia młodzi tey klaſsy niewymieniam tu oſobiście. Przezornym wglądaniem w każdego poſtępki doſtąpiłeś tego Panie, że Ci ſtan ich od nauczycielow niemal ſamych lepiey wiadomy. Oni też oświadczenia mianowitego nie wyciąga ią po mnie: czyniąc tę pracy Twey podchlebną nadzieię; że ſami przez ſię, i przez rzeczywiſte Monarſze i kraiowi uſługi publico ſię oſobiście oznaymia chwalebniey. I z teyto miary nawet i tego nie potrzebowaliby oświadczenia; gdyż wiedzą, iż ową w Oyczyźnie pożytecznością ſwoią nayprawdziwiey oraz i nayobſiciey ſwoię Ci wdzięczność okażą.

Wszakże tę rzeczywistość zostawuiac czasowi, radzi choć nadzieią przyszłości odwdzięczaią Ci teraz; częścią, aby się co nayrychley tym przyrzeczeniem uprzeymości Twey opłacili; częścią, aby w samymże iawnym przyrzeczeniu tym iawnieyszemi służenia dobrze Oyczyźnie i Krolowi swoiemu dłużnikami zostali.

Wiesz, Panie, i wrażać to w młodź tę umiesz; iak obietnice takie w szlachetnych sercach są dość mocnym pewnego ich skutku zadatkiem: do ktorego, że i drugie przypisuią się klassy, wiem poczęści, a poczęści nie wątpię. Zechcą pewnie i one, iako z naywyższą emulowały w pilności, tak też emulować z nią w tey, ktorą Ci winne, wdzięczności; wdzięczności, mowię, w usługach Panu i kraiowi swoiemu: nad ktorą Ty Panie inney ani w nich znasz, ani ponich wyciągasz. Rownie szlachetnie urodzeni i wychowani, rownie też szlachetnie zechcą uznawać; iak Jemi rządzisz, co do sposobow i pobudek postępku w naukach i obycza-

iąch ſzlachetnie: w ſkutku to wykonywaiąc dzielnie, co Kurcyusz przez Kobaresa uśla Bardarzyńſkiemu Beſſowi prawi rozſądnie (nobilis equus umbrâ quoque virgæ regitur) iż Koń dzielny ſamym tylko cieniem witki nawodzić ſię daie.

Do tego wdzięczności oświadczenia, od Korpuſu całego Ci winney, niech mi ſię godzi przyłączyć krociuchno i to, którem winien od ſiebie Wiedzą wſzyſcy, ſtanu mego wiadomi, iaką mi łaſkę, i iak nadzieie, a prawie żądze me przechodzącą ziednałeś. J przeto mogę w iey wyznawaniu, Twoiey w tym dogodzić ſkromności: że iey nie wymienię wyrażnie. Wſzakże wiedz Panie: że ieżeli ſama ta łaſka dłużnikiem mnie uczyniła dozgonnym; tedy ſpoſob wyiednania iey i udzielenia długu tego we dwoie we mnie przyczynił. Nie potrafię wyrazić: iak tkliwie uczułem; i to, żeś ſię nie wzbronił u Pana mego za inną ſię wſtawić; i to, że Miłościwy prawdziwie Pan wſtawienie ſię Twoie, i przyiąć, i uiścić raczył tak miłościwie. Sło-

wem Ci tylko przełożę wrażenie owe: ktore we mnie òw moment uczynił ſzczęśliwy. „ Niech żyie „ (mowiłem wtedy w ſercu, i mowić nie przestanę, poki ſerca tego uczucie mieć będę) „ niech żyie, ſobie, Oyczyźnie,
„ i Potomności Pan moy: ktory za
„ przyczyną Twoią tak łaſkawym
„ mnie względem, i tak względnym
„ łaſki ſwey oświadczeniem uraczył.
„ Niech żyie i Tobie Dobrodzieio-
„ wi moiemu: ktoryś ten Iego wzgląd
„ na mnie ſkłonić, i raczył, i po-
„ trafił. „ Ja poki tylko pożyię: pierwſzym naprzod, po Bogu, Panu moiemu: toż dopiero i Tobie (między pierwſzemi Dobrodzieiami memi iednemu z naydobrotliwſzych) żyć będę.

Obowiązanym i nayniżſzym Sługą
X. Jan Wulffers
Ex-Prof: Liter: i Hiſt: Pol:
w Korp: Kadet: JKMci



PRZEMOWA
DO CZYTELNIKA

Nie radbym zaprzątał, ni papieru kſiążki, ni Czytelnika oko, tą przedmową, bo wiem, iak przedmów tych ludzie nie lubią. drudzy im nie wierzą, a niektorzy ie ani czytaią. Wſzakże w tego dzieła (ile iuż dawniey całkowicie wytłumaczonego) wydaniu Czytelnika oſtrzedz krotko za rzecz miałem, a prawie muſiałem. Oſtrzedz, mówię, o tey kſiążki

pochopie i końcu: ktory gdy króciuchno przełożę, i przemową go tą nudzić przeſtanę.

Mowy tu zebrane wſzyſtkiem niemal dawno iuż dla wygody uczniów Literatury był wytłumaczył: nimem wiedział ieſzcze, że całe Kurcyuſza dzieło ieſt tłumaczone, To poſtrzegłſzy, iak mowy, tak i ochotę wydania ich odłożyłem na ſtronę. Gdym teraz wyżey wyrażonego Dobrodzieia moiego łaſką był uraczony; rzuciłem myślą, czymbym co nayrychley moię Mu wdzięczność mógł iawnie okazać. W tym popada mi w ręce to dawne moie tych mów tłumaczenie. Znoſzę więc X. Wargockiego przekładanie z ſamymże oryginałem. Nayduię

wiele w nim zaſtarzałych wyrá-
zów; i myśli nawet autora cza-
ſem chybione. Przypominam
też ſobie, że z tych właśnie
przyczyn Xiąże Komendant móy
niegdyś żądał, bym to dzieło
przełożyć na nowo przedſię-
wziął. Nie po temu ſą teraźniey-
ſze okoliczności, bym to zupeł-
nie wykonał; lecz ſądziłem; iż
tym przynaymniey nieiaką a
może i więkſząPublico przyſługę
uczynię: kiedy mowy autora te-
go wſzyſtkie, z pochopami onych
i ſkutkami, oraz i z przedniey-
ſzemi deſkrypcyami, czyli opi-
ſaniami w iedno zebrawſzy, ma-
łą (a tym ſamym wygodną) z
nich złożę kſiążkę. Zwłaſzcza,
że Wargockiego wydania dzie-
ło Łacińſko-Polſkie, ze trzech

przysporych tomów złożone, rzadko kto zechce, a nie ieden ani może czytać, aby też i czytał, iednego ze dwoyga bądź Łacińskiego, bądź Polskiego nie potrzebuie. Naybarziey tedy oryginału nie rozumieiącym, wygodzić chciałem tym Kurcyusza mów zbiorem, w tym wieku osobliwie: ktorego i damy uczone, dzieła mądre i piękne czytuią. Wiadomym z dzieiow innych dzieł Alexandra Wielkiego miło podobno będzie wszystkie; przednieyszych okoliczności tykaiące się, mowy i opisania wyraźnieysze mieć w iednym zbiorze małym, z samegoż orygianału całkowicie podane. Prócz tego też dobrze się to zgadza z dziełem Liwiusza

mów odemnie poczętym, i po zawieszeniu dla pewnych okoliczności nieiakim, wnet daley wychodzić maiącym.

Z tych więc powodow dotłumaczywſzy Kurcyusza mów reſztę, i opiſań kilka przydawſzy, wydałem ie co nayrychley, abym ſię z oświadczeniem wdzięczności dobrodzieiowi moiemu iak naymniey opòżnił.... Ieżelim rzeczą ſamą Prześwietnemu Publico miłą potrafił uczynić przyſługę, wielce mi to ſamoż uczucie wdzięcznego ſerca oſłodzi. Ieżelim zaś zamiaru przyſłużenia ſię Czytelnikowi uchybił, niech przynaymniey dzieło przez ſię nie warte chęć ta moia ku Dobrodzieiom iak tak uczyni

ſzacownym: z tym przeświadczeniem, że i tey względności ſwoiey (iż ochotę moię ſłużenia ſobie przyimie łaſkawie) Prześwietne Publicum, naydzie i dozna mnie wdzięcznym, bądź w dalſzey pracy właſney, bądź w zachęcaniu do pracy tych, których przez wieloletnie uczenie mogłem tak ukſztaltować, iż przy większych talentach uczonemu światu daleko lepiey odemnie dogodzić potrafią.

MOWY
Z KURCYUSZA
I.
Mowa Charydama, nie tucząca Daryuſzowi zwycięſtwa nad Alexandrem. z Ksi: 3.

POCHOP. Niezmierne pod Babilonią pościągał Daryusz woyſko, bliſko 500,000. dochodzące; gdy w Alexandrowym ledwo 10ta część tego mnoſtwa takiego naydowała ſię. Więc popis tam uczyniwſzy, ledwo ſię poymował; gdy zwłaſzcza wodzowie Perscy w dumę go podchlebſtwy swemi wbiiali. Zatym obrociwſzy ſię do Ateńczyka Charydama, doświadczonego woiownika, chełpliwie pytał ſię: czy nie dość na ſtarcie Alexandra ieſt ſilnym? Charydam,

acz nieprzyiazny Alexandrowi, bo z rozkazu iego z Aten wygnany, atoli ani na swoy stan, ani na Krola dumę, nie maiąc względu, tak odpowiedział:

Może prawda i tobie nie będzie miła, i ia prożno potym z niąbym się natrącał; ieśli iey teraz nie rzekę. Te tak wielkie woyskowe rynsztunki, te tyla narodow, ba i całego wschodu, z legowisk swoich ściągnione zgraie, sąsiadow twych mogłyby ustraszyć. Wszystko się od złota i szkarłatu połyskuie; blask oręża i bogactw dziwnie się świeci: a kto nic takiego na swe oczy nie widział, pewnie ani na myśli sobie wystawić nie potrafi. W szykach zaś Macedońskich, okropnych wprawdzie, i nie pozornych, za tarczami a oszczepami owemi nieprzełamane roty, a ściśnionego żołnierza silne barki są utaione. Ten, ktory oni Falangą zowią, pieszy połek, drab w drab dobrany lud, a oręż orężem przetykany składa. Skinienia tylko wodzow pilnuiąc, chorągwi się trzymać, na

krok szeregu nie zmylić przywykli. Każde hasło każdy zrozumiewa. Scianą stawać, okrążać, rozskoczyć się na skrzydła, całe szyki zmieszać, nie lepiey wodz ktory, iak lada żołnierz potrafi. I żebyś może nie mniemał, że się na srebro lub złoto kto połakomi, wiedz: że ta karność dotąd z ubostwa szkoły na plac wychodz. Strudzonym ziemia za łoże stoi; poikarmem syci, gdzie iakiego dopadną; nigdny snu tyle, iak nocy, nie znaią. Dopieroż pewnie Tessalska iazda lub Akarnanów i Etolów niezwalczone owe na woynie hufce, procami się dadzą abo drzewcami opalanemi odeprzec? Równey tu siły potrzeba. Z owych kraiow, ktore tych na świat wydały, posiłków ci zasięgać należy. Srebro to i złoto na zaciągi żołnierza pośliy.

Łagodnego wprawdzie Daryusz był przyrodzenia.: lecz i to (iak zwykło) szczęście zmieniło. Y przeto zbawiennie radzącego na gardło skarał: a on i wtedy, z śmiałości nic nie spuściwszy, rzecze:

Mam gotowego śmierci moiey mściciela. Ukaże na tobie wzgardę tey rady tenże sam, przeciw ktoremu ci ią dawałem. Ty zaprawdę dumą panowania tak nagle zmieniony, dasz z siebie przykład potomności: że ludzie, gdy się raz powodzeniu omamić dopuszczą, z własney nawet wyradzaią się natury.

SKUTEK. On wprawdzie w ten sposob odwoływaiąc się za rozkazem krolewskim był rozsiekany; krol zaś zapóźno iuż tego pożałował potym: i przyznawszy mu prawdę, pogrześć go kazał.

II.

List Alexandra W., na dumny list Daryusza odpowiadaiący. z Księgi IV.

POCHOP. Daryusz, po pierwszey walney bitwnie w Cylicyi przegraney, dość ieszcze dumny do A-

lexandra list, pokóy mu ofiaruiący, napisał; na który Alexander tę niemniey wyniosłą dał mu odpowiedź, w którey mu wzaiemnie Krolewskiego nie przypisuie tytułu.

Król Alexander Daryuszowi. Ow, któregoś ty sobie przywłaszczył nazwisko, Daryusz, tak nad pomorzem Hellespontskim, iako i po Jońskich osadach rozłożonych Greków rozmaitemi niegdyś klęskami utrapił. Nie przestaiąc na tym, z licznym woyskiem przeprawił się przez morze, a Macedonią i Grecyą wstępnym boiem nawiedził. Po nim Xerxes, tegoż Narodu Król, na podbicie nasze z nieprzeliczoną srogich barbarzyńców pomknoł się zgraią. Ten, acz walną bitwę morską przegrawszy, uciekł; Macedoniusza iednak w Grecyi zostawił: przez ktoregoby, nawet nieprzytomny, miasta pustoszył, i dobra nam palił. O Filippie zaś, tym moim, kto nie wie; że od tych ręki poległ, ktorych obietnicą summy niezmierney wasi na to narządzili. Boć wy niezbożne podeymu-

iecie woyny; a maiąc oręże w garści, nieprzyiacielſkie zakupuiecie głowy; iako y ty ſam w tych dniach tyſiącem talentów, tak wielkiey woyſk zgrai Krolem ſię mieniąc, mordercę na mnie przenaiąć chciałeś. Odporną ia tedy, nie zaczepną woynę ci nioſę, W tey, gdy ſami Bogowie na ſprawiedliwą ſtronę przechodzą; iuż wielką część Azyi pod moc moię podbiłem: ciebie ſamego wſtępnym boiem zwalczyłem. A luboby's niczego u mnie wſkórać nie miał, o cokolwiek poproſiſz; kiedy nawet woiennych ze mną praw niepoſtrzegaſz: ieśli mi ſię iednak oſobiście ukorzyſz; i matkę i żonę i dzieci bez okupu ci oddać przyrzekam. Taż prawica, i zwyciężać, i podźwigać zwyciężonych umie. Jeżeli zaś powierzyć ſię mi nie dowierzaſz; gleyt ci warowny dam na to: żeć beſpieczno tu przybyć. Wreszcie, gdy ci ſię zda piſać do mnie; pomniey na to: że, i do Krola, i to ieſzcze do ſwego Krola maſz piſać.

III.
Mówki przy wyniesieniu na tron Abdolonima ogrodnika ubogiego przypadłe. w Księdze IV.

NB. Mówki te wcale nieznaczne są wprawdzie; ale rzeczy osobliwość powabiła mię: żebym ią tu z Kurcyusza wytłumaczoną co do słowa umieścił.

POCHOP. Gdy po wielkim pod Jpsus *nad Persami zwycięstwie Alexander samym tylko imienia swego pogromem liczne w Azyi Państwa zagarniał; na Sydońskie też koley przyszła Kroleśtwo. Siedzący tam na tronie Strato, prócz innych przyczyn, i z tey miary niegodnym stopnia tego Alexandrowi zdawał się; że, bywszy dotąd stronie Daryusza przychylnym, o wierność dalszą być musiał podeyrzanym: zwłaszcza, że i w tym razie (od swoich ustraszony) tak łacno Alexandrowi poddał-*

się; i toż samo, co w poddaniu się czynił, niemniey poniewolnie, iak lękliwie uczynił. Więc naypoufalszemu przyiacielowi swoiemu Alexander to zleca: żeby kogo Sydończykowie sami naygodnieyszym tronu osądzą, tego na nim osadził.

Miał (mówi Kurcyusz) Hefestyon swoich przyiacioł z młodzi w Sydonie nayszlachetnieyszey. Tym tedy brać się do korony pozwolił; ale oni wymowili się mieniąc: iż oyczystym zwyczaiem nikt na tę godność niepowinien wstępować, chybaby rodu był Krolewskiego. Zadziwiony Hefestyon nad wspaniałością umysłu nieskwapliwego na to, czego się inni ogniem i mieczem zwykli dobiiać; „ was wprawdzie (*rzecze*) niech Bo-" gowie pokrzepią w tey cnocie; „ iżeście pierwsi poznali się na tym: „ iako zacnieysza daleko stronić od „ Krolowania, niż na nie się kasać. „ Wszakże podemkniycie mi kogo z „ Krolewskiego rodu, ktoryby po- „ mniał; że z waszych rąk podane „ ma sobie Krolestwo. „ Lecz oni,

lubo widzieli, że nie ieden tak wielką nadzieią się pasie (gdy iaki taki przyiaciołom Alexandra, prze chciwość panowania zbyteczną łasił się) twierdzą: że godnieyszego nie masz nad nieiakiegoś Abdolonima: który tykał się wprawdzie dawnym pokoleniem Krolewskiey rodowitości; ale iuż dla ubostwa ogród za mały grosz na przedmieściu wyrabiał. Chudoby iego, iako i wielu innych, sama przyczyną była poczciwość. W dzienney zanurzony pracy, woienney wrzawy, ktora całą Azyą skłociła, nie słyszał bynaymniey. Znienacka zatym, ci, o krorych się rzekło, z Krolewskiego stroiu ozdobami wchodzą do ogrodu; który właśnie zielska nie użytecznego plewidłem Abdolonim oczyszczał. Też dopiero za Krola go przywitawszy, ieden z nich rzecze: „ na te szaty, które w „ moich ręku oglądasz, te ci zamie„ nić trzeba łachmanę. Obmyi cia„ ło, gnoiem i zapiekłym brudem „ skalane; zdobądź się na umysł Kró„ lewski; a na dostoieństwo, ktore

„ goś iest godzien, powściągliwość
„ tę z sobą wynieś. Kiedy zaś na
„ maiestacie Królewskim zasiądziesz,
„ wszystkich obywatolów życia i
„ śmierci Pan wielowładny; patrz,
„ abyś na ten stan, w którym (ba
„ nawet dla którego) to obeymuiesz
„ Królestwo, nie zapominał. „ Zdało się Abdolonimowi zrazu, iakby mu się coś marzyło: pytał się też coraz, czyli się im w głowie nie pomieszało; że tak bez czoła z niego się naygrawaią. Lecz, kiedy ociągaiącego się obmyto, i w purpurową, złotem haftowaną, szatę odziano, a wierności przysięgę przed nim złożono; doprawdy iuż Krolem się widząc, z całą tą paradą wszedł na pałac Krolewski. Rozchodzi się cożywo (iako to więc bywa) pogłoska. Dobra chęć iednych, a innych wydaie się zazdrość. Im zaś kto maiętnieyszy, tym uszczypliwiey na nikczemność i gołotę iego przed Alexandra przyiaciołmi wydziwiał. Natychmiast Krol przed się go kazał przypuścić, a z nog do głowy obeyrzawszy: „ ciała (rzecze)

„ poſtać ze ſławą imienia nie źle ſię
„ zgadza; ale radbym też wiedział,
„ iak ci uboſtwo znośnym ſię zda-
„ ło. . . , Bodaybym (*odpowie on*) ró-
„ wnym umysłem koronę znoſić po-
„ trafił. Te ręce wyſtarczały mym
„ żądzom. Nic nie maiącemu nie
„ ſchodziło na niczym. „ Wielkiey
duſzy wyobrażenie ta odpowiedź
Abdolonima w Alexandra wraziła.

SKUTEK, *Zaczym, nietylko mu Stratona Krolewſkie ſprzęty, ale też wie'e Perſkich plonow nadać rozkazał: ba i krainę, ſtolicy przyległą, do dzierżaw iego przyrzucił.*

IV.

Liſt Daryuſza do Alexandra, i odpowiedź nań. z Ks: IV.

POCHOP. Iuż Azyą mnieyſzą, z Cylicyą, i Syryą prawie całą, zagarnął był ſwemi zwycięſtwy Alexander, i Tyru (co naytrudniey mu

przyszło) dobył; gdy, ustraszony powodzeniem iego, Daryusz list do niego, Krolem go iuż tytułuiąc, napisał. W tym on prosił:

Zeby corkę iego Statyrę Alexander sobie zaślubił. Jż w posagu weźmie kray wszelki między Hellespontem i rzeką Halis zaległy: on zaś sam na dalszych, ku wschodowi podanych krainach przestanie. Ieśliby zaś wzdrygał się czasem przyiąć to, co mu ofiarowano (przypominał mu) iż nigdy niepostoi długo w kroku fortuna: i że ludzie zawsze, iakożkolwiek im szczęście popłuży, tym iednak więcey zawiści iey na cel są wystawieni. Ze się obawia; żeby on, obyczaiem ptasząt, ktore lekkość wrodzona pod niebiosa unosi, próżną i dziecinną chucią nieuwodził się: iż nic trudnieyszego, iako w tym wieku, i w takim szczęściu się poiąć: żeć mu ieszcze ostatków iego aż nadto nań stanie; i nie zawsze go można będzie w wąwozach nadybać. Przyidzie też to Alexandrowi, przebierać się przez Eufrat, i przez Tygr, i przez Araxa, i przez Hidasp, ogromne o-

we Króleſtwa iego zagrody; przyidzie wyſunąć ſię na pola; gdzie ſię ſzczupłości woyſk ſwoich zawſtydzi: do Medyi zaś, Hirkanii, Baktrów, Jndów, (nad-oceańſkich mieſzkańców) kiedy ſię dobierze? lub do Sogdyanow, Arachozow, z imienia tylko wiadomych, i do drugich narodów, do Kaukazu i Donu rozciągnionych. Poſtarzeć mu ſię, tyle kraiów bez boiu nawet zwiedzaiącemu. Zeby też poprzeſtał iuż ku ſobie go wywoływać: boć zaiſte na zgubę iego nadciągnie. *Na to Alexander tym, co mu liſt oddali, odpowiedział:* Ze mu Daryuſz cudze ofiaruie; a co iuż wcale utracił, tym dzielić ſię zachciał: iż mu daie w poſagu Lidyą, Eolią, Jonią, i Helleſpontſką krainę; ſame właśnie zwycięſtwa iego korzyści: co zaś do praw, te zwycięzców dawać, a zwyciężonych rzeczą przyimować. Ieśliże, w iakim kto z nich ſtanie zoſtaie, on ſię ſam tylko ieſzcze nie poczuł; niechże ſię co nayrychley wſtępnym boiem rozprawi. Zeć i Alexander, przebrawſzy

śię przez morze, nie Cylicyą, abo Lidyą (boby to tak wielkiey woyny za błahą wprawdzie było nadgrodą) ale Persepol, Baktry, Ekbatany, a ostatnie wschodu krainy, Państwu swoiemu za kres naznaczył. Dokądbykolwiek Daryusz mógł uciekać; tam go i Alexander ścigać potrafi. Niechby przestał rzekami go straszyć, widząc, że i przez morza się przebrał.

SKUTEK. Wszystkie, iak teraz, tak i zawsze, odrzucał pokoiu kondycye Alexander: i dziwnym tego dopiął szczęściem, co sobie wtedy iuż uroił; kiedy do zamysłów iego podobieństwa icszcze było nie wiele.

V.

Mowa Posłów Daryusza, o pokóy u Alexandra nalegaiących z Ks: IV.

POCHOP. *Po wygraney pod Jssem, zabrawszy z całym obozem familią Daryusza W. Alexander, godne*

owe damy, żonę, matkę, i corkę Krolewſkie, nietylko względami, ale i uſzanowaniem wſzelkim uraczył; i tak im ſię ſtawił, iakby ſam był Daryuſzem: wyiowſzy dziwną wſtrzęmięźliwość; w którey raz tylko żonę iego po zwycięſtwie oglądał, nim umarła, Tych Alexandra cnot pewną wiadomość, razem z nowiną o zeyściu żony ſwey, otrzymawſzy Daryuſz, chociaż próżno dwa razy proſił o pokóy, i iuż do boiu gotowy, z liczniey ſzym niż przedtym ſtałwoyſkiem, znowu iednak wyſłał w poſelſtwie pokoiu dzieſięciu co nayzacnieyſzych krewnych ſwoich; z których godnieyſzy w ten ſpoſob do Alexandra mówił:

Na Daryuſzu, ażeby u ciebie o pokóy potrzecie iuż doprafzał ſię, nie przemoc iaka wymogła, ale twoia ſprawiedliwość i powściągliwość wyciſneła. Matki, żony, i dzieci, ſwoich niewoli (prócz tego tylko, że przy boku iego nie ſą) w niczym nie doznał. Tych, które pozoſtaią, ſromięźliwość na oycowſkim prawie

baczeniu maiąc, i Krolowemi ie zowiefz, i całą przefzłego ftanu świetność im zoftawuiesz. Toż famo na obliczu twoim czytamy, co twarz Daryufzowa mówiła; gdybyśmy tu byli wyflani: a iednak on po żonie, ty po nieprzyiaciołce płaczesz. Iużbyś na placu fzyki uftawiał; gdybyś fię nad iey nie bawił pogrzebem: i cóż tedy dziwnego; ieśli od umyflu tak przyiaznego żąda pokoiu? Co tam po broni; gdzie iuż uftały niechęci? Pierwey on rzekę Halis, która Lidyą odgranicza, za kres twemu Państwu naznaczał: teraz iuż wfzyftko, co tylko między Hellefpontem a Eufratem leży, corce (którąć ofiarnie) za pofag przydaie. Ocha fyna, którego mafz w ręku, w zakład pokoiu i rzetelności zachoway: matkę mu tylko, i dwie corki panienki przywróć. Profi cię za te trzy głowy 30,000. talentow złota racz przyiąć. Gdybym nie znał pomiarkowania twego umyflu; nie wfpomniałbym tego: że właśnie nagodziła fię pora; którey, nietylko nie

wzdrygać ſię pokoiu, ale też oburącz chwycić ſię miałbyś. Obeyrzyi ſię wſtecz, wieleś iuż przebył; a ſpoyrzyi przedſię, wieleć ieſzcze zoſtaie. Zbyt ogromne Państwa niebeſpieczne bywaią: i trudno to udzierżyć, czego niemożna ogarnąć. A zaź niebaczyſz, iako bezmierne okręty władać ſobą niedadzą. Podobnoć to i Daryuſz tyle utracił dla tego; że do zbytecznych maiątków łacniey ſię wielka ſtrata przyrzuca. Są rzeczy, które łacniey podbić, niżeli przy nich ſię oſtać. Jakże ſnadniey zaprawdę ręce naſze co wydrzeć, niż utrzymać potrafią. Sama śmierć żony Daryuſza z tym ci ſię przypomina; że litość twoia część dzielności swey ſtraciła, ktorą mieć mogła.

VI.

Mowka Parmeniona i Alexandra w radzie, względem pokoiu ofiarowanego. z Ks: IV.

POCHOP. Jawnie przed radą woyskową wysłuchawszy Alexander posłow Daryuszowych, kazał im iść na ustęp; a rzecz do uwagi rady swey podał. W tey długo nikt nie śmiał ze zdaniem swoim ozwać się, Królewskiego nie wiedząc; aż też Parmenio tak począł.

Przedtym byłbym ci doradził; abyś pod Damaszkiem brańców za okup rozprzedał: gdyż wielkie można było summy z tych powyciągać, którzy spętani zaprzątali tylko bitnego żołnierza. Teraz także wielcebym radził; abyś babsko iedno y parę dziewek, pochodów i szeregow naszych zawady, na trzydzieści tysięcy telentów zamienił. Obsitego Państa bez woyny przez ugodę nabę-

dzieſz. Ieſzczeć nikt między Dunaiem a Eufratem rozległych bez miary nie poſiadał kraiów. Raczeybyś ſię do Macedonii obeyrzał, niż na Baktry, lub Indy zapatrował. . . . *Niepodobała ſię Królowi ta mowa: zaczym, ſkoro ią Parmenio ſkończył, rzekł.* . . . . . I iabym barziey pieniądze, niż ſławę, polubił; gdybym był Parmenionem. Teraz, będąc Alexandrem, ubóſtwa ſię nieboię: i pomnę; żem Królem, nie przekupniem. Nie mam ci ia wprawdzie niczego na przedaż: ale nadewſzyſtko mym szczęściem frymarczyć nie umiem, Jeśli o więźniów wyzwolenie idzie; przyſtoyniey mi będzie w podarunku ich wrócić, iak za pieniądze odſyłać.

SKUTEK. Przywoławſzy więc poſłow, tę im dał odpowiedź, ktorą mowa naſtępuiąca wyraża.

VII.

Odpowiedź Alexandra na mowę posłów Perskich Daryuszowi dana. z Ks: IV.

Odpowiedźcie Daryuszowi, że z podzięką do nieprzyiaciela ożywać się rzecz próżna. Boć ia, gdym co łaskawie i szczodrobliwie uczynił, nie przyiaźni w tym iego, lecz przyrodzeniu dogodziłem własnemu: ani z nędzą, lecz z nieprzyiacioł potęgą, woynę począłem: ze płcią słabą, i z niewolnikami, nie zwykłem woiować. Zbroyny mi w oczy spoyrzeć musi, na któregobym się osrożył. Gdybyż ieszcze w szczerości o pokóy mię błagał: namyślałbym się podobno; czylibym go im nie udarował. Ale kiedy przeciwnie, iuż to woyskowych moich listami do zdrady, iuż też przyiacioł pieniędzmi na zgubę moię podżega; do umoru ścigać go muszę: nie iuż iako porzą-

dnego nieprzyiaciela, lecz iako zdradzieckiego mordercę. Co się tycze warunków pokoiu, z któremi się mi natrącacie, zwycięstwoby mu przyznały; gdybym na nie zezwolił. Zaległemi za Eufratem kraiami szczodrobliwie mnie obdarza. A gdzież wy przecie zemną mówicie? zaliż nie z drugiey strony Eufratu stoię? iuż więc posagu tego, z którym mi się nabiia, granice móy oboz przestąpił. Wyprzyicie mię tedy ztąd: a będę wiedział, że to wasze, czego się dla mnie zrzekacie. Z teyże szczodroty ofiaruie mi corkę swoię: iakbym niewiedział; że inaczey za ktorego tam z niewolników swoich ią wyda. Barzoż mię (widzę) uraczył; ieśli mnie raczey niż Mazeusza, za zięcia mieć pragnie. Podźcież, a oznaymicie waszemu Królowi: że i to, co stracił, i to, co ieszcze posiada w nadgrodę woyny poyść musi. Póki tey los oboyga Państwa granicami rozrządza, przy tym się każdy ostoi, co mu dnia iutrzeyszego szczęście wyznaczy. A wszakcim i ia

do Azyi nie po to się przebrał, abym się u kogo pożywił; ale żebym sam innym z moiey łaski udzielił. Gdyby karku nachylić, a nie do rowności ze mną piąć się był zachciał, nie wzdrygałbym się może prożby iego wysłuchać. Ale tak, ani dwóyga słońca, ani dwóch wielowładnych Królestw, bez całey, ziemi zburzenia ten świat wytrzymać nie zdoła. A zatym, abo dziś do wzdania się, abo na iutro do boiu niech się rozmyśli. W tym iednak o lepszym powodzeniu, iak do tyczas doznawał, niech sobie nie tuszy.

SKUTEK Będzie aż po mowie Daryusza, w liczbie mów zotey.

VIII.

Mówki na radzie o bitwie pod Arbelą nazaiutrz nastąpić maiącey. z Ks: IV.

POCHOD. Dniem przed naywalnieyszą, ktora dobiła Daryusza, rozprawą pod Arbelą, radę woysko-

wą złożył Alexander. Na tey pozornemi przyczynami namawiali go wodzowie; aby z nienacka w nocy na nieprzyiacioł uderzył, mieniąc: Iż ukradku tu, a nie boiu potrzeba: iż w głuchą noc możnaby zgnębić nieprzyiacioł. Nie zgodni w obyczaiach, w ięzykach, a nadto z przesenia, i nagłym niebespieczeństwem przerażeni, czy sposob; żeby się w nocnym przestrachu rządnie zebrali? W dzień przeciwnie nawiną się na oczy okropne owe twarze Scytów i Baktyanów, kosmatemi puliczki, włosami zapuszczonemi, a oprócz tego ciał rozrosłych ogromną brodą strasznych. Ze puste i płonne postrachu przyczyny żołnierza, więcey niż słuszne, trwożą. Dopieroż takie mnostwo garstkę może obskoczyć, Nie w Cylicyiskich wąwozach, i bezdrożnych ścieżyskach, lecz na otwartym i przestronnym polu, rozprawić się tu przyidzie.

Na radę tę gniewny Alexander odpowiedział w te słowa:

Łotrzykom to i złodzieiom wła-

ſny ieſt przemyſł, ktòry mi doradzacie. Ichci to iedyną bywa żądzą; żeby ſię podkraść. Ia zaś nie znioſę tego; aby mey chwale zawſze, abo Daryuſza nieprzytomność, abo ciaſnota mieyſca, abo ſkradanie ſię nocne na zawadzie ſtać miało. Wſtępnym boiem natrzeć poſtanowiłem. Wolę ſzczęścia loſu pożałować, niżeli zwycięſtwa ſię wſtydzić. A do tego mam pewną wiadomość: że i czaty odprawuią i zbroyni w gotowości ſię maią barbarzyńcy; tak iżby ſię nawet i nieudało ich podeyść. A zatym ſpoſobcie ſię do boiu.

IX.

Treść mowy Alexandra, do bitwy pod Arbelą ſwoich zachęcaiącego z Ks: IV.

Przekładał im: że po przebyciu tyla ziem w nadzieię zwycięſtwa, o ktore walczeć przychodzi, ta iedna

dna pozoſtaie rozprawa. Ze im (iako Granik rzekę, i Cylicyiſkie wąwozy, i Syryą, i Egipt przechodem tylko zagarnęli) na wielką nadziei a ſławy podnietę rozpowiadał. Iako Perſowie, z ucieczki zwroceni, potykać ſię będą przeto tylko; że iuż uciec nie mogą: i że trzeci iuż dzień od boiaźni potruchleli, a bronią ſwą obarczeni, w kroku ſtoią na mieyſcu. Iż nie maſz ich rozpaczy pewnieyſzego dowodu nad ten: że miaſta, że krainy ſwe wypalaią, przyznaiąc; iż, czego tylko nie zniſzczą, to iuż ieſt nieprzyiacielſkie. By ieno puſtych nazwiſk narodów nieznaiomych nie lękali ſię: gdyż to do loſu woiennego bynaymniey nie wchodzi; ktorzy tam z nich Scytami, ktorzy Kaduzyiczyki ſię zowią. Tym ſamym, że nieznaiomi, nie wiele też znaczą. Waleczni ludzie nigdy pod Korcem nie ſiedzą: ale ci niewieściuchowie, z zakątow ſwych wywleczeni, prócz nazwiſk nic nieprzynoſzą. Macedonowie męſtwem dokazali tego; że niemaſz na świecie kąta, w ktorymby takich mężów nie znano. By ie-

no poyrzeli na barbarzyńców nie zgrabne ſtado. Jeden, prócz pociſku, nic nie ma; drugi na procy kamień wywiia; ledwie tam który w rządną broń opatrzony. A zatym tam więcey ich ſtoi; tu więcey do boiu ſtawa. Zeć też ani proſi; żeby ſię walecznie potykali: ieżeli on ſam waleczności z ſiebie nie da przykładu. iz on na czele bóy zwiedzie; a ile bliźń, tyle ciała ozdob ſobie rokuie. Ze im nie tayiło: iż on ieden prawie plonu poſpolitego nie- tykaiąc nadgrody zwycięſtwa na uczczenie ich i wzbogacenie obraca, I to do walecznych mężow tak mówi. Bo, gdyby iakich im niepopobnych widział, tymby rozpowiadał; iako zaſzli iuż tam, zkąd próżno ſię do ucieczki oglądać; i że tyle świata kraiów przebywſzy, tyle rzek, tyle gór za ſobą zoſtawiwſzy, drogę ſobie do oyczyzny, do Bogow domowych żelazem trzeba torować.

X.

Mowa Daryusza, swoich także do teyże bitwy pobudzaiąca. z Ks: IV.

Kraiow świata, które ztąd Ocean płocze, zowąd Hellespont ściska, nieco wprzód bywszy Panami, iuż teraz nie o sławę, ale o życie, i co nad życie samo przekładacie, o wolność walczyć musiemy. Ten dzień to Państwo, nad ktore ogromnieyszego nie oglądały wieki, abo ugruntuie, abo zupełnie z nog zwali. Nad Granikiem tylkośmy się garstką potęgi naszey. z nieprzyiacielem potykali. Zwalczeni w Cylicyi, ieszcześmy do Syryi schronić się mogli. Za wielką państwa zasłonę Tygr y Eufrat stały. Teraz do tego kresu rzecz przyszła; że zbitym z placu i uciekać gdzie nie masz. Za nami po tak długiey woynie pustki tylko iedyne. Ani obywatelow po miastach ani po wsiach ziemianow nie uyrzeć.

Zony nawet i dzieci za temi się przywlokły orszakami: ani rąk nieprzyiacielskich uydą; ieśli własnemi, tych miłości zakładów, niezasłonim piersiami, Z moiey strony, co mogłem, tom uczynił. Woyskom tak liczne zgromadził: że ledwo niezmierna ogarnie rownina: oręże i konie porozdawałem: w dostateczną to takie mnostwo żywność opatrzyłem: mieysce do szykow ogromnych rozwinienia zgodne obrałem: resztę w dzielności rąk waszych złożoną macie. Osmielcie się tylko zwyciężyć; a sławną zbyt wątłym na mężnych ludzi strafszydłem, pogardźcie. Zuchwalstwo to tylko, co wam dotąd, iakby męstwo iakie, postrach wrażało: to zaś, kiedy się iuż raz w pierwszym wywrze zapędzie; nakształt pewnych zwierząt, po straconym żądle, drętwieie. Te to, te pola wytknęły nam tę garstkę; ktorą Cylicyiskie przed nami ukrywały góry. A zaż nie widzicie, iak przerzedzone ich szeregi, iak rozwlokłe tylko skrzydła, iak śrzednie szyki nawet przezroczyste prawie i wycięczone. Boć

owi końcowi, ktorych odwrocił od nas, iuż tył podaią. Zaprawdę, bym ſame zbroyne wozy wypuścił, kopytami końſkiemi na miazgę ſtarci być mogą. A ieśliż tę bitwę wygramy, iuż i po woynie: boć i oni uciekać nie barzo gdzie maią. Tygr z iedney, Eufrat z drugiey, zamyka ſtrony zapartych. To zaś co po ich ſtronie, wprzód było, na wywrot ſię teraz obróciło. Ich woyſko łupami obarczone ſię wlecze: naſze zwrotne i wyprawne ſtoi. A tak naſzą ſpłątanych zdobyczą porzniemy: a też ſame plony zwycięſtwa przyczyną razem i korzyścią nam będą. Ieżeli zaś kogo ſława tego narodu zraża, niech ten wie: że tam oręż tylko, nie lud Macedońſki ſtoi. Wzaiemnieśmy ſobie ſporo krwi upuścili: a w małey kwocie utrata zawſze bywa znacznieyſzą. Sam Alexander, by też naywiękſzym dla tchorzow i lękliwych ſię zdawał; zwierz ci to ale ieden tylko: a i to (wierzcie mi) płochością i ślepym zapędem ſrogi; i mniey dotąd dzielnością ſwoią, iak naſzą pierzchliwością ſzczęśliwy. To

zaś, czym rozum nie włada, ostać się długo nie może: a lubo czasem na chwilę posłuży; płużyć iednak do końca zuchwalstwu nie zwykło szczęście. Iakoż niestałe i odmienne bywaią wszech rzeczy losy: ani kiedy na iednego zupełnie wylewa się fortuna. Może też to wyroki bogow tak zrządziły: aby Państwo Perskie, ktore pomyślnym wzrostem przez lat 230. do naywyższego stopnia wyniosły, tęgim raczey skołataniem wstrzęsły niż do szczątku przybiły: a tym samym nas o ludzkiey ułomności oostrzegły; kiedy na nią w czasie powodzenia zbyt zapominać umiemy. Nie dawnośmy na Greki sami nacierali; a teraz się im w Stolicy naszey ocinać musiemy. Wzaiemnie nami, iak piłką, rzuca fortuna. Wreszcie, by dobrze nadziei niebyło; tedy sama konieczność bodźca nam dodać powinna. Iuż na ostatnią zeszło się. Matkę moię, dwie corki, Ocha (na tey korony zrodzonego dziedzictwo) przednieysze owe tronu podpory całe owe Krolewskiey krwi plemie, wodzow i hetmanow waszych w wie-

żach trzyma: ia sam, ieśli mię wy nie dzwigniecie po większey części w niewoli zostaię. Wyrwicież te wnętrzności moie z kaydanów, przywroćcie mi te kochane zastawy; ktorych własnym życiem opłacić nie wzdrygam się. Rodzicielka, dziatwa (bom ci żony w owey katuszy postradał) wierzcierz mi, wyciągaią teraz ku wam ręce swoie; oyczystych bogow błagaią; waszego zaś ratunku, miłosierdzia, wierności doprašzaią się: żebyście ich z tey służebności, z tych pętów, z tego wymodlonego życia wyswobodzili. Zaliż, rozumiecie nie ciężko im to przychodzi wysługiwać się tym, nad ktoremi panować wstydziliby się. Widzę, że się nieprzyiacielskie podmyka woysko: ale, im więcey do potrzeby się zbliżam; tym trudniey na tym, com iuż mówił, przestaię. Zaklinam tedy was na Bogi oyczyste, i na ogień ten wiekuisty, ktorego was poprzedzaią ołtarze, i na światło słońca, w moiego Państwa granicach wschodzącego, na pamiątkę nieśmiertelną Cyrusa, ktory na Medow i Lidow podbitych Kro-

leſtwach Perſkie zaſadził, chcieycież od hańby oſtatniey zaſzczyt i narod Perſki wybawić. Idźcie mężnie a pełni dobrey nadziei; żebyście tę ſławę, ktorąście od waſzych przodkow powzieli, potomkom zoſtawili. Wolność, ratunek, nadzieie czaſu przyſzłego w prawicach właſnych macie złożone. Nieſięga śmierć tego, ktory nią wzgardzi: za tchorzami tuż w tropy dybie. Ia ſam, tylko nie iuż oyczyſtym zwyczaiem, ale i przeto, bym był wſzyſtkim na oku, wozem obieżdżam: ani ſię wam z tego wymawiam; żebyście ze mnie ſobie wzor brali, bądź to męſtwa; bądź lękliwości przykład wam podam.

SKUTEK Uſłuchali go wiernie ſwoi. Pierwſzy uciekł z placu Daryuſz. Za nim i drudzy, każdy w ſwą pierzchneli, Alexander zwycięſtwo, plon z obozem niezmierny, Perſkie prowincye co nayprzednieyſze zaraz; a potym i woynę całą tą bitwą wygrał.

XI.

Treść Mowy Daryusza do zbiegłych z nim przyiacioł po bitwie Arbelſkiey. z Ks: V.

POCHOP. Z pogromu pod Gaugamelą wſią zbiegły Daryuſz o północy do Arbeli przypadł. Tamże przyiacioł i żołnierſtwa nie mało tenże ſtrach nagnał, Tych zwoławſzy Krol, dalſze im zamyſły ſwoie w ten ſpoſob przekładał.

Iż nie wątpi, że ſię Alexander do miaſt co nayſławnieyſzych, i do kraiu we wſzelkie doſtatki obfituiących zapuści: gdyż ſię i on, i żołnierſtwo iego, na bogaty a gotowy plon rozłakomili. Że to właśnie w tey niedoli na ratunek mu wyidzie: ponieważ w uſtronne kraie z wyprawnym woyſkiem uſkoczyć myśli. Ze graniczne Kroleſtwa ſtrony ieſzcze ſą nie naruſzone: a że ztamtąd bez trudności na ſiły do woyny zdobyć ſię może.

Niechay ſobie łakomy narod zagarnia ſkarby; a tak barzo zgłodniały naſyci ſię złotem, wnet iemu ſamże na łup w ręce popaść maiący. Że poznał z doświadczenia: iż bogate ſprzęty, i nałożnice, i rzezańcow ſtada, niczym innym niebyły, iak ciężarami tylko i zawadami. Że właśnie też ſame za ſobą wlokący Alexander, czym dotąd przewodził, tym teraz przegra.

Deſperacka wſzyſtkim zdawała ſię ta Mowa: lecz on przekładał im żywo.

Iż nie za pozorami rzeczy, ale za iey potrzebą w przeciwnościach iść trzeba: że nie złotem, ale żelazem, dzielnemi ludźmi, nie budowami mieyſkiemi, wiodą ſię woyny: a że za zbroynemi rada chodzi fortuna. Żeć tak i przodkowie iego zrazu ciężko zrażeni, dość rychło dawnego poprawili ſzczęścia.

SKUTEK. Czy to ich namowił, czy też rozkazu barziey uſłuchali, niż rady; za Krolem do Medyi zbiegli,

XII.

Alexandra wymówka przed matką Daryuſza, niewinnie obrażoną. z Ks: V.

POCHOP. Maiąc Alexander Damy Krolewſkie w Suzach zostawić, poſłał im w upominku szaty od ſwoich w Grecyi robione, y świeżo mu przyſłane, wraz i z ludźmi do welnianych robot ſpoſobnemi; aby podobną, dla rozrywki, kiedy zechcą, bawiły ſię robotą. Zabawka taka u Greczynek zaſzczytem, ale u Perſyanek upodleniem bywała. Ubodło to więc matkę Daryuszową, tak mocno, iakoby ią Alexander, dotąd oſobliwie czczoną, znieważać iuż poczoł, Zaczym, ſkoro ſię o tym iey umartwieniu dowiedział, wyrozumiawſzy błąd ſwoy niewinny, natychmiast poſpieſzył do niey z tym oświadczeniem.

Matko! w tey ſzacie, ktorą ieſtem

odziany, ſioſtr moich, nietylko podarunek, ale i właſną robotę widziſz. Oyczyſte naſze uwiodły mię obyczaie. Niechcieyże, proſzę, niewiadomość moię za zniewagę ſobie tłumaczyć. Co tylko twoich zwyczaiów poznałem; temu wſzyſtkiemu doſtatecznie, iak ſądzę, dogadzałem. Wiem, iż u was w przytomności matki ſynowi ſiąść niegodzi ſię; chyba że mu ona tego pozwoli ſama: ilekroć tylko nawiedzić cię przyſzedłem, ſtałem poty; ażeś mi uſiąść kazała. Chciałaś mi nie raz czołobitny pokłon oddawać: nigdy ci tego niedopuściłem. Nayukochańſzey matce Olimpiadzie winne imie tobie nadaię.

SKUTEK. Przyiazne Alexandra ſerce poznała, i mile przyieła Syzygambis.

XIII.
Mowa Eutymona odradzaiąca wſpół-biedakom ſwoim powrot do Grecyi, od Alexandra im ofiarowany.
z Ks: V.

POCHOP. Dawnieyſzych woien Krolow Perſkich z Grekami nie mało Grekow doſtało ſię było Perſom w Niewolą. Tych oni, na ſzyderſtwo i mściwą pociechę ſwoię obracaiąc, wymyślnie dręczyli: nosy, uſzy, brwi, wargi obrzynali; to ręce, to nogi ucinali: a tak oſromoconych w głąb Perſyi zapchnęli, pod miaſto Perſepolis, dawną Krolow Perſkich ſtolicę. Alexander Daryuſza ścigaiąc, gdy zbliżył ſię ku temu miaſtu, a rodakow ſwych ſkaleczałych, iakby woyſko nędzarzow, do czterech tyſięcy ſiebie potykaiących i witaiących poſtrzegł, zapłakał wprzod rzewliwie; toż dopiero wſzelką im łaſki ſwey ſzczodrotę

przyrzekł; a między innemi to: że ich dobrze opatrzonych do oyczyzny odeśle. Oni w tym nie iednego zdania będąc; za przyzwoleniem Alexandra, złożyli radę: czyliby ſię wrocić do ſiebie, czyli też iuż zoſtać na tym wygnaniu mieli. Pierwſzy tedy na to tak poczoł Eutymon Cymeyſki.

Izaliż my, ktorym teraz na modlenie ratunku z więzienia i ciemnicy wychylić ſię ze wſtydem przyſzło, w tym ſtanie, z tym kalectwem naſzym (ktorego trudno zgadnąć, czy sromać ſię więcey, czy żałować mamy) iakby z czym przyiemnym, po całey Grecyi popiſować ſię pragniemy? zaiſte ci naylepiey ſwą nędzę znoszą, ktorzy ſię z nią kryią. Nie maſz tak miłey dla utrapionych oyczyzny, iak ſamotność i na ſtan przeſzły niepamięć. Boć owi, co ſię na krewnych litości tak zaſadzaią, nie doznali, widzę; iak prętko łzy wyſychaią. Nikt ſzczerze tego nie kocha, ktorym ſię brzydzi: i bieda bowiem nazbyt mrukliwa, i pomyślność nadto hardą być zwykła. Tak to każdy

na swoy los ogląda się; gdy w cudzy ma weyrzyć: a gdybyśmy spolney nie podlegali nędzy; dawnobyśmy ieden drugiemu obrzydli. Co za dziw, kiedy szczęśliwi zawsze podobnych sobie lubią. Zaklinam was, przeżywszy iuż dawno to, co życiem było, poszukaymy kąta; w ktorymby te członkow ogryski zakopać; gdzieby te okropne blizny ukryło wygnanie. Wcale nie wdzięczni żonom, ktoreśmy młodo pobrali, powrociemy. Pewnie dzieci w samym, iuż to wieku, iuż szczęścia kwieciu, do rodzicow, katuszy wywłokow, przyznać się zechcą? a wieluż to nas przecie przez tyle kraiow przebrać się wydoła? Od Europy daleko aż w głąb ziemi wschodniey zapchani, postarzali, zwątleni, skaleczałe po większey części członki włokący, wytrzymamyż te trudy, ktore zbroynych oraz i zwycięzcow uznoiły? dopieroż te żony, ktore nam ieńcom, i los, i mus za iedyną podał pociechę, i tę małą dziatwę, z sobąli powleczem, czyli też tu porzucim? Gdy z niemi tam przyidziem, ani spoyrzeć kto zechce na nas. Wy-

rzeczemy ſię tedy natychmiaſt tey gotowey pociechy, bez pewności żadney; czyli tamtą, kiedy uyrzemy, za ktorą ſię uganiamy? u tych, u tych nam lepiey w zaciſzu ſiedzieć, ktorzy ſię z nędzą naſzą iuż oſwoili.

XIV.

Mowa Thæeteta, przeciwnie tenże powrot radząca. z Ks: V.

Thæetetus Ateńczyk przeciwnie na tę Mowę tak powstał.

Żaden poczciwy z powierzchney poſtaci nie zechce brać ſzacunku miary ku ſwoim, ktorych, nie przyrodzenie, ale ſrogość nieprzyiacielſka, w tę nędzę wprawiła. Wſzelkiego nieſzczęścia godzień, kto przygody ſię wſtydzi. Nie litościwie o śmiertelnym przyrodzeniu ſądzi, i o miłoſierdziu rozpacza ten chyba; ktoryby ſam ku drugiemu ſkaliſte miał ſerce, Bogowie ſami (czegobyśmy ani

pożądać ważyli ſię) podmykaią nam oyczyznę, dziatwę, żony; i co tylko ludzie, abo rowno ſzacuią z życiem, abo ſamą śmiercią dokupuią ſię. Czemuż ſię kiedy z tego więzienia wyrwać nie mamy? Inakſze to tam powietrza tchnienie w domu, inakſze nieba poyrzenie. Wſzakci do ſwych obyczaiow, ofiar, ięzyka ſpołeczności barbarzyńcy nawet ſię garną: a my całego z tym wſzyſtkim przyrodzenia ſię zrzeczem? kiedy tym własnie tak nędzni ieſteśmy: że tego wſzyſtkiego gwałtem pozbawieni zoſtaiem. Ia zaiſte i do Bogow moich domowych ſię wrocę, i tey takiey łaſki Krolewſkiey z rąk nieupuſzczę. Ieśli tam ktorych miłość pożycia i przypłodku, z biedy ſłużebniczey ulubionego więzi; niechże ich ci odſtąpią; ktorzy ſobie niczego rownie z oyczyzną nie ważą.

SKUTEK. *Mało ich na to zdanie przyſtało: u innych przywyknienie pottumiło naturę. Wybrali więc ſtu na poſelſtwo, proſząc Alexandra o ſtałe na mieyſcu ſiedliſko. Krol ſądząc, iż o to proſić idą, co im za*

łaſkę chciał wyświadczyć, uprzedzaiąc ich mowę, rzecze: Powozy dla was gotowe mieć kazałem; każdemu po 1,000. denarow (Złotych naſzych tyleż) naznaczyłem. Iak ſtaniecie w Grecyi, ſprawię to dla was: iż wyiowſzy kalectwo, nikomu ſtanu iego nie pozazdrościcie *Alić ſię wſzyſtkim na to łzy nawinęły. Stali iak wryci, oczy w ziemię wlepiwſzy: ani podnieść ich, ani przemowić nie śmieiąc. Aż za naleganiem Krola, coby to znaczyło, Eutimon podobną na radzie mowioney miał mowę. Zaczym Alexander, nietylko ich loſu, ale i chęci takiey ulitowawſzy ſię, po trzy tyſiące denarow każdemu wyliczył: po 10. ſukien przydać, i w ziarnie a dobytku tyle ich opatrzyć kazał; ileby tylko do goſpodarſtwa i wyprawy gruntu potrzebowali.*

XV.

Mowa Daryusza, po zebranym w Medyi woysku, wodzow na radzie do męstwa zachęcaiąca. z Ks: V.

Pochop. Zebrawszy w Medyi, po Arbelskim pogromie, do 40,000. woyska Daryusz, myślił ieszcze doświadczyć raczey losu woiennego z Alexandrem, iuż go dopędzaiącym; niż daley wgłąb uciekać. Taką tedy do Satrapow na radę zwołanych miał Mowę, do mężney ich bitwy zachęcaiącą.

Gdyby mnie z tchorzami, a życie iakieżkolwiek więcey za uczciwą śmierć sobie ważącemi fortuna skoiarzyła; milczałbym raczey, iak słowa na daremno tracił. Wszakże kiedy większe, iak żądać mi należało, i męstwa i wierności mam od was dowody, b rziey mi na to wysilać by się trzeba; żebym się godnym takich pokazał przyiacioł: niż powątpiewać o

tym; czyli ieſzcze do ſamych ſiebie podobni ieſteście. Z tyla tyſięcy, ktorem pod chorągwie moie był pozgromadzał, wy tylko dwakroć porażonego, dwakroć zbiegłego trzymaliście ſię. Wierności to i ſtateczności waſzey winienem; że ſię ieſzcze za Krola mieć mogę. Zdraycy i zbiegowie po miaſtach moich panuią: nieprzeto zaprawdę, że ich za godnych takiego uczczenia oſądzono; ale na to iedynie, aby takie onych nadgrody waſzym także ponętą ſtały ſię umyſłom. Wy atoli moiego raczey, niżeli zwycięzkiego trzymać ſię woleliście loſu: warci z tey miary; aby wam, ieżeli ia nie zdołam, Bogowie za mnie odwdzięczyli: iakoż niechybnie odwdzięczą. Ani ſię potomność tak kiedy głuchą, ani ſława tak niewdzięczną poſtawi; żeby was przez należyte wam pochwały pod ſame niewynosiła niebioſa. I przeto, gdybym iuż nawet o ucieczce, od ktorey dziwnie cały moy ſtroni umyſł, był zamyślał: iednakbym, waſzym wzbudzony męſtwem, znowu ſię przeciw nieprzy-

iacielowi odwrocił. Bo pókiż tułaczem być tylko mam po Krolestwie, a po własnego Państwa gran cach tłukąc się pierzchać przed Krolem obcym i przychodnim będę? kiedy mogę ieszcze w boiu szczęścia doświadczyć: a w nim abo com utracił, odzyskać; abo iuż śmiercią poledz uczciwą.

To pewnie lepiey na zwycięzcy wyrok się spuścić? i nakształt Mazeusza, lub Mitrena iakiego, nad iednym ktorym narodkiem panowanie wymodlić; tak, iżby on sam wolał w tym sławie raczey, aniżeli zemście swoiey dogadzać? A niechże mnie tego bronią Bogowie; żeby mi ktożkolwiek tę koronę, abo zedrzeć z głowy miał, abo darować. Krolestwa tego, pokim żyw utracić nie myślę: i tenże w nim panowaniu, co i tchnieniu memu koniec zamierzam. Ieśliż wy tym tchniecie duchem; ieśli to sobie za prawo stanowicie; iuż się każdy wybił na wolność: nikomu z was pomiatania od Macedonow, nikomu dumnego ich oblicza gwałtem znosić nieprzyidzie. Własną się ka-

żdy prawicą tyla ucisków, abo zemſty, abo kreſu dobiie. Wſzakże, iak ieſt nie ſtateczna fortuna, ſam ia ſtoię za dowod: a ztąd nie bez przyczyny łaſkawego iey zrządzenia kolei wyglądam. Lecz ieżeliż woyną ſłuſzną i ſprawiedliwą Bogowie ſię brzydzą; nikt przynaymniey mężom walecznym nie zabroni umrzeć uczciwie. A tu was iuż na ſławę owych przodkow, ktorzy całego wſchodu kroleſtwy z tak pamiętną chwałą władneli, na owych meżow, ktorym niegdyś hołd Macedony płaciły, na owe liczne do Grecyi wyprawowane floty, na owe powyſtawiane od Krolow tak liczne zwycięzkie pamiątki proſzę i zaklinam; abyście ſię na godną ſzlachetności waſzey, godna całego narodu wſpaniałość umyſłu zdobyli, abyście z takaż ſtatecznością ſerca, z iaką dotąd znoſiliście wſzyſtko, i daley chcieli doświadczyć tego, co tylko los ſzczęścia znanieſie, la zaiſte po wſzyſtkie wieki walną, abo wygraną wſławię ſię, abo utarczką.

Skutek zaraz niżey naſtąpi.

XVI.

Mowa zdraycy Nabarzanera radząca Daryuszowi; żeby na czas Bessusowi zdał rządy. z Ks. V.

POCHOP (i skutek wyższey mowy) Nabarzanes i Bessus ułożyli sobie Daryusza wziąść w okowy; aby go podali zywego Alexandrowi; gdyby uciec przed nim nie zdołali: gdyby zaś Baktrow i woysk licznych dopadli; zabić go, i woynę z Alexandrem odnowić, postanowili. Do tego tedy naciągaiąc rzecz Nabarzanes, tak mowił.

Wiem, że zdanie do uszu twych nie barzo przypadaiące z razu mam wyrzec: ale i lekarze niebespieczne choroby lekarstwy przykremi leczą, i sternik, skoro mu burza pogrążeniem zagrozi, choć przez utraty okup te szczątki, przy ktorych ostać się może, ocala. Wszakże ia nie do tego ci iestem powodem; abyś w czym

ſzkodę poniosł: ale do tego raczey abyś twoie Kroleſtwo zbawiennym zachował ſpoſobem. Przeciwko woli Bogow iakoś tę my woynę widziemy: a fortuna zbyt uporczywa Perſow coraz gnębić ani przeſtaie. Nowego tu godła, nowey otuchy potrzeba. Rząd y zwierzchność innemu powierz na czas: niechay on poty mianuie ſię Krolem; póki nieprzyiaciela z Azyi nie wyprze: otrzymawſzy zwycięſtwo, tobie niech wroci Kroleſtwo. Ze zaś tego nie długo czekać, rozum ſam ukazuie. Baktrów nietknięto ieſzcze; Indow i Sagow panem ieſteś. Tyle narodow, tyle woyſk tyſięcy, to iazdy, to piechoty na woyny odnowę z gotową czeka ſiłą: tak iż ogromnieyſza nań woyna powſtanie za tę, ktorą iuż odbył. Po coż więc bez potrzeby na zgubę zwierzęcym obyczaiem nabiegać mamy? Smiercią raczey pogardzać, niż życie nie nawiedzieć na walecznych meżow przyſtoi. Często ſam wſtręt utrudzenia do pogardy właſney gnuśne przywodzi ſerca: męſtwo zaś niczego nie leni ſię doświad-

świadczyć. Ostatnia to tedy rzecz przypłacić śmiercią; ktorey dość na tym, kiedy ochoczo kto w oczy spoyrzy, A zatym, ieżeli do Baktrow, ktore schronieniem są naybespiecznieyszym, udamy się; Wielorządzcę kraiu owego Bessa Krolem do czasu nazowmy. Gdy się wszystko uspokoi; tobie, prawemu Krolowi, zastawne przywroci Państwo.

SKUTEK. Tak to srodze rozgniewało Daryusza; iż porwał się do broni: i byłby go rozpłatał; gdyby go byli nie obstąpili Bessus, i Baktryanie, zasmuceni na pozor, ale w rzeczy samey skrępować go zamyślaiący: ieżeliby się do ostatka zapędzał. Uciekł Nabarzanes: Bessus też do Baktryanow przypadlszy, oderwał ich od reszty woyska; i osobno z niemi ciągnoł i obozował.

XVII.

Mowa Patrona, wodza Grekow, do Daryuſza, proſząca go; aby ſtraż ciała ſwego, przeciwko zdraycom, iemu powierzył. z Ks: V.

POCHOP. Wódz Grekow, z klęſk tyla pozostałych, Patron, widząc w marſzu po zdraycow ułożeniu, na co ſię zanoſiło, przyſtąpił do Daryuſza: i, aby niebył od pilnuiących go zrozumiany, Greckim ięzykiem oſtrzegł go w te ſłowa.

Krolu! z owych 50.000, Grekow nie wielu nas pozoſtało (*było ich tylko 4.000.*) Wſzyscyśmy twoich przygod wierni towarzyſze; wſzyſcy tobie w tym ſtanie twoim, równie iak niegdyś w nayświeytnieyſzym, przychylni: gdzieżkolwiek ſtolicę ſobie obierzeż; tam i my, iakby do oyczyzny i oſiadłości naſey, dążyć gotowi. Nie mniey nas przeciwności, iak i powodzenia twoie z tobą ſkoia-

rzyły. Na tę więc nieprzełamaną wierność proszę cię i zaklinam; chciey w naszym obozie twoy namiot rozpiąć: pozwol nam boku twego straż odprawować. Utraciliśmy Grecyą; nic nam po Baktrach. Cała w tobie nadzieia; o bodayby i w drugich iaka błyskała. Prożno tu się rozwodzić. Warty przy boku twoim ia cudzoziemiec, i obcy nieśmiałbym się dopraszać: gdybym sądził, że ią może kto inny trzymać: *Gdy Krol o wyraźną tey rady przyczynę nalegał; dodał te słowa Patron.* ... Besfus i Nabarzanes knuią na cię zdradę: ktora koronie i życiu twoiemu ciosem grozi ostatnim. Ten dzień, abo króloboycom, abo tobie ostatecznym być musi. *Na to Daryusz tę leypszey doli godną; wyrzekł odpowiedź:* chociaż o wierności Greckiego żołnierza iestem przekonany; nigdy iednak rodakow mych nie odstąpię. Cięższey mi przychodzi onych potępiać, iak samemu się zawieść. Co bądź, to bądź, wolę na wszystko pośrzód moich się podać: niżeli zbiegiem zostawać. J tak iuż ginę zapóźno: ieśli własnym żołnierzom życie me wadzi.

SKUTEK. Patron ſtraciwſzy nadzieię o Krola ocaleniu, powrocił do ſwoich, przy wierności ſtać do zgonu gotowy,

XVIII.

Opiſanie targnienia ſię na Daryuſza kroloboycow, Beſſuſa, i Nabarzaneſa. z Ks. V.

NB. Dwie rzeczy do przytoczenia opisania tego ſą mi pobudką: 1. piękność opiſania ſamegoż: 2. i potrzeba iego do dalſzego zwiąſku hiſtorycznego.

POCHOP. Beſsus, acz po Grecku nie umiał, atoli z przeświadczenia właſnego ſumnienia wnoſił: że Patron o iego zdradzieckich zamyſłach Daryuſza przeſtrzegał.

Więc (mowi Kurcyusz) natychmiaſt ubić Krola umyślił. Ale, boiąc ſię, żeby ſobie do łaſki Alexandra nie zagrodził drogi, kiedyby go zamordowanego mu wydał, odłożywſzy do nocy naſtępuiącey ten

zamyśl, dziękować Daryuszowi poczoł: że przewrotnego człowieka, i potęgą Alexandra uwodzącego się, zasadzek ostrożnie i rozsądnie uniknoł. Iżby on głowę Krolewską nieprzyiacielowi był poniosł w upominku; a że mu to niedziwno, iż naiemniczysko iedno na wszystko się przenaiąć gotowe. Bez zakładu, bez własności człowiek, świata potułacz, przedayny nieprzyiaciel, skinienia przepłatnikow wygląda. Gdy zatym wymierzać się mu sam, i bogami oyczystemi świadcząc się, na dowod swoiey wierności wzywać ich poczoł; Daryusz na pozor potakiwał mu tego, w sercu nie wątpiąc: że to prawda, co mu Grecy donieśli. Ale do tego iuż kresu przyszły rzeczy: że na rowne wychodziło mu niebespieczeństwo, czy swoim niedowierzać, czy być zdradzonym. Trzydzieści tych rachowano tysięcy, ktorych skłonney do zbrodni obawiano się płochości. Czterem tysięcom hetmanił Patron: ktorym, gdyby życie swoie powierzył, rodakow wiarę w podeyrzenie podawszy; tym samym,

iako widział, wymowkę podałby na kroloboyſtwo. A zatym wołał niewinny raczey, niż słuſznie, gwałt ten ucierpieć. Wſzakże Beſsowi, z zamysłow zdrady wymierzaiącemu ſię, odpowiedział: że Alexandra, nie mniey ſprawiedliwość, iak dzielność, ieſt mu wiadoma: i że mylą ſię ci, ktorzy zdradziectwa nadgrody u niego ſpodziewaią ſię: a że wierności zgwałconey mścicielem nadeń nikt nie będzie oſtrzeyſzym. Iuż też ku zmierzchowi ſię brało: gdy Perſowie poſpolitym zwyczaiem na ſprowadzenie obozowych potrzeb do wioſki rozbiegli ſię przyległey. Lecz Baktrowie (według Beſsa rozkazu) ſtali we zbroiach. W tym Daryuſz Artabaza przywołać każe. Temu, iak tylko przełożył, co Patron mu doniosł, Artabaz mocno mu radził; aby ſię do Greckiego przeniosł obozu: że i Perſowie, za ro głoſzeniem ſię niebeſpieczeńſtwa, przy nim obſtawać będą. On iuż na los wyroku ſwego urzeczony, a do żadney zbawienney rady przyięcia nie zdatny, Artabaza (iedyny w owym ra-

zie ratunek) na ostatnie powitanie obłapia, i rzęsistemi iego łzami oblany, uwisłego na sobie oderwać każe. Zatym uwinowszy głowę, żeby w śrzod łkania rozstaiącego się z sobą na odeyściu nie oglądał, całym sobą na twarz o ziemię się rzucił. Toż dopiero zwyczayną przy boku iego straż odprawuiącey, ktorym własnemi piersiami Krolewskie życie zasłaniać należało, rozpierzchneli się, sądząc; iż owym zbroynym niesprostaią, ktorych nadeyście iuż się im przywidywało. Okropne więc w namiocie uyrzano pustki: kiedy trocha tylko rzezańcow (przeto wiernych, że gdzie uciec nie mieli) ostała się przy Krolu. Ale on, kazawszy i tym na ustęp, iuż to, iuż owo na umyśle ważył, aż też i głuchą samotność, ktorey za pociechę sam się był naparł, zhydziwszy sobie, Bubacesa przywołać kazał. W ktorego wlepiwszy oczy „ Podźcież (rzecze) a „radźcie o sobie, do końca Krolowi „wafzemu (iak przystało) stawiwszy „się wiernemi. Ia tu wyrokow mo„ich losu dopełnię. Dziwno ci mo-

„że: iż życia niedokonywam: wolę „cudzey, niż moiey zbrodni poledz „ofiarą.„ Na te słowa rzezaniec lamentem, nietylko namiot, ale i oboz napełnił. Przypadli zatym i drudzy, a poszarpawszy na sobie szaty żałosnym i barbarzyńskim rykiem Krola opłakiwać poczęli. Persowie, gdy do ich uszu doszły te wrzaski, potruchleli z boiaźni: ani się do broni rzucić ważyli; aby na Baktryanow nie nabiegli: ani też gnuśnie stać w spokoyności; żeby niezbożnie Krola zdradzać niezdawali się. Rozmaite i niezgodne krzyki, bez ładu, bez rządu po całym obozie rozlegały się. Bessowi i Nabarzanesowi swoi donieśli, że Krol sam sobie śmierć zadał. Srogie ich lamenta uwiodły. Zaczym oni dopadłszy koni w zawod przypadną, maiąc w tropy lecących za sobą tych, ktorych na zbrodni wspołwykonanie sobie dobrali: a gdy do namiotu weszli (ponieważ od rzezańcow, iż Krol żyw ieszcze, wyrozumieli) poimać go, i wziąć w okowy kazali. Więc Krol, co niedawno na przepyszny m ieździł powozie, a

Boską prawie cześć od swoich odbierał, bez żadney przysady sił zagranicznych, iuż własnychże poddanych niewolnik, w plugawe woziłko, skorami zewsząd okryte, wrzucony został. Pieniądze Krolewskie i sprzęty, iakby woiennym prawem, rozchwytnią: a obciążeni plonem, ostatnią niezbożnością zdobytym, do ucieczki biorą się. Artabaz z temi, co pod przywodem iego zostawali, wraz i z Greckim żołnierzem ku Partyenie pociągnoł, wszędzie większe bespieczeństwo, niżeli w kroloboycow upatruiąc obliczu i towarzystwie. Inni Persowie, obietnicami Bessa ułudzeni, gdy zwłaszcza niebyło innego, za kimby się puścili, złączyli się z Baktryanami, trzeciego dnia ich orszaki, w pochodzie dognawszy. Żeby iednak bez uczczenia Krola nie uwożono; w złote kaydany Daryusza okuto, z nowym coraz, iakby urągaiącey fortuny wymysłem. Lecz, żeby znowu z krolewskiego stroiu niebył poznany; podłemi skorami powoz powlekli. Nieznaiący go ludzie powozili; żeby go pytaiącym się w

ciągu nie można ukazać; a ſtraż o podał za nim ciągneła.

SKUTEK. W tym dochodzi wieść: że też i Alexander ſpieſzno w pogoń za niemi z wyborem woyſka przypada. Więc Beſsus, i ſpolnicy iego niezbożności, ſkoczywſzy do żywo do powozu Daryuſzowego, namawiali go: żeby ſiadł na koń, i życie unioſł przed nieprzyiacielem, on świadcząc ſię bogami, z zemſtą ſwą ich ścigaiącemi, i Alexandra wzywaiąc rzetelności, oświadczył ſię: iż niechce królobóycom towarzyſzyć. Do iakiego ich wtedy ſzaleńſtwa gniew i przeſtrach przywiodły; rzecz naſtępuiąca okaże. Sami zdraycy, Nabarzanes do Hirkanii, Beſsus do Baktryany ſwey, uſkoczyli, po zbrodni iuż wykonaney.



XIX.

Mowa Daryuſza konaiącego do Polyſtrata, ktory na ſkłotego nadſzedł, ſzukaiąc wody w uſtroniu. z Ks. V.

POCHOP. Przestraſzeni nadſpodziewanie rychleyſzym Alexandra przypadaniem zdraycy Daryuſza, i Krola, i konie u powozu iego ſkłówſzy, porzucili na drodze. Konie z gościnca wyboczywſzy, a połżywego w dolinę uśtronną zawlokłſzy, unet i ſame poległy. Wyboczył iakoś tamże do zdroiu pokazanego ſobie upragniony Macedończyk Poliśtrat. Po ugaſzeniu pragnienia, pośtrzegł konie z powozem; w ktorym Daryuſza nalazł, iuż prawie konaiącego. Ten ucieſzony, że miał przecie komu proźby oraz i dzięki ſwoie do Alexandra polecić, zdobył ſię ieſzcze na ośtatnię ſiły, i to do niego przemowił.

Jż nie położywſzy żadnych u Alexandra zaſług, a ſtrony iego arcy-

wielkich będąc mu dłużnikiem, umiera. Że atoli nadewszystko za dobrodzieystwa matce iego, żonie, i dzieciom świadczone co nayusilnieyszemu dzięki oddaie. Ponieważ im życie, i dawnego stanu uczciwość, i dostoyność darowano: iemu zaś powinni oraz i przyiaciele (ktorym on sam, i Krolestwa całe, i życie darował) to wszystko wydarli. Że mu życzy serdecznie; aby go zwyciężcę wyroki panowaniem świata całego raczyły obdarzyć. Że zbrodni na Krolu popełnioney pomszczenie się, nietylko dla niego, ale też i dla przykładu i dla wszystkich głow koronowanych bespieczeństwa, i chwalebnym iemu będzie, i pożytecznym. *Poprosiwszy zatym wody, gdy się iey napił, rzekł do Polystrata, co mu ią podał*; Ktożkolwiek iesteś człowiecze, owoż do tyla klęsk rodzaiow to mi ostatnie przypada nieszczęście; że nawet tak wielkiey ku mnie uczynności twoiey godnie ci zawdzięczyć nie mogę: ale ci to Alexander nadgrodzi: Alexandrowi zaś bogowie sami, za iego niewymowną ku moim lu-

dzkość i łaſkawość odpłacą: ktoremu ty iedyny ten wiary Krolewſkiey zakład, uciśnienie moiey prawicy, odday. *To z ſileniem ſię mowiąc, i za rękę Poliſtrata uciſkaiąc, zemdlał, i ſkonał.*

SKUTEK. Ukazane ſobie Daryuſza ciało Alexander opłakał, uczcił ſam co naypiękniey, odeſłał do familii co nayparadniey. Ze zdraycow i morderców iego (iako to niżey obaczym) Nabarzaneſa do łaſki przyiął, ſamochcąc poddaiącego ſię: Beſsus, od Spitameneſa podobnież zdradzony, godny ſwych zbrodni wziął koniec.

XX.

Alexandra mowa, poburzone pogłoſką o powrocie do Grecyi żołnierſtwo uśmierzaiąca, i do dalſzych wypraw pobudzaiąca. z Ks: VI.

POCHOP. Po śmierci Daryuſza wkrótce Alexander do Partyeny (prowincyi na ów czas Perſkiey)

wkroczywszy. leże woyskowe dla spoczynku zakładać, i furaże obfite zwozić kazał. Ztąd, niewiada od kogo, rozsiana gruchnęła w obozie pogłoska: że Alexander, przestaiąc na dokazanych dziełach, do Macedonii powracać zamyśla. Uradowany żołnierz, wyszedłszy prawie z głowy od pociechy, bez hasła, bez ukazu, po namiotach latać, tłumoki układać, owo zgoła niezwyczayną wrzawę wszczynać poczoł. Widząc Alexander, świata podbicie w głowie sobie roiący, dziwnie się zafrasował, Pocieszyli go w tym wodzowie nadzieią; że łacno poburzone uśmierzy umysły: byleby sam do żołnierza przemowił. Więc zwoławszy woysko, taką do niego miał mowę.

Nie dziw mi to bynaymniey, żołnierze moi: że gdy na wielkość tych dzieł, ktorycheśmy dokazali, obracacie oko; natychmiast i żądza spoczynku, i sytość nieiaka chwały wam się nawiia. Bo (iż pominę Illiryk, Tryballow, Beotow, Trakow, Spartę. Achaią, Peloponez, to pod moim przywodem, to pod imienia

i władzy moiey pogromem podbite) owo teraz od Hellespontu rozpoczowszy woynę, Jonią i Eolidę z niewolnictwa barbarzyńcow hardych wyrwaliśmy; Karyą, Lidyą, Kappadocyą, Frygią, Pamfilią, Paflagonią, Pizydyą, Cylicyą, Syryą, Fenicyą, Ormiany, Persy, Medy, Party, całe opanowaliśmy. Kraiow ia tu naliczyłem więcey; niż kto kiedy miałł podobywał: a i tak być może, iż mi w tym wyliczaniu mnoſtwo ſamo z kilka ich wytrąciło z pamięci. A zatym, gdybym tak ſądził; że beſpiecznie poſiadamy dzierżawę tych kraiń, ktoreśmy tak rychło zagarneli: ſam ia zaiſte, i żołnierze moi, do właſnych bogow domowych, do rodzicielki, do ſioſtr, do innych obywatelow (byście mi dobrze tego bronili) wydarłbym ſię: ażebym tam naymiley paſł ſię tą z wami weſpoł nabytą chwałą i ſławą; gdzie nas nayobfitſze zwycięſtw nadgrody czekaią, a mianowicie żon, dziatek, i rodzicow pociecha, ſpokoyność, odpoczynek, i beſpieczne męſtwem zdobytego doſtatku poſiadanie. Ale w

tym tak nowym, a ieżeli prawdę zechcemy wyznać) wymuszonym tylko posłuszeństwie, pod ktorego iarzmo ledwo się twarde barbarzyńcow karki schylaią, czasu, moi żołnierze, nieco potrzeba: poki też to nieułagodnieią umysły ; a samo grzeczne obchodzenie się z niemi te ozrożałe serca ukoi. Wszak i zboże doyrzałości swoiey pewnego czasu dostawa. Tak to i owe, ni zmysłu, ni uczucia nie maiące rzeczy swego postrzegaią zamiaru, nim cierpkość swą złożą. Bo cóż! izali sądzicie, że te narody, do innego rządu i panowania przywykłe, ni w obrzędach, ni w obyczaiach, ni w społeczności ięzyka nam towarzyskie, tąż porażką poskromione, ktorą i pogromione zostały? Wasze ie oręże, nie własne ich umysły, hamnią: a iako się obecnych lękaią; tak oddalonym nie przyiaciołmi staną się. Ze sroższemi tu zwierzami sprawa: ktore poymane i zaparte (czego w nich nie może przyrodzenie) sama czasu przewłoka iak tak łagodzi. Dopieroż tak ia tu mowię; iakbyśmy wszystko zawoiowa-

li; co tylko posiadał Daryusz, Hirkanią Nabarzanes opanował. Kroloboyca Bessus, nietylko Panem iest Baktrow; ale i przegraża się ieszcze. Sogdyanie, Dahowie, Massageci, Sagowie, Indyanie sami sobie Panowie są. Ci wszyscy, byleśmy tył im podali, za nami się wysypią. Oni bowiem wspoł rodakami są z sobą: my przychodnie i cudzoziemcy. Swoiego zaś miley swoy posłucha: by też i taki panował; ktoregoby się więcey bać można. A zatym, abo wyrzec się nam tego, cośmy odzierzyli; abo zagarnąć i to, czego nam niedostaie. A iako więc w schorzałym ciele (żołnierze moi!) nie zostawnie lekarz niczego, coby zarazić mogło; tak i my, co tylko panowaniu na zawadzie stać może, to uprzątniymy. Skra czasem zaniedbana wielkie wznieciła pożary. Na złe ci wyidzie, cożkolwiek w nieprzyiacielu zaniedbasz: w czym onym pogardzisz, w tym go silnieyszym przez pobłażanie uczynisz. A wszakci i Daryusz Perskiego nie odziedziczył Państwa; lecz przez Bagiasa rzezań-

ca łaſkę wlazł na Cyra ſtolicę. Nie rozumieycie; aby to trudno Beſsowi przyſzło puſte zagrabić Krołeſtwo. Dopieroż by to i z grzechem naſzym było, żołnierze: gdybyśmy na to byli Daryuſza zgnębili; abyśmy Państwo iego ſłudze oddali; ktory, na oſtatnią poważywſzy ſię zbrodnią, Krola ſwoiego, cudzey nawet potrzebuiącego pomocy (ktoremubyśmy pewnie my zwyciężcy przepuścili) iak niewolnika iakiego, w okowach trzymał; a naoſtatek, aby od nas ocalonym być niemogł, zamordował. I iemuż to wy dozwolicie krolować! ktorego ia zaiſte żądzami żądam rospiętego na krzyżu oglądać: gdy ſię tam Krolom wſzyſtkim i narodom zgwałcona wierność winną będzie karą opłacał. A gdybyż ieſzcze wkrotce potym wam doniesiono; że miaſta Greckie, lub Hellespont rabuie: o iakżebyście pożałowali tego; że Beſsus całą zwycięſtw waſzych korzyść odnosi! Wtedybyście na wybicie mu iey z rąk poſpieſzyli; wtedy chwycili ſię oręża? O iakże ſnadniey daleko przeſtraſzone.

go ieſzcze, i ledwo przy zdrowym rozumie będącego, pognębić? Cztery dni pozoſtaie pochodu nam, ktorzyśmy tyle przebrneli śniegow, tyle rzek przebyli, przez tyle niedoſtąpnych gor przedarli ſię. Ani owe morze, ktore wezbrawſzy powodzią goścince zalewa, drogę nam zaſtępuie, ani nas wąwozy Cylicyiſkie, i cieśniny ſpieraią: wſzędzie, iak po toku rownina. W ſamym progu zwycięſtwa zacinamy ſie. Trocha tylko zbiegow, i Pana właſnego mordercow pozoſtaie. Szlachetne zaprawdę dzieło, i między pierwſzemi chwały waſzey działami policzone potomności ku wyſławianiu podacie: że nawet nieprzyiaciela Daryuſza (złożywſzy po śmierci iego nienawiść) kroloboycow pokaraliście: ani ſię zbrodzień ktory z pod rąk waſzych wybiegał. Iakże nierownie powolnieyſzych, dokonawſzy tego, doznacie Perſow: gdy zrozumieią, iak ſprawiedliwe toczycie woyny; a Beſsa nie imie, ale bezbożność nienawidzicie.

SKUTEK. *Z wielką chęcią, tak*

namowieni; wſzyſtkiego ſię Alexandrowi podieli żołnierze. Co Beſsa potkało; to ſię niżey opowie.

XXI.

Treść liſtu Nabarzanesa, o gleyt na bespieczne Alexandrowi poddanie ſię proſzącego. z Ks. VI.

Pochop. Kiedy iuż do Hirkanii podchodził Alexander, Nabarzanes kroloboyca (ktory po zbrodni oſtatniey na Krolu ſwym popełnioney, do tey był uſkoczył prowincyi) przyſłał do niego liſt, naſtępuiącą rzecz zawieraiący.

Iż niebył Daryuſzowi niepzyiacielem: i owſzem to mu doradzał; co mu być ſądził nayzbawiennieyſzym, a że tak wierną radę dawał Krolowi; o włos mu życiem iey nieprzypłacił. Iż zamyślał Daryuſz przeciwko prawu a ſłuſzności, ſtraż boku

swoiego cudzoziemskiemu żołnierzowi powierzyć, potępiwszy rodowitych poddanych wierność; ktorey lat dwieście trzydzieści nienaruszoney Krolom swym dochowali Persowie. Że sam w swoiey osobie nad przepaścią w kroku śliskim barzo stoiący tey się rady c' wycił; ktorą mus nieuchronny sam mu natrącił. Żeć też Daryusz, gdy Bagoasa ubił, tą się wymowką złożył swoim rodakom : iż na życie swe czyhaiącego uprzątnoł. Że biedni ludzie nic nadto życie nie maią milszego. Iż do niego przywiązanie rękę iego do tego ciosu ostatniego uniosło: a że w tym barziey się uwiodł nieodbitą potrzebą, niż chęcią iaką rozmyślną; że w toni pospolitey każdy swoiey się deski chwyta. Iż ieśliby mu kazał stawić się osobiście; bez wszelkiey przed nim stanie boiaźni. Że się nieobawia tego; żeby tak wielki Król w danym słowie miał zawieść ; gdyż bogowie bogow nie zwodzą. Wreszcie, ieśliby go za niegodnego słowa swego poczytał: iż przestronne świata kraie otworem

ſtoią uchodzącemu: a że wſzędzie ſobie mąż dzielny oyczyznę utworzy; gdzieżkolwiek ſiedliſka na ſchronienie ſwoie dopadnie.

SKUTEK. Nie zdało ſię Alexandrowi odmowić mu beſpieczeńſtwo, owſzem ſądził za rzecz dać mu ſłowo Perſkim obrządkiem niezgwałciwe: iż może mu ſię ſtawić bezſzkodnie. Iakoż poddaiącego mu Hirkanii ſtolicę, przyiął do łaſki.

XXII.

Mowa Kratera, na zatracenie Filotaſowe Alexandra podżegaiąca. z Ks: VI.

POCHOP. Sproſny Nikomacha miłośnik Dymnus uczynionego na życie Alexandra ſpiſku zwierza ſię kochankowi ſwoiemu, chcąc go do uczeſtnictwa onego pociągnąć. Ten udawſzy przed nim zezwolenie, aby go zupełnie za ięzyk wyciągnoł, polecił bratu ſwemu Cebalinowi; aby,

maiąc łacnieyszy do Krola przystęp całą rzecz odkrył. Nieomieszkał Cebalin kilkakroć Filotę o tym ostrzegać: ale widząc, iż on zwlekaniem kilkodniowym go złudził, przez Metrona sam do Alexandra wprowadzony, i spisk, i Floty ociąganie się wyiawił. Przyzwany Filotas dał pozorne opieszałości w tym swoiey przyczyny; na ktorych zdawał się na ów czas przestawać przebłagany Alexander: W tym Dymnus, przywołany także z rozpaczy sam się zabił. Iuż Filotas dawno był podeyrzany Alexandrowi; ktory tłumił tylko w sobie na niego i na oyca iego zawziętość, pozorney do zatracenia ich wyglądaiąc okoliczności. W tey tedy składa radę taiemną poufałych sobie wodzow; z ktorych wielu Filocie wysokiego stopnia, i Alexandra łaski niepospolitey zayrzało: a zwłaszcza Kraterus; ktory, zło ć raczey chytrą, iak szczerą gorliwość w te słowa oświadczył.

Bodaybyś Krolu na początku zaraz tey sprawy naradzał się był z nami. Byłoby na ów czas to zdanie

naſze; abyś ieślić ſię podobało przebaczyć Filocie, dopuścił mu raczey nieczuć ſię do tego, ile ci ieſt winien; iako żebyś aż do gardłowey rozprawy przywiedzionego w to wprawił: aby mu właſne niebeſpieczeńſtwo barziey, aniżeli twoie dobrodzieyſtwo, na myśli ſtawało. On bowiem zawſze będzie mogł na twe życie knować zaſadzki; ale ty nie zawſze będzieſz mogł Filocie odpuſzczać. Prożno zaś rozumiałbyś: iż tego, co ſię na taką zbrodnią poważył, odmienić łaſka potrafi. Zna on to dobrze: iż, kto miarę dobroczynności przebrał, nie ma ſię więcey czego ſpodziewać. Dopieroż wiem i to: że, chociażby on ſam, abo żalem ſwoim, abo dobrodzieyſtwem twoim uięty, chciał ſię uſpokoić; tedy oyciec iego Parmenio, tak licznego woyſka hetman, tak zadawnioną u żołnierza powagą możny, a mało co niżey wyſokości twey oſadzony, niechętnym ci umyſłem właſnego ſyna życie winnym być zechce. Są takie dobrodzieyſtwa, ktorych znieść nie możemy. Wſtyd

wyzna-

wyznawać; że ſię na śmierć zarobiło. Idzie zatym; że będzie wolał pokrzywdzonym raczey, aniżeli za życie obowiązanym, zdawać ſię. A ztąd pewien ieſtem; że tobie z niemi o zdrowie zachodzi walka. Dość ieſzcze mamy nieprzyiacioł przed ſobą, ktorych ścigać nam pozoſtaie. Od domowych przynaymniey uſtrzeż boku twoiego. Tych kiedy uprzątnieſz; nie ſtraſzny mi obcy.

Skutek naſtąpi wnet niżey.

XXIII.

Mowa Alexandra przed woyſkiem na Filotę ſkargi zanoſzącego. z teyże Ks: VI.

Pochop. Poduſzczony bardziey na zgubę Filoty, o ktorey bez tego iuż myślał Alexander, ieſzcze go na wieczerzą do ſiebie zaproſił, i po przyiacielſku z nim obcował: w nocy zaś poymać go, i wielu innych, nieſpodzianie kazał; a nazaiutrz, do

ſądu go woyſkowego podaiąc, taką miał mowę.

Tylko co mnie, żołnierze moi, kilku ludzi bezbożność wam nie wyrwała, Opatrzność to i miłoſierdzię bogow, że żyię. Poważna mi obecność wafza za podnietę ſtała do tego; żebym ſię tym gwałtowniey przeciw kroloboycom zapalił: ponieważ tym tylko tchnę, i to za iedyny zyſk mego życia poczytam; że tylu mężom walecznym, i tak wielce u mnie zaſłużonym ieſzcze mogę zawdzięczyć *Ryknelo na to całe woyſko; a w tym Alexander tak dałey rzecze:* Jakże potężniey daleko wzruſzę umyſły waſze, kiedy zbrodni takiey dowodźców ukażę: ktorych wymienić ieſzcze ſię wzdrygam; i, iakby też mogli ocaleć, nazwiſk tu nie wſpominam. Ale muſzę otrząſnąć ſię dawney przyiaźni pamiątce, i bezbożnych obywatelow ſprzyſiężenie ſię odkryć. Bo iakże mam taką zbrodnią zataić? Parmenio, w takim wieku! tylo, to moiemi, to oyca moiego łaſkami zniewolony! ze wſzyſtkich przyiacioł moich naydawniey-

ſzy, herſztem ſtać ſię tey takiey złości zachciał. Sprawca iego Filotus Peukolaa, i Dymitra, i tego to Dymna, ktorego ciało widzicie, i innych podobney wściekłości na gardło moie narządził. *Wielka na to powstała wrzawa: lecz, gdy z wyprowadzonych świadkow żaden Filoty nieobwiniał, ustała. W tedy Krol rzekł:* Iakież więc w tym upatruiecie ſerce, który całey ſprawy tey donieſienie potłumił: ktore iako nie płonne było, rozpacz Dymna przyświadcza. Nie pewną rzecz donoſząc, mąk nie miał ſię czego lękać. Ceballin ani na moment nie przewlokł pozbyć ſię tey troſkliwości: tak, że aż tam, gdzie kąpieli używałem, przypadł. Sam tylko Filotas nic ſię nie trwożył, niczemu niewierzył. O walecznegoż to ſerca mąż! I on żeby to rad krolewſką zgubą, gdy mu ią przepowiadano, nie zmienił ſię na twarzy? tak wielkiey rzeczy opowiadacza, troſkliwie niepoſłuchał? Zbrodnia tu zaiſte pod tym ieſt ukryta milczeniem; a chciwa panowania chętka na oſtanie za-

ślepiony umysł podżegała bezprawie. Ociec w Medyi rządzi: a ten między wielu hetmanami, przez moież onego wsparcie przemożny, iuż więcey nad zdolność sobie roi. Bezdzietność też moia, żem bez potomka, w pogardę popada. Lecz myli się Filotas. Wy mi za potomstwo, za rodzicow, i za krewnych stoicie. Pòki wy cali; osierocenia bać się nie mogę. *Tu list do Filoty od Parmeniona przeięty czytał Krol. Nic w nim nie było zdrożnego. Treść iego taka:* „ Mieycie baczność na siebie; swoich też nie zapominaycie: a tak, cośmy postanowili, tego dopniemy. „ *Przydał więc Alexander:* Tak to umyślnie ten list pisano: żeby, czy to synow doydzie, był rozumiany; czy przeięty będzie, niewiadomych rzeczy ułudził. Ale Dymnus, kiedy drugich tey społecznikow niecnoty wymieniał, Filoty niewspomniał. Toć to iest iego, nie tak niewinności, iak przemocy dowodem: że iuż tak się go bali, nawet i ci, ktorzy go zdradzić mogli; iż na siebie samych wyzna-

iąc, iego ieszcze taili. Wszakże Filotę samo iego życie wydaie. On ci to z Amintą, moim bratem stryiecznym, który się bezbożnie w Macedonii na życie był moie zasadził, w towarzyską związał się społeczność. On Attalowi, nad ktorego sroższy na głowę moię nieprzyiaciel nie powstał, siostrę swoię zaślubił. On gdym do niego w zażyłości przyiacielskiey napisał, iaka mię z wyrocznicy Ammońskiego Jowisza potkała odpowiedź, ważył się odpisać mi: żeć, wprawdzie mnie winszuię, iż między bogi mnie policzono; w reszcie lituie się nad innemi, którym żyć przyidzie pod tym, co iuż nad ludzie się wybił. Toć to umysłu dawno iuż odemnie odwroconego, i zayrzącego mi chwały moiey są dowody. Te ia żołnierze moi, poki można było w sercu tłumiłem. Zdało mi się bowiem; iżbym część wnętrzności sobie wyrywał: gdybym tych miał upodlić; na ktorychem się tak z łaską mą wylał. Ale tu iuż nie słowa karać przychodzi. Od zuchwałości języka, do mieczow się

postąpiło. Te to (ieśli mam wiarę u was) Filotas na mnie zaostrza. Jeśliż mu to płazem puszczę; gdzież się udam żołnierze? Komu powierzyć mam głowę moię? Iazdy nayprzednieyszey woysk moich cząstki, wyboru szlachetney młodzi iegom iednego wodzem uczynił: zdrowie, nadzieię, zwycięstwo moie wierności iego i pieczy poruczyłem: oyca do tegoż, na ktoryście mnie podnieśli, stopnia podemknołem: Medyą, nad ktorą, nie masz bogatszey krainy, tyle wspołobywatelow i stowarzyszonych tysięcy, władzy a zwierzchności iego poddałem. Zkąd żądałem wsparcia, ztąd mi zguba groziła. O iakżebym szczęśliwiey był na placu poległ, nieprzyiacielowi na połup raczey, niż obywatela ofiarą. Teraz uchowany od owych niebespieczeństw, ktorych się iednych obawiałem, popadłem w takie, iakich mi lękać się nie należało. Zwykliście po mnie częstokroć domagać się, mili żołnierze, abym życia oszczędzał moiego. Sami to możecie mi wyświadczyć; co abym ia czynił,

tak nalegacie. Do waſzey prawicy, do waſzey broni uciekam ſię. Przeciwko woli waſzey niechcę być żywym: a i za wolą waſzą nie mogę; ieśli ſię nie uymiecie za mnie..... *Wyprowadzono tu Filotę, ktorego Krol ſpytał:* „ Macedończykowie „maią cię sądzić: pytam ſię, czy oy„czyſtego do nich ięzyka używeſz?...
„*Na to Filotas:* Procz Macedończy„kow nayduie ſię tu wielu, ktorzy „łacniey, co rzekę, zrozumieią; kie„dy tegoż ięzyka użyię, ktorym i „ty mowiłeś: nie dla inney, mnie„maw, przyczyny; iako żeby ich „więcey mowę twą zrozumiało......
„*Dopiero Alexander:* Cóż? abo nie „widzicie, że Filotas i mowy oy„czyſtey nie lubi? boć ſam zaiſte „brzydzi ſię nią mowić. Ale niech „ſobie dla mnie prawi, iak mu tylko „lubo, byleście pomnieli: że równie „on ſobie w obyczaiach naſzych, iak „w ięzyku mierzi..... *W tym wyſzedł z Rady, a Filotas tak poczoł.*

Skutek po mowie Filoty naſtąpi.

XXIV.

Mowa Filoty przed woyſkiem z winy ſię oczyſzczaiącego. z Ks: VI.

Pochop iuż był wyżey.

Łacno niewinnemu zdobyć ſię na ſłowa: miarę w nich naleść trudno ſtrapionemu. A ztąd pośrzod nieſkażonego ſumnienia, i zawiſtnego wcale ſzczęścia, opuſzczony rady ſobie niedam; iakby to, i ſercu memu, i czaſowi dogodzić. Nie maſz ci wprawdzie przednieyſzego moiey ſprawy ſędziego: ani ſię mogę dorozumieć: za co mię ſłuchać nie raczył: kiedy mu wſzelako, po weyrzeniu w rzecz, rownie ſkazać mnie iak uwolnić, wolno byłoby: nie wyſłuchany zaś uwolnionym od nieprzytomnego być niemogę; ktorym od obecnego iuż potępiony. Wſz..kże, ſubo więzami ſkrępowanego człowieka, nietylko prożne, ale i przykre wymieſzanie ſię bywa z tey miary; że ſtro-

ſować raczey ſędziego, iak obiaśniać zdaie ſię: atoli, iakożkolwiek mowić pozwolono, ſam ſiebie nie zdradzę: ani dopuſzczę tego; żebym ſię zdawał kaźń właſnym przyſądzać wyrokiem. Iakoż nie widzę, iakieybym zbrodni był winnym. Ze ſpiſkowych ani mię wſpomniał żaden. Nikomach nic niewyrzekł na mnie: Ceballin też więcey, iak ſłyſzał, widzieć nie mogł. Ale Krol ſądzi, żem ia herſzt ſprzyſiężonych. A mogłże więc Dymnus pominąć tego, co mu był dowodźcą? zwłaſzcza gdy, dobieraiąc towarzyſzow, choć kłamliwie powinienby mną ſię popiſować; aby ten, ktorego kuſił, tym ſnadniey dał ſię pobudzić. Odkrywſzy całą zdradę, pewnie mego nazwiſka nie zamilczał przeto; aby ſię zdawał wſpołzdraycę oſzczędzać. Przed Nikomachem, ktorego milczeniu o właſnych ſekretach Dymnus tak ufał, wydawſzy ie, a wyliczaiąc innych, mnie iednego zataiłby? Proſzęſz was, wſpołżołnierze moi, gdyby Ceballin do mnie był nieprzyſzedł, i niczego mi o ſpiſkowych nię odkrył; azażbym

ia tu w tey ſprawie ſtawał, od nikogo nie mianowany ? Lecz, bądź ſobie, że i żyie Dymnus, i mnie na zgubę narazić nie chce; a zaż y drudzy, na ſiebie wyprowadzaiąc wſzyſtko, mnie tylko zamilczą. Złośliważby to nędza, i winna prawdziwie; gdyby kto udręczony za kogo, na ſwoiey katowni przeſtawał. Tylu winowaycow, nawet na męczarni roſpiętych, prawdyby nie wyſpiewało. Wſzakci ani na tego, co ma ginąć, nikt zgoła, ni też na kogożkolwiek ten, co ſam ginie, względu (zda mi ſię) nie miewa. Do głównego iuż i iedynego przeſtępſtwa muſzę ſię wrocić. Przecz donieſioną ſobie rzecz zataiłeś ? przecz uſłyſzawſzy ią, tak ſię ubeſpieczyłeś ? Tę (iakażkolwiek ona ieſt) winę, gdym ci ią wyznał, gdzieżkolwiek ieſteś Alexandrze, iużeś mi był odpuścił. Uciſnowſzy twoię prawicę, w zakład przebłaganego ſerca, nawet i u ſtołu twego zaſiadłem. Ieżeliś mi uwierzył; tom rozgrzeſzony: ieżeliś przebaczył, tom uwolniony. Własnegoż trzymay ſię rozſądku. Coż tey o-

ſtatniey nocy, na ktorą odſzedłem od ſtołu twego, co popełniłem? iakie wykroczenie nowe uſzu twych doſzło, a umyſł tak odmieniło? ciężkim ſnem zmorzony ſpoczywałem; gdy mnie nad właſnym uſpionego nieſzczęściem nieprzyiaciele krępuiąc przebudzili. Zkądże to w zdraycy a kroloboycy ſnu tak twardego ſpokoynośc wzieła ſię? Zbrodniow, przy gryzieniu ſumnienia zaſnąc nie mogacych, furye miotaią; nietylko po wykonanym, ale i po umyślonym nawet morderſtwie. Lecz mnie właſna z iedney ſtrony niewinność, a z drugiey prawica twoia, ubeſpieczyć ſię kazała, Niebałem ſię tego; żeby w tobie okrucieńſtwo cudze nad łaſkawością twoią przemogło. Wſzakże, abyś nie pożałował daney mi wiary, wiedz: iż mi to młokos donoſił; ktory ni świadka, ni zakładu ſwego donieſienia przyſtawić nie mogł: a ſkoroby ucho nalazł; wſzyſtkichby nabawił poſtrachu. Zdawało ſię mi nieſzczęſnemu; że miłośnik ten ſproſny kredyt moy do warchołow ſwoich naciąga; o rzetelności też iego

wątpiłem; kiedy nie ſam donoſił, ale brata raczey na to narządził. Obawiałem ſię; aby niezapierał ſię potym, że to Ceballinowi powierzył: a iam ſię wielu przyiaciołóm Krolewſkim niebeſpieństwa ich przyczyną być nie zdał. I tak nawet, nikogo nietknówſzy, nabiegłem na takiego; co mi zguby raczey, iak zdrowia życzył. Wieleż rozumiecie, byłbym na ſię nieprzyiacioł oburzył; gdybym ſię niewinnym naraził .... Ale Dymnus ſię zabił. A mogłżem prorokować; że on to uczyni? Żadnym ſpoſobem. A tak, co iedynie wagi donieſieniu dodało; to mnie wtedy, gdy mi ſię natrącał Ceballin, za bodziec ſłużyć nie mogło. Wſzakci za prawdę; gdybym na tę zbrodnią z Dymnem miał porozumienie; tłumić mi tego w ſobie przez dwa dni owe, iż nas wydano, nie należało. Łacno było ſamegoż Ceballina ſprzątnąć. Dopieroż, po donieſieniu owym, ktore mi zgubą groziło, do krolewſkiego pokoiu wchodziłem ſam na ſam, i to ieſzcze z pałaſzem przy boku. Przecz tedy odwłokłem tę

zbrodnią? To pewnie bez Dymna nie śmiałem? A więc on ſpiſku był herſztem? pod opieką iego iam ſię ſchronił Filotas? który ſię na tron pnę Mecedońſki? kogożem z was przekupił? któremu z Generałow, którému z Officerow, nad innych uſilniey przyſługiwałem ſię? Mnieć wprawdzie i to zarzucono: że ſię ſpołeczności oyczyſtego iezyka wzdrygam; żem ſobie Macedońſkie obyczaie obmierził. I także to ia na Króleſtwo, którem ſobie obmierził kaſzę ſię? Dawnoć to iuż owa mowa, rodacka przez obcowanie z obcemi narodami, z mody coś wyſzła. Czy to zwycięzca, czy zwyciężony, cudzego iezyka uczyć ſię muſi. Ani mi to zaiſte barziey ma wadzić, iak owo; że ſyn Perdykki Amintas, na Krola knował zaſadzki Z nim, iż w przyiaźni żyłem, gotowem wymierzać ſię z tego: ieżeli nam królewſkiego brata kochać nie należało, Co ieżeli na owym godności ſtopniu ſtoiącego, i czcić nawet powinni byliśmy; a zaż proſzę o to, żem nie był prorokiem, winnym być mogę?

Izali bezbożnych przyiaciele, by też bezwinni, ginąć maią? A ieśliż tego wyciąga słuſzność, za cóż ia dotąd żyię? ieśli zaś tak nie idzie, za cóż teraz gardłem przypłacam? Alem napiſał: że mię żal bierze nad temi, co im żyć przyidzie pod tym, który ſię za ſyna Iowiſzowego poczyta. Rzetelności przyiacielſka! prawey rady niebeśpieczna otworzyſtości! nawaſem ſię zdradził: wy mnie w to, abym co w ſercu, to i w uściech miał, wprawiłyście. Wyznaię, żem to do krola, nie o krolu piſał. Boć nie w ochydę go podawać, ale o niego bać mi ſię przychodziło. Sądziłem, iż godnieyſzy tego Alexander; żeby ſię ſam w ſobie czuł do rodu Iowiſzowego: iako żeby ſię z nim popiſywał. Lecz ponieważ wyroku prawda nie myli; niechże Bóg ſam świadkiem ſprawy moiey będzie. Potrzymaycie mnie w kaydanach, aż ſię w taiemnicy tey złości ukrytey Hammona rady zaſiągnie. Tym czaſem, ten, ktory uznać za ſyna Krola naſzego raczył, nikomu ze zdraycow plemienia swoiego utaionemu zoſtać niedo-

puśoi, Awreszcie, ieśli probę męczeńską za pewnieyszą nad wyrocznicę macie, ani z tego doświadczenia prawdy nie wymawiam się dowodu. Winowaycy gardłowi krewnych wam swoich stawić przed oczyma zwykli. Ia dwoch braci nie dawno postradałem; oyca zaś, ani przystawić tu mogę, ani wzywać ważę się: gdyż i na niego tak srogą winę zwalono. Nieprzestaią tu bowiem na tym, że tak licznego przed chwilą potomstwa rodzica, dziś iuż na iedynym synie polegaiącego, i z tego nakoniec osierocaią: aż też iego samego na móy stós wrzucić podobało się. I także to, kochany oycze, i za mnie masz umierać, i zemną! i iaż to tobie życie wydzieram! ia cię w starości dobiiam! Po cożeś mię więc na wstręt bogom zawistnym zrodził? czyliż po to, abyś tych ze mnie doczekał się owoców, ktore ci życie struią? Niewiem, czy opłakańsza tu młodość moia, czy i twoia szędziwość. Ia w samey wieku moiego dobie ledz mam ofiarą; tobie kat ostatniego wyciśnie ducha; ktorego, gdyby Fortuna

chciała zaczekać, iuż iuż natura do-pomnieć ſię miała. Z pamiątki oyca przychodzi mi na myśl; iak oſtrożnie, i nieſkwapliwie z tym, co donoſił Ceballin, pomykać ſię mi należało. Parmenio abowiem zaſłyszawſzy, że Doktor Filip truciznę Krolowi gotuie, przez liſt umyślny uſiłował go zrazić, aby tego lekarſtwa niepił, ktore mu lekarz podać ſtanowił. A uwierzonoż oycu moiemu? nalazłże iaką liſt iego wagę? Czy razże ia ſam nawinołem ſię z tym, com poſłyſzał; a z urąganiem lekkowierności moiey wziołem odprawę? Ieżeliż i donoſząc w ochydę, i milcząc w podeyrzenie wpadamy; coż nam i czynić? *W tym z drabow ktoryś, podchwyciwſzy go w ſłowie, zawołał*: dobrodzieiow nie zdradzać. *Na to krotko Filotas*. Bog ci zapłać, ktożkolwiek ieſt ś, za tę przeſtrogę. A zatym, ieżelim był zdraycą; nie wypraſzam ſię od kary: a mowić też daley przeſtaię; kiedy oſtatnie ſłowa uſzy waſze tak obrażaią.

SKUTEK. Jak ſrogiemi mękami okrutnie wymuſzono na Filotaſie wy-

znanie winy na ſiebie, i na wielu ſwoich przyiacioł, ba i oyca własnego za winowaycę podanie, groza i czytać: tak to żywo Kurcyuſz opiſuie na końcu tey Kſięgi VI. Skutek zaś nieſzczęśliwy z strony Parmeniona po ſprawie Aminty (także obwinionego) w Ks. VII. nastąpi. Oboyga tego zupełne opiſanie przytoczym. W pierwſzym okrucieństwie ſamegoż opiſania okropna żałoſność: a w drugim prawdziwa w zamordowaniu Parmeniona tragiczność, i wielka do złożenia piękney z tego tragedyi ſpoſobność, iest mi powodem do wyłożenia tych akcyi, nad inne zepſutego iuż Alexandra odmianę okazuiących.



XXV.

Opisanie okrutnego męczenia Filotasowego. Mówki w tey okoliczności. z Ks. VI.

POCHOP. Albo niewinnym, albo przynaymniey wątpliwie winnym pokazał się Filotas. Lecz Alexander, dumny iuż i rozpustny, a (co zatym idzie pospolicie) okrutny też i podeyrzliwy, chciał się go pozbyć, raz w podeyrzenie iuż popadłego: nieprzyiaciele też zawiśni, a zazdrośni szczęściu Filoty, usadzili się go uprzątnąć, od nichże w podeyrzenie to wprawionego. Więc sprawę całą, iak złość zawzięta poczęła, tak złość taż sama zakończyła okrutnie. Obaczmy to pięknym Kurcyusza pęzlem odmalowano. Widoki nayokropnieysze, byleby malowane, im są lepiey udane; tym więcey miewaią powabow.

Był (mówi Kurcyusz) między wodzami waleczny do boiu, ale w nau-

kach wyzwolonych i trybach cywilnych prostak, nieiakiś Belon, wysłużony żołnierz, i z prostego draba na ów stopień, ktory wtedy posiadał, wyniesiony. Ten wśrzod milczenia drugich, głupią śmiałością zuchwały, poczoł im na pamięć przywodzić: „iak też to nieraz nie ieden z nich „ze swoich kwater, w ktorych się iuż „był rozłożył, wyrzucony został: a„żeby motłoch niewolnictwa Filoto„wego roztasował się tam; zkąd on „swoich wspołżołnierzy powyrugo„wał. Ze powozy iego, złotem y „srebrem ładowne, całe zawalały u„lice; a z towarzystwa żołnierskie„go ani w pobliskich nikogo nieumie„szczano kwaterach; ale przez roz„sadzonych służalcow, ktorych na „to chował, wszystkich odgania„no nadal: ażeby ani szmerem sze„mrzących naymnieyszym głuchego, „raczey wylegania się iego, niżeli „snu, nieprzerywano. Że z prostych „ludzi pośmiewisko tylko sobie zwykł „czynić, a Frygiyczykami ich i Pa„flagonami nazywać: ani się wstydził, „sam rodowity Macedończyk, wspoł-

„rodakow swoich przez tłumacza słu-
„chiwać. I za cożby mu się chcia-
„ło Hammońskiego Iowisza rady za-
„sięgać? iemu, co kłamstwo zadał
„Iowiszowi temuż, Alexandra za
„syna uznaiącemu: boiąc się pewnie:
„żeby to się obraźliwo nie zdało,
„co sami podaią bogowie. Gdy na
„głowę Krola i przyiaciela knował
„zasadzki; nieprzyszło mu poradzić
„się Iowisza: a teraz do wyroczuicy
„ma powołanie; żeby tym czasem
„oyca, wielkorządy w Medyi spra-
„wuiącego, pokuszono: aby temiż
„pieniędzmi, ktore tam straży iego
„poruczono, bezbożnych ludzi do
„spolnictwa zcrodni zakupił. Ze po-
„trafią posłać i sami do wyrocznicy-
„nie na wyrozumienie od Iowisza;
„tego, co iuż od Krola wiedzą; ale
„na dziękczynienie, i na poślubnych
„ofiar oddanie za ocalenie Krola
„naymiłościwszego.... Dopieroż cała
owa rzesza zapaliła się; a przed
wszystkiemi straż boku Krolewskie-
go trzymaiący wrzeszczeć poczeli:
„że im kroloboycę tego, ich rękami
„rozszarpać należy pozwolić...... Nie

barzo to niechętnie przyimował Filotas, ile sroższych katowni obawiaiąc się. W tym Krol do żołnierstwa powrociwszy, bądź to dla udręczenia Filoty w więzieniu, bądź też dla pilnieyszego wybadania prawdy, sąd woyskowy nazaiutrz odłożył. Lubo zaś dzień iuż miał się do schyłku: atoli przyiacioł zwołać rozkazał. Z tych innym wprawdzie zdało się, obyczaiem go Macedońskim ukamionować: lecz Hefestyon, Kraterus, i Cenus, dali nań wyrok; ażeby na nim przez męki prawdę wycisnąć Zatym i owi, co inaczey sądzili, na tych zdanie przystali. Za rozpuszczeniem więc rady, Hefestyon, z Kraterem y Cenusem, na wybadywanie Filoty przez męki powstaią. Krol przywoławszy Kratera, i miawszy osobną z nim rozmowę, ktorey nam nie podano rzeczy, do głębszych gospody swoiey pokoiów ustąpił; a sam ieden tam przesiaduiąc, do poźney nocy męczarni owey skutku wyglądał. Kaci w oczach Filoty wszelkie narzędzia męczeńskie rozkładaią; a on na to: „czegoż iuż

„odwlekacie, (rzecze) krolewſkiego „nieprzyiaciela, zaboycę przyznaią„cego ſię zgładzić? Co tu po mę„kach? Zamyślałem, poſtanowiłem.„ Krater wymaga na nim; aby to, co wyznaie, i na mękach potwierdził. Póki go imano, póki oczy zawięzywano, póki z ſzat obnażano; prawem narodow, bogami oyczyſtemi, próżno przed głucho nieużytemi ſercami protestował ſię. Toż dopiero co nayoſtrzeyſzemi katowniami był ſzarpany: ile że go, iako iuż potępionego, a to ieſzcze nieprzyiaciele, i dla przypodobania ſię Krolowi, dręczyli. Zrazu wprawdzie, lubo go ztąd dopiekaniem, zowąd ſmaganiem, nie iuż iak na badanie, ale na mściwe karanie katowano: atoli nietylko wołanie, ale i ięki nawet powściągnąć potrafił. Lecz kiedy iuż zſtrupiałą kroſtą powlokłe ciało chłoſty do żywych kości doymuiącey wytrzymać nie mogło: wtedy naoſtatek obiecuie; iż, ieżeli w męczeniu pofolgować mu raczą, wſzyſtko wypowie, czegoby tylko wiedzieć zachcieli: ale oraz wyciągał; żeby

mu na zdrowie Alexandra poprzyſięgli; że koniec iuż katowni uczynią, i katow odprawią. To więc oboie otrzymawſzy, rzecze do Kratera: „ zapowiedź że mi, co chceſz, „bym mowił.„ Gdy ſię ten rozgniewał o to, że go tylko łudził, i katow nazad iuż odwoływał; poczoł Filotas prośić o chwilę czasu, pókiby nie wytchnoł, maiąc wſzyſtko, co by ieno wiedział, obiawić. Tym czaſem, z rycerſtwa co nayſzlachetniey-, a naybarziey ci, co Parmeniona krwią tykali ſię naybliżey, ſkoro ſię wieść rozeſzła, iż Filotę wzięto na męki, Macedońſkiego ulękłſzy ſię prawa (ſtanowiącego; ażeby powinni tych, coby na życie krolewſkie zaſadzki knowali, traceni byli) iedni śmierć ſami ſobie zadaią, drudzy między zdrożne gorzyſka, i w głębokie puſzcze uciekaią, nie zmiernym cały oboz napełniwſzy poſtrachem: aż Krol, o trwodze tey uwiadomiony, obwieścił; że prawa gardłowego względem ſpowinowácónych z winowaycami odſtępuie. Filotas, fałſzywąli powieścią, czy

też prawdziwą, chciał ſią od męczenia uwolnić, rzecz w domniemaniu dotąd wątpliwym zoſtaie: gdyż, bądź do prawdy, bądź też do fałſzu przyznaiącym ſię, iedenże katowni koniec ieſt zamierzony. Wſzakże „ Ociec „(wyrzekł moy, wiecie ſami, iak z „Hegelochem żył poufale; z owym „mówię Hegelochem, co tę poległ „na placu, Ten to wſzelkiego nie-„ſzczęścia naſzego był ſprawcą, Bo „gdy raz pierwſzy Krol za ſyna Io-„wiſzowego uczczić ſię kazał, on „rozdąſawſzy ſię na to: I myż to „(pocznie) tego za Krola uznaiemy, „ktory Filippa wyrzeka ſię oyca. „Iuż też i po nas: kiedy takiego „co cierpieć możemy. Nietylko „ludźmi, ale i bogami ten gardzi, „kto za Boga mianym być pragnie. „Utraciliśmy Krola; utraciliśmy Ale-„xandra: nabiegliśmy na dumę, i „bogom, z ktoremi ſię rowna, i lu-„dziom, z ktorych ſię pocztu wyłą-„cza, nieznośną. Toż to my krwią „naſzą utworzyliśmy ſobie borzy-„ſzcze, coby nas mierziło ſobie? „coby do towarzyſtwa ludzkiego wcho-

„wchodzić wzdrygało ſię? wierzcież
„mi, nas tez, ieżeli co mamy ſerca,
„przyſpoſobią ſobie bogowie. Któż
„przecie pradziada iego Alexandra,
„kto potym Archelauſa, kto Per-
„dykki zgładzenia pomścił ſię. a ten
„ci zaprawdę y oyca ſwoiego za-
„boycom przebaczył. To na wie-
„czerzy prawił Hegeloch: a mnie
„nazaiurz ociec przywołał. Sam
„był ſmutny, a mnie też poſępnego
„widział: naſłuchaliśmy ſię bowiem
„mów takich, co mogły fraſunku
„nabawiać. Więc na doświadczenie
„tego, czyli on winem głowę ſobie
„zalawſzy, nabluzgał to wſzyſtko,
„czyli też ukryte iuż uknował za-
„myſły, zdało ſię nam go wezwać,
„by przyſzedł. On znowu ſam z
„ſiebie tęż mowę powtorzywſzy, do-
„dał: iż, czy to my odważemy ſię
„być dowodźcami; on pierwſzy ſta-
„nie przy boku naſzym: czyli też
„nie zdobędziem ſię na tyle ſerca;
„ten zamyſł ukryie w milczeniu.
„Parmenionowi póki ieſzcze zdrow
„był Daryuſz, niegrzeczy zdała ſię
„ta ſkwapliwość: ponieważby nie na

„ſwoy, ale na nieprzyiaciela zyſk
„Alexandra zabili. Po uprzątnieniu
„zaś Daryuſza w nadgrodę zabicia
„Krolewſkiego Azya, i całego wſcho-
„du Państwa dla zgładzicielowby ie-
„go przypadły. To ułożenie uchwa-
„lono; i na nie słowem rycerſkim o-
„bowiązano ſię wzaiemnie. Co ſię
„Dymna ſprawy dotycze; o tey nic
„nie wiem: a to wſzyſtko wyzna-
„wſzy, znam dobrze, iż mi to nic
„niepomoże, iżem niewinny. „ Oni
znowu oddawſzy katowni, a ſami na-
wet dzidami po twarzy, ba i po o-
czach go bodąc, wymęczyli na nim:
że y do tey zbrodni ſię przyznał.
Gdy zatym domagali ſię, żeby całe
ułożenie zamyślonęy zbrodni rozpo-
wiedział, prawie zaczoł: „ iż, gdy
„ſię mu zdało, że ſię Krol w Bā-
„ktrach przydługo zatrzyma, oba-
„wiał ſię, żeby mu ociec, ſiedmdzie-
„ſiątletni już ſtarzec, tak znacznego
„woyſka hetman, tak wielkiego ſkar-
„bu dozorca, tym czaſem niezamarł;
„a on ſam, takich ſił pozbawiony,
„pobudki też do zgładzenia Krola
„niepoſtradał. Ze ſię zatym pokwa-

„pił; pokiby korzyść miał w ręku.
„Iż cały zamysł wyiawił: za do-
„wodźcę ktorego, ieżeli uprą się oy-
„ca iego poczytać; mąk, lubo ich
„iuż znosić niemoże, nie wzbrania się
„atoli.„ Oni pomuwiwszy z sobą,
iż dosyć iuż nabadano, do Krola po-
wracaią: ktory nazaiutrz, i wyżna-
nie Filoty przeczytać, i samego, ani
stąpić niemogącego, przynieść roz-
kazał. Gdy się do wszystkiego przy-
znawał; Demetryusza, ktoremu osta-
tniey zbrodni spolnictwo zadawano,
wyprowadzaią: lecz ten mocno po-
pierał tego, y umysłu rownie iak
twarzy niezmienną stałością wypie-
rał się, iż naymnieyszego na Krola
nie knował zamysłu. Na potwier-
dzenie czego, sam nawet mąk na-
pierał się. W tym Filotas rzuciwszy
okiem na koło, gdy napadł na Ka-
lisa pewnego, nie daleko stoiącego.
kazał mu bliżey przystąpić. Kiedy
się on mieszał y wzdrygał iść do
niego: „ pozwoliszże (rzecze) kła-
„mać Demetryuszowi, a mnie zno-
„wu katować? „ Oniemiał na to
Kalis i odrętwiał cały. Przyszło

też Macedonom podeyrzenie; iż Filotas niewinnych czerni: ponieważ ani od Nikomacha, ni też od Filoty, gdy go męczono, wſpomniany nie był młodzieniec. Lecz kiedy go poufalſi Krolewſcy obſtąpili przywodzący: na ſiebie, oraz i na Demetryuſza wyznał, iż o zbrodni tey zamyślali. Wſzyſtkich więc, od Nikomacha wymienionych, Macedońſkim obyczaiem ukamionowano. Wielkiego, nietylko zdrowia, ale i życia niebeſpieczeńſtwa pozbył ſię Alexander: ponieważ Parmenion i Filotas, przednieyſi z iego przyiacioł, gdyby nie oczewiście winni, bez oburzenia całego woyſka potępieni być nie mogliby. Iakoż wątpliwe to było badanie. Póki zapierał ſię zbrodni, dręczenie iego poczytano za okrucieńſtwo: lecz po wyznaniu winy, ani przyiacioł politowania nad ſobą niedoznał Filotas.

SKUTEK. Jako za ſłuſznie ſtraconego Filotaſa mieli żołnierze; póki świeże zbrodni iego ślady widzieli: (mowi Kurcyuſz na początku VII. Kſięgi) tak, kiedy zginoł

iuż ten, ktorego nienawidzieli, cała nienawiść zmieniła ſię na politowanie. Pięknie to tam przekłada wſpomniony autor, dodaiąc zaraz: iako na potłumienie ſzemrania o Filotę, innych też winowaycow niewątpliwych pociągniono przed ſąd woyſkowy. Z tych naypewnieyſzy zbrodzień Lincester Alexander, kopiami ſkłoty od gorliwych przyiacioł Krolewſkich, na placu ſądowym poległ: Amintas przeciwnie, podeyrzany tylko, wywiodł ſię z niewinnością ſwoią, i łaſkę Alexandra pozyſkał. i od tey właśnie ſprawy dalſzey Kſięgi VII. mowy ſię poczną.

XXVI.

Aminty, o zdradę obwinionego, mowa przed woyſkiem, i Alexandrem. z Ks: VII.

POCHOP. Amintas, Symas i Polemon bracia, wielcy byli przyiaciele Filoty. Iuż tedy ztąd podeyrzani.

Nadto Polemon, widząc iak męczono Filotę, uciekł: dniem zaś przed poimaniem Filoty, wſzyſtkich trzech braci poufale z nim obcuiących poſtrzeżono. Precz tego Amintas i dawniey od Olimpii był udany przed Alexandrem; aby ſię go ſtrzegł: i świeżo Antyfaneſowi, domagaiącemu ſię koni, przygroźnie odkazuiąc ſię to wyrzekł: ſiedź ſpokoynie; bo wnet mi poznaſz, kto ieſtem. *Innych też czaſow przyżiwawe odezwy czynić zdarzało mu ſię. O to wſzyſtko przed woyſkiem od Krola obwiniony, z Symaſem ſtanowſzy, na rozkaz Alexandra z ſiebie i z braci ſprawę dawał. Wprzod iednak poproſił Krola o łaſkę; aby mu kaydany zdiąć kazał. Gdy mu zaś z woli Alexandra i dzidę podano on od tego rzecz poczoł:*

Jakiżkolwiek nas Krolu ſzczęścia los czeka; wyznaiem: że pomyślny tobie winni będziemy; a żałoſny fortunie przypiſzem. Nie uprzedzeni wyrokiem, iak na umyśle, tak na ciele wolni, w ſprawie ſtawamy. Tę nawet poſtać, w ktorey ſtawać przy boku twoim zwykliśmy, nam przy-

wróciłeś. Sprawy nie możemy, a fortuny przestaniemy lękać się. Proszę więc, pozwol mi naprzod wymierzać się; z tego; coś na ostatku nam zarzucił. My Krolu do żadnych mow, przeciwsło Maiestatowi twoiemu rozsiewanych, nie czuiemy się. Rzekłbym tu; żeś dawno iuż nad wszelką wygórował zawiścią: gdyby niebyło niebespieczeństwa; żebyś nie sądził, iż inne złośliwe gadki pochlebną mową zacieram. A wreszcie, byś też kiedy, żołnierzowi twoiemy, gdy abo w marszu strudzony ustaie, abo na placu boiowym życia swoiego broni, abo w namiocie, bądź schorzały, bądź poraniony, leczy się, przy ostre słowko iakie wymknęło się: wszak przez czyny waleczne tyleśmy sobie wysłużyli przecie; żebyś to, raczey okolicznościom czasow, niż niechęci serc naszych przypisał. Kiedy się co przeciwnego przytrafi; każdy nam krzyw bywa. Na ciała nasze (ktorych pewnie w nienawiści nie mamy) zapalczywie srożyć się zwykliśmy. Rodzice nawet, gdy się wtedy nawiną, synom przykremi,

ba i nieznośnemi się staią. Przeciwnie zaś, gdy podarkami nas uczczą, gdy nadgrodami obdarzeni powracamy, komuż my znowu znośni? kto radość owę umysłow pohamować potrafi? ani gniewliwość, ani ochota w żołnierzach miary nie miewa. Wszelka namiętność gwałtownie nas całych porywa. To chwalim, to ganim: to się srożym, to się lituiem: iak tam w ktorym razie zapał serce ogarnie. Raz nam się do Indyi drzeć i Oceanu zachce; a drugi żon, dziatek, i oyczyzny pamiątka na myśli się snuie: ale te wszystkie zapędy, te między sobą gwarzących szemrania, do razu hasło trąbą wydane głuszy. Do swoich każdy szykow śpiesznie bieżemy: a co tylko w namiocie zawrzało gniewu na sercu; to się na karki nieprzyiacielskie wywiera. Bodayby Filotas także ięzykiem był samym wykroczył! A ztąd, abym do tego przystąpił, o cośmy obwinieni, to iest do przyiaźni, w ktorey z Filotą żyliśmy, tey ia nietylko nie zapieram się, ale nadto wyznaię: żeśmy się uganiali za nią, i wielkie

z niey korzyści odnieśli. A zaż ci to dziwno, że Parmeniona (ktoregoś pierwſzym po ſobie uczynić raczył) ſyn, w kredycie wſzyſtkich niemal przyiacioł twoich przewyżſzaiący, był u nas w poſzanowaniu? ty ſam zaiſte Krolu (ieśli rzec prawdę pozwalaſz) w to nas niebeſpieczeńſtwo wprawiłeś. Bo ktoż temu inſzy winien, że ſię do Filoty garneli, ktorzy tylko podobać ſię tobie żądali? Od niegoć my to podani do tego w przyiaźni twoiey ſtopnia poſtąpiliśmy. On tyle u ciebie ważył: że i łaſki iego pożądać, i gniewu obawiać ſię nam było można. A żaliśmy na twoie prawie ſłowa nie poprzyſięgli: że tych tylko co i ty, bądź nieprzyiacioł bądź przyiacioł mieć będziem? obowiązani tą miłości przyſięgą mieliżeśmy tych nie nawidzieć, ktorycheś ty nad innych przekładał? Ieżeli więc to ieſt wyſtępkiem, nie wielu zaprawdę, ba i żadnego niewinnego u ſiebie nie znaydzieſz. Każdy bowiem dobiiał ſię Filoty przyiaźni; chociaż nie każdy, co do niey ſię ciſnoł, mogł iey doſtąpić. A tak

ieżeli od wspołspiskowych nie rożnisz przyiacioł: ani też od przyiacioł tych będziesz rożnił; ktorzy takiemi być chcieli. Iakież więc spiknienia się naszego podano ci lice? Te snadź: iż dniem wprzod poufałe i w osobności z nami rozmawiał. Ia zaś trudną w tym naydowałbym wymowkę; gdybym dnia tego choć trochę dawnego życia sposobu i obyczaiu odmienił. Ale teraz, ieżeliśmy co i zawsze, to i w tedy, gdy iuż podeyrzana rzecz była, uczynili; sama zażyłości zwyczayność nas od winy wyimawia. Lecz koni Antyfanesowi nie dałem, i dniem przed poszlakowaniem Filoty, ta mi się sprzeczka z nim przydarzyła. Wszakże, ieżeli on w podeyrzenie ztąd mnie chce podać, żem mu na ow czas koni odmowił; sam barziey z tego, że się ich w owym czasie domagał, podeyrżanym się stanie. Wątpliwa tu bowiem wina, między napieraiącym się, a przy swoim stoiącym: a nadto lepsza tego sprawa, co swego się trzymał; niżeli owego, co wyciągał cudzego. Do-

pieroż (Krolu) dziesięć miałem był koni: z tych, iuż mi ośm Antyfanes porozszafował tym, co potracili swoie: iuż tylko mi dwa zostawały. Gdy mi więc i te ieszcze wydzierał człowiek ten, wielce hardy, a przynaymniey niesprawiedliwy; ostać się przy nich musiałem: chybabym pieszo do potrzeby chciał stawać. Anisię tego zapieram; że wolnego człowieka umyslem przemowiłem się z tym tchorzem, i w tym tylko rycerzem; że cudze konie walczyć maiącym rozdaie: do tey to bowiem biedy ztąd przyszło; że z mocy moiey wymierzać się muszę, i przed Alexandrem. i przed Antyfanesem. Ale matka tobie o mnie, ile zawistnym, pisała. O bodayby rozsądniey o syna frasowała się: a prożnych sobie na troskliwey myśli niewyobrażała straszydeł, Bo za coż lękliwości swoiey nie dodaie przyczyny? Słowem nie wytyka dowodu: iaką sprawką lub odkazanką moią przerażona, tak trwożliwy do ciebie list pisze. Biadaż mnie nędznemu! kiedy podobno rownie mowić mi o tym, iak milczeć

niebefpieczno być może. Lecz cożkolwiek bądź: wolę, żeby ci fię wymowka moia raczey, iak fprawa moia niepodobała. Iakoż uznafz to fam, co rzekę. Wfzakci pamiętasz, kiedyś mię na fprowadzenie żołnierza do Macedonii wyprawił, żeś mi powiedział: iż wiele rzefkich młodzieńców przy dworze matki twoiey kryie fię. Przykazałeś mi zatym, ażebym na nikogo, procz ciebie, względu nie maiąc, wzdrygaiących fię żołnierki przywiodł do ciebie. Sprawiłem ci fię w tym: i śmieley, iakby z mym dobrem było, rozkazy twe uiściłem. Gorgiafza, Hekateufza, i Gorgatafa, ktorzy ci fię walecznie popifuią, ztamtąd przywiodłem. A możefz co być niefłufznieyfzego: iak żebym ia, ktory fprawiedliwą miałbym karę ponofić, gdybym cię niebył ufłuchał, ginoł teraz przeto, że ufłuchałem. Nie infzą bowiem do zawziętości na mnie matka miała przyczynę, tylko tę: żem dobro twoie nad względy niewieście przekładał. Sześć tyfięcy Macedońfkiey piechoty, a fześćfet iazdy przyprowadzi-

łem. Z tych nie ieden ociągałby się iść za mną; gdybym wydzieraiącym się od chorągwi chciał był pobłażać. Idzie zatym: iż ponieważ ona z tey miary gniew na mnie powzieła; ty sam raczysz matkę przebłagać, ktoryś mię na iey nienawiść naraził..... *W tym dopędzonego Polemona w kaydanach przyprowadzono. Zawzięte żołnierstwo iuż się do kamieniow porwało: alić on nieustraszony zawołał:*..... Nie wypraszam się sam od niczego: braci tylko moich niewinności ta ucieczka moia niechay nie wadzi. Jeżeli na tę nie masz wymowki; tedy wina cała iest moia. Jch sprawa tym samym lepsza: iż ia, ktorym uciekał, w podeyrzenie popadam..... *Te słowa tak dalece przytomnych wzruszyły; że się im łzy nawet na oczy nawiiać poczeły: a gdy ieszcze lamentować nad losem braci swoich, i twarz sobie szarpać zaczoł, iuż i Krol litością był zdięty: sam tylko Amintas nieubłagany, srogo nań patrząc tak go strofował.*

Wtedy (w rozumi obrany) płakać ci należało: kiedyś konia oſtrogami zwierał, braci twych zdrayco! i zdraycow towarzyſzu! nędzarzu! dokądżeś, i zkąd uciekał? Wymogłeś to na mnie: że, ſam w gardłowey ſprawie ſtawaiąc, ſkarżyciela ſłow muſzę używać.

Na tę ſcenę łkanie iedno po całym woyſku wzmogło ſię: ktore to woyſko z powſtaiącemi krewnemi przyczyniać ſię za winowaycami poczeło do Alexandra, iuż i tak barzo zmiękczonego. A zatym Krol uciſzyć ſię wſzyſtkim kazawſzy; tak ſprawę zakończył.

Za Skutek tu ſłuży ta Krolewſka odpowiedź. I ia też z mey ſtrony Amintę, i braci iego, wyrokiem moim uwalniam. Wy zaś młodzieńcy zapomniycie raczey, na dobrodzieyſtwo moie; niżbyście mieli być waſzego niebeſpieńſtwa pamiętni. Z takąż rzetelnością do przyiaźni ze mną powroćcie; z iaką ia wam moię przywracam. Gdybym był tego, co mi doniesiono, nieroztrząſnoł, wielceby wam ſama ſkrytość moia podeyrza-

ną być mogła. Wszakże lepiey wam w niewinności przeświadczeniu, aniżeli w podeyrzeniu zostawać. Pomnicie na to: że niemoże być uwolnionym; chyba ten, co się z winy wywiedzie. Ty Aminto, przebacz bratu twoiemu: będzie to szczerym i ku mnie przychylnego umysłu dowodem.

XXVII.

Opisanie zdradzieckiego, z rozkazu Alexandra, zatracenia Parmeniona z Ks: VII.

POCHOP. Widzieliśmy w VI. Ks: iak poszła sprawa syna Parmenionowego Filoty. Następuie zguba oyca zasłużonego: nad ktorą (nie wiem iak komu) ale co mnie serce się kraię. Obaczmy rzecz całą tkliwie od Kurcyusza opisaną, zaraz po sprawie Aminty.

Rozpuściwszy (Alexander) woyskową rzeszę, Polidamanta przywołać każe. Był on iednym z naymilszych Parmenionowi tuż przy boku iego na boiowym placu stać zwykły. A lubo na sumnieniu bespieczny stanął przed Krolem: atoli, gdy mu kazano przystawić dwoch braci młodziuchnych, a Krolowi dla wieku ich nieznaiomych; z ufności popadłszy w troskliwość, lękać się poczoł: więcey to sobie rozwazaiąc, coby mogło mu szkodzić, niż to, w co ufał. Już ich warta, podług rozkazu, była przywiodła: gdy struchłałemu przeboiaźń Polidamantowi bliżey Krol kazał przystąpić, i wszystkim skinowszy na ustęp, rzecze: „We „wszystkich nas równie zbrodnią swo„ią godził Parmenio: a zwłaszcza „we mnie, i w ciebie, ktorych przy„iaźni zawiodł pozorem: na ktorego „ściganie i ukaranie (patrz iak dale„ce twoiey ufam wierności) twey „posługi użyć postanowiłem. W za„kładzie poki to wykonasz, zostaną „tu bracia twoi. Jedź do Medyi, a „do woyskowych przywodźcow mo-

„ich te własną mą ręką pisane listy „zanieś. Trzeba tu prętkości, ktorą-„byś pogłoski chybkość uprzedził. „Chcę, żebyś nocą stanoł na miey-„scu: a nazaiutrz, co naydziesz napi-„sano, wykonał. Do Parmeniona też „dwa listy zaniesiesz: ieden o de „mnie, a drugi Filoty imnieniem pi-„sany. Ręczęć pierścienia iego nam „w ręku. Kiedy ią za wyciśnioną od „syna poczyta ociec, uyrzawszy cie-„bie, obawiać się niczego niebę-„dzie.„ Polidamas od srogiego prze-strachu wybawiony, usilniey ieszcze, niż wyciągano, usługę na to swoię ofiaruie: a pochwalony, oràz y hoy-nie obdarzony, zwłokłszy suknią, kto-rą był przyodziany, przebiera się w Arabską Dwoch mu Arabow, kto-rych żony tym czasem i dzieci w zakładzie wierności u Krola zostały) dano za przewodnikow. Przez o-puściałe też dla oschłości stepy wielbłądami dnia iedenastego dobrał się tam, dokąd zmierzał, Nimby zaś o przybyciu iego wieść rozeszła się; znowu Polidamas po Macedońsku przebrał się, i do gospody Kleandra

(był on podhetmanim, *prætor*, Krolewskim) nad świtem o 4tey straży nocney zawitał. Za oddaniem więc listow postanowili, iak rozwidnienie, zaraz do Parmeniona udać się: gdyż i drudzy, do ktorych listy przyniosł od Krola, tamże do niego zebrać się mieli. Już Parmenionowi o Polidamanta nadiechaniu doniesiono było: ktory, przyiaciela przybyciem ucieszony, a oraz dowiedzieć się, coby Krol porabiał, barzo ciekawy (ponieważ dawno iuż od niego listu nie otrzymał żadnego) Polidamanta szukać przykazał. Gospody kraiu owego głębokie maią ustronia, i wielce miłe, z gaiami umyślnie zaszczepianemi. W tych się tam osobliwie Królowie i Satrapowie kochali. Przechadzał się wśrzod lasku takiego Parmenion otoczony wodzami, ktorym Krol przez listy swoie był zlecił; by go zgładzili. Na wykonanie tego zamysłu owę między sobą umowili chwilę; gdy Parmenion w podanych sobie od Polidamanta listach zaczyta się. Polidamas, nadchodząc z dala, skoro tylko był od Parmenio-

na poſtrzeżony, na twarzy udawſzy radość, ku obłapieniu iego przyſkoczył: a gdy ſię ſobie wzaiem powidania ſwego nawinszowali; Polidamas mu liſt od Krola piſany podał. Łamiąc pieczęć Parmenion, pytał ſię: coby Krol dobrego porabiał? On odpowie na to: iż to z liſtu ſamego wyrozumie naypewniey. Przeczytawſzy go, rzekł: „Gotuie ſię Krol, „widzę, na wyprawę przeciwko Arachozyiczykom. Co za dzielny Monarcha, i nigdy ſobie nie daiący „ſpoczynku! Czas by zaiſte; żeby, „taką ſobie ſławę ziednawſzy, zdrowia ſwoiego raczył oſzczędzać.„ Drugi potym liſt, uradowany (co z twarzy znać było) czytał. W tym Kleander miecz w boku iego utapia; toż dopiero w kark cios mu ſrogi zadaie: drudzy też kłotemi razami nad ubitym ſię ſrożą Wartownicy, co u weyścia do laſu ſtali, dowiedziawſzy ſię o iego zamordowaniu, ktorego niewiedzieli przyczyny, do obozu przypadaią, i troſkliwym donieſieniem żołnierſtwo pobudzaią. To uzbroione do laſu, w kto-

rym ten mord popełniono, przyſkakuie, i odgraża ſię: że ieżeli Polidamaſa i wſzyſtkich zaboyſtwa owego uczeſtnikom, im niewydadzą, mur wywalą, ktorym laſek był otoczony, a wſzyſtkich za równo krew na ofiarę wodzowi ſwemu wytoczą. Więc Kleander dowodzcow ich wpuścić rozkazuie, i piſany od Krola do woyſka liſt im czyta, ktory Parmeniona záſadzek na Krola knowanie, y prózby, aby ſię tych nań zamachow pomścili, zawierał. Tych tedy, za wyrozumieniem woli Krolewſkiey, gniew ſłuſzny bynaymniey, ale tylko bunt potłumiony uſpokoił ſię. Rozeſzła ſię zatym większa gromada; trocha ich pozoſtała: i ci, żeby ciało iego przynaymniey pogrześć im pozwolono, domagali ſię. Długo ſię z niemi o to targowano, dla boiaźni Kleandra; żeby ſię Krolowi przez to nie naraził. Lecz kiedy uporczywie prózby ſwey popierali: ſądząc, iż odiąć im przyczynę do rozruchu należało, uciąwſzy głowę, tułow im do pogrzebu zoſtawił: głowę do Krola zaſłano. Tak to (mówi daley dzie-

iopis) dokonał Parmenion, mąż, i doma, i w woyſzcze przeſławny. Wiele on bez Krola pomyślnie, a Krol bez niego nie wiele czego dokazał. Arcyſzczęśliwemu Krolowi, a we wſzyſtkim fortuny ſwoiey płużeniem rządzącemu, ſię, wyſłużył ſię, 70. lat wieku ſwego doſzedłſzy Młodzieńca, hetmana, częſto zaś i proſtego drabra zaſtępował oſobę: przemyślny w radzie, bitny w wſtępnym boiu, miły przywodźcom, od proſtego żołnierſtwa kochany. Czyli go to wſzyſtko unioſło do Krolowania chętki, czyli też podeyrzanym tylko uczyniło; ſłuſznie wątpliwo; ponieważ z ſtrony Filotaſa, mękami nieznośnemi udręczonego (czy to prawdę on wydał, ktorey dowodu nie było innego: czyli też fałſzem mąk poprzeſtania dokłamywał ſię) za świeża ieſzcze, gdy można było licow tey ſprawy dośledzić powątpiwano.

Skutek i fortel Alexandra podſtępny z tegoż Kurcyuſza wyięty cały)
„ *Alxander, o ktorych tylko dowiędział ſię, iż na ſtracenie Par-*

„ meniona ſarkali, tych wszyſtkich
„ od reſzty woyſka oddzielić za
„ rzecz maiąc, oſobno do iednego
„ ſkupił orſzaku: i zawodza im nadał
„ Leonidara; także niegdyś poufałą
„ z Parmenionem przyiaźnią ſkoia-
„ rzonego, właśnie to ciż ſami pra-
„ wie byli, ktorych bez tego miał w
„ nienawiści. Bo gdy mu ſię zda-
„ ło iakoś doświadczyć chęci żoł-
„ nierzów, obwieścił był, żeby kto
„ tylko liſty do ſwoich do Macedo-
„ nii zechce napiſać, podał ie umy-
„ ślnym, ktorych on ze ſwoiemy
„ wyſyła; z upewnieniem, iż ie wier-
„ nie oddadzą. Każdy więc poufale,
„ co mu ſię zdało, piſał do ſwoich;
„ wielu przykrzyło ſobie, więcey ich
„ nie tęſkniło w żołnierce: a tak i
„ dzięki oświadczaiących, i narze-
„ kaiących liſty przeięto. Owoż
„ ktorzy iakoś na mierziączkę w
„ pracy utyskiwali, z tych złożone-
„ mu orſzakowi oſobno ciągnąć i
„ ſtawać na zawſtydzenie ich kazał,
„ dzielności ich w boiu myśląc do-
„ świadczyć, a wolne ięzyki od lek-
„ kowiernych uſzu odſtrzygnąć. U-

" łożeniu temu, przyniebacznemu
" podobno ponieważ co naymężniey-
" ſzych młodzianow tym pohańbie-
" niem rozdrażnił) iak wſzyſtkiemu
" zawſze poſłużyła fortuna. Nieby-
" ło nad tych pochopnieyſzych do
" boiu. Męztwo ich zagrzewała,
" iuż to chęć pozbycia ſię hańby,
" iuż też i to, że w tak nieliczney
" garſtce dzielne czyny utaić ſię nie
" mogły.

XXVIII.

Mowa Kobaresa, Beſsowi pijanemu bitwę z Alexandrem odradzaiąca. z Ks. VII.

POCHOP. Zdrayca Beſsus, wodz Baktryańſki (po zabiciu Daryuſza) woyſka, ile mogł pościągawſzy, a widząc nad mniemanie prędzey k sobie przyſpieſzaiącego Alexandra, złożył radę woyſkową: ale przy bankiecie i kuſlu. Na tey, gdy wſzy-

ſcy z nim. weſpoł ſobie głowy zagrzeli wodzowie; postanowiono ſpotkać ſię z Macedony: ba iuż i wcale zgnębiono Alexandra; kiedy gęściey puhary koleyno wychylać poczęto. W tym Kobares, barbarzyniec, ale prawdomowca, tą prostą mową, iakby wieſzczym duchem (boć i był wieſzczkiem z Medyi) zdanie ſwoie tak wypowiedział.

Możnaby naturę i z tey miary nam krzywą nazwać i zazdrościwą; że każdy w ſprawie własney mniey coś bywa przezornym, niż w cudzey. Mieſzać ſię zawſze przychodzi w wykonaniu zamysłow tym, co ſami ſobie radzą. Jednym lękliwość, drugim ſkwapliwość, a niektorym przyrodzone w tym, co umyśli, upodobanie wadzi: pycha bowiem tobie nie ſłuży. Doznałeś tego, że każdy, co ſam przemyśli, to abo za iedyną, abo za naylepſzą ma radę. Wielki ciężar w tey koronie Krolewſkiey dzwigaſz na głowie. Ten, abo ci pomiarkowanie znoſić należy, abo ſię (co i wſpomnieć

mnieć groza) przybiie. Uwagi tu, niepopędliwości trzeba. Pies boiaźliwy, więcey fzczeka, niż kąfa. Rzeka, im głębfza, tym ciżfzym płynie nurtem. Byftry ow Krol iuż prawie do progu twego pałacu wpada. Prędzey fię on z woyfkiem, iak ty z tym ftołem zwroci. Dopiero z za Donu woyfko pościągafz? rzekami fię od oręża zaftawifz? Pewnie, gdzie ty uciekać potrafifz, tam nieprzyiaciel ścigać niezdoła? A wfzakci iednaż dla obu droga? tylko że dla zwycięzcy befpiecznieyfza. Chociaż tobie ftrach rzefkim fię zdaie: atoli zwrótnieyfza bywa nadzieia. Lepieybyś do możnieyfzego łafki uciekł fię, i wzdał fię onemu. Iakożkolwiek rzecz poydzie; na lepfzeć iednak poddaiącemufię, niż oporem idącemu wynidzie. Cudze Pańftwo pofiadłeś, tym łacniey ci bez niego fię obeyśc. Poczniefz może prawym być Krolem: kiedy cię takim uczyni ten, co i nadać Krolefiwo ci może, i wydrzeć. Mafz wierną radę; o ktorey prożnoby dłużey prawić. Dzielnego rumaka i cień

witki zwroci, leniwego i ostrogami nieprzyprzesz.

SKUTEK. Bessus (mowi Kurcyusz) i z siebie zagorzały, i ieszcze winem dobrze zagrzany, tak się rozpalił: że ledwo go przyiaciele od rozpłatania wieszczka owego (boć iuż korda był dobył) pohamowali. Wszakże biesiady odbiegł, wcale od siebie odeszły. Kobares, podczas tey wrzawy wymknowszy się: uciekł do Alexandra. Ośm tysięcy zbroynych Bessus miał Baktryanow: ktorzy, poki rozumiano, że dla burzliwey pory ku Jndyom pomkną się Macedonowie; dość powolnie byli posłuszni, lecz gdy się dowiedziano, że ku nim Alexander nadciąga; każdy w swą rozskoczywszy się, Bessa porzucali. On z garstką poufałcow swoich, co nie zmienili wierności, Oxus rzekę przebywszy, a popaliwszy statki, ktoremi się przeprawił, żeby też same i nieprzyiacielowi niewygodziły, w Sogdyańskim nowe czynił zaciągi.

XXIX.

Spitamenes Bessa związanego do Alexandra zawodzi. z Ks: VII.

POCHOP. Widomy ze skutku mowy poprzedzaiącey. Rzecz samą Kurcyusz tak opisuie.

Już też, po przebyciu Oxu rzeki, Alexander postanowił na ściganie Bessa w pogoń za nim się puścić; alić go dochodzi to, co w Sogdyańskim się stało. Spitamenes, nad ininnych przyiacioł, osobliwszey u Bessa uczciwości doznawał; lecz przewrotność żadną się uczynnością uiąć niedaie. Wszakże i ta iuż mniey obrzydłą w nim się mogła wydawać: ile że nikt wtedy żadnego podstępku przeciwko Bessowi (Krola własnego mordercy) nie miał za niegodziwy. Za pochop zdradziectwa, pozorny wcale, wzięto sobie pomszczenie się Daryusza zgładzenia; ale w

rzeczy ſamey on fortunę więcey, niżeli zbrodnią Beſſową, miał w nienawiści. Skoro bowiem dowiedział ſię, że Alexander Oxus przebył iuż rzekę; Dataferneſa i Kataneſa, ktorym Beſſus ufał naywięcey, do ſpołeczności zamyſłu swego pociąga. Ci chętniey ieſzcze ofiaruią ſię na to, niż ich proſzono: a dobrawſzy ſobie ośmiu co naydzielnieyſzych młodzieńcow, taką zdradę układaią. Jdzie Spitamenes do Beſſa, i uprzątnowſzy obecnych, opowiada mu: iako to wyśledził, że z Kateneſem Datafern usadzili się na to; aby go żywego podali Alexandrowi: a że na to zbieraiących ſię uprzedził; i ma ich w kaydanach. Beſſus tak wielką zaſługą (iak ſądził) obowiązany, iuż to na dzięki mu zdobywa ſię, iuż zgładzenia ich ſamych chciwy, przywieść ich każe. Oni z rękami ſamochcąc w więzy podanemi ſpolnikom zamyſłu powłoczyć ſię daią; na ktorych Beſſus, ofrożałym ſpoyrzawſzy okiem, powſtaie; i ſam na nich ſię rzuca. Lecz oni, poprzeſtawſzy udania, oſkoczą go, i prożno paſuiącego ſię,

krepuią, zdarłſzy mu z głowy zawicie Krolewſkie, i zſzarpawſzy z niego ſzatę, w ktorą, z Krola, złupioną był ſię przyodział. On wyznawaiąc, iż go iuż bogowie (zbrodni iego mściciele) karzą, oddał: że nie tak Daryuſzowi byli zawiſtni; kiedy ſię zguby iego pomścili w ten ſpoſob; iako raczey Alexandrowi przyiaźni; kiedy zwycięſtwu iego zawſze ſam nieprzyiaciel pomaga. Czyliby żołnierſtwo uięło ſię za Beſſa; gdyby owi, co go związali, niewyłgali ſię, iż to z rozkazu czynili Alexandra, i tym chwieiących ſię, niebyli zrazili umyſłow: to rzecz wątpliwa. Tym czaſem oni, wſadziwſzy go na koń, wydać Alexandrowi uwożą... ......Już ku Donowi pomknął ſię był Alexander gdy mu Beſſa, nietylko ſkrępowanego, ale i ze wſzelkich ſzat odartego, przyprowadzono. Wiodł go Spitames na łańcuchu, obrożą za ſzyię uiętego, na widok miły rownie barbarzyńcom, iak Macedonom. Dopiero Spitamenes:
„ I twoiey oraz i Daryuſza (rzecze)
„ Krolow moich, krzywdy pomściwſzy ſię, pzywodzę ci mordercę,

„ poymanego w tenże ſam ſpoſob „ ktorego ſamże on przykład podał „ na ſiebie. Oby otworzył oczy na „ ten widok Daryuſz! oby zmar- „ twychwſtał! ile, nie owego zatra- „ cenia, lecz tey właśnie godzien „ pociechy.„ Alexander mocno to pochwaliwſzy Spitameneſowi, do Bessa obrocony rzecze: „ Coż to za zwie- „ rzynna wściekłość umyſł twoy o- „ panowała: kiedy Krola tak dla cie- „ bie dobrotliwego, naprzod krępo- „ wać, a potym i zamordować po- „ ważyłeś ſię! a ieſzcześ w nadgro- „ dę twoiego kroloboyſtwa,„ przy- „ właſzczonym tytułem krolewſkim „ ſobie opłacił.„ On na to, nieśmiawſzy wymawiać ſię z winy, oświadczył ſię: iż na to krolewſki wziol na ſię tytuł; żeby iemu tym ſnadniey mogł narod ſwoy poddać.

SKUTEK. Alexander, Onatreſa (Daryuſzowego brata, ktorego miał przy boku swoim) przywoławſzy, Beſsa oddać mu kazał; żeby go, nos i uſzy mu oberznąwſzy, ukrzyżowano; w tym ſtanie by go Perſowie ſtrzałami poprzeſzywali: a ciała by tak

strzeżono; żeby go nawet i ptastwo nie skosztowało; wszakże odłożono to iego stracenie, ażeby staneli tam, gdzie Daryusz był od zbrodnia tego ubity. Co do zdraycy Spitamenesa, na biegł i ten na podobną zgubę zdradziecką. Przeniewierzył się on Alexandrowi. Zona iego (sądząc, iż wielce go sobie tym uymie) uciąwszy mężowi głowę, sama ią do niego przyniosła. Zawiodła się haniebnie, gdyż z ohydą wzgardzona, życie tylko na nowy iakiś (lubo w dzieiach mniey znaczny) hak uniosła do czasu.

XXX.

Mowa chorego Alexandra na radzie bitwę ze Scytami poprzedzaiącey. z Ks. VII.

POCHOP. *Pod Mimacenami miastem, przy dobywaniu onego, ciężko raniony Alexander, ieszcze był do sił nieprzyszedł; gdy Scytow za Donem, położonych napaści znieść*

niemogąc, radę woyſkową złożył; a do przeprawy przez rzekę, i ſwoich namawiał, y ſam ſię ofiarował w ten ſpoſob.

Ta przygoda, w d brą dla nieprzyiacioł, a ciężką dla mnie, raziła mnie porę. Wſzakże nie ſłucha rady konieczność, a zwłaſzcza w boiu; ktory ledwo kiedy w chwilach przebierać pozwala. Zbuntowali ſię Baktryanie, chociaż nad karkiem ich ſtoim: i iakiego ieſteśmy ſerca, przez cudzą woynę niewątpliwym na ſtronę ſwą loſem, doświadczaią. Jeśli Scytom, ſamochcąc na nas naieżdżaiącym przepuścim; wzgardzeni do tych, co ſię pobuntowali, powrócim. Ieżeli zaś przez Don ſię przeprawim, a rzezią i kwią Scytow oznaczemy, iakośmy wſzędy niezwyciężeni: ktoż wątpić będzie, że otworem Europa ſtoi zwyciężcom. Myli ſię, kto w tym przeciągu, ktory pochodem wymierzyć mamy, ſławie naſzey granice określa. Rzeka nas iedna przedziela: przebrawſzy ſię przez nią, iużeśmy w Europę z orężem wkroczyli. A małoż to na tym,

Azyą podbiiaiąc, na inſzym niby świecie, ſłupy zwycięzkie zaſadzać: a co natura tak ogromnym rozcięła (zda ſię) przedziałem, to przez iedno zwycięſtwo nagle z ſobą połączyć. Wſzakże, byleśmy trochę uſtali, zaiſte w tropy za nami poſuną ſię Scytowie. A zaż my to iedni rzeki przebywać umiemy? Wiele iuż przeciwko nam użyć można fortelów; ktoremi dotąd ſami dokazowaliśmy. I zwyciężonych fortuna ſztuki uczy woienney. Swieżo ieſzcze przepływania rzeki na kubłach ſkórzanych przykład od nas powzieli. By też tego nieumieli Scytowie; tedy ich Baktryanie nauczą. A nadto iedno tylko narodu tego woyſko nadeſzło: więcey ich ieſzcze ſię wali. Tak więc unikaiąc woyny, ſrożſzą ściągamy na ſię: a mogąc teraz nacierać, ocierać ſię wtedy będziem muſieli. Rady mey prawda ieſt oczywiſta: lecz o tym, czy Macedony za odwagą moią poyść mi pozwolą, z tey miary powątpiewam, że od zranienia owego, anim ieſzcze ſiadł na koń, ani poſtał na nogach.

Wſzakże, ieśli wola waſza iść za mną; iużem zdrow przyiacicle: na wytrzymanie tych trudow dość krzepkim ſię czuię. A iezeliż iuż ma być życiu moiemu koniec: iakieyże kiedy ſprawy uczciwiey życiem przypłacę?

Skutek i Pochop do krotkich dwoch mówek. *To głoſem i tchem barzo ſłabym, tak że nayblizſi ledwo go zrozumieli, wymowił: zaczym go wſzyſcy od tak gwałtownego zamyſłu odrażać poczęli. Nad innych zaś Erygiuſz, niemogąc zaciętego umyſłu ſwoią przeprzeć powagą, wieſzczym go proroctwem (ktorego zabobonnością Krol uwodził ſię) uſtraſzyć uſiłował, mowiąc: że i bogowie tey chęci ſtoią na zawadzie: a że wielkim grożą niebeſpieczeńſtwem; ieśliby ſię za rzekę przeprawił. Iakoż wchodzącemu do krolewſkiego namiotu Erygiuſzowi, Aryſtander, ſpotkawſzy go, był zapowiedział, że w trzewach ofiarnych niepomyślność wielką wyczytał. Tę od wieſzczka powziętą wiadomość Erygiuſz przytaczał: ktoremu, przerwawſzy mo-*

wę Alexander, nietylko gniewem, ale i wstydem pomieszany, że zabobonność (z ktorą się tail) wydała się na iaw, Arystandra przywołać kazał. Skoro wszedł, poyrzawszy nań:

To ia nie krol u ciebie (rzecze) ale prywat! Ia ci ofiarę czynić kazałem. Za co żeś, nie mnie, ale komuś innemu, coby mi ona rokowała, porozprawiał? Erygiusz z wyplecienia twoiego moich taiemnic i sekretow iuż ieſt świadomym: ktory pewien ieſtem, że tchórzowſtwa swoiego za tłumacza ielitney wieszczby używa. Tobie zaś, iak być może, naywyraźniey przykazuię, żebyś mi sam wypowiedział, coś tam w trzewach wyczytał; abyś wypierać się niemogł tego, cokolwiek wyrzeczesz. *On odrętwiały, a do skolałego podobny stanoł; tchu nawet pozbawiony z przestrachu: aż też boiaźni teyże bodźcem pobudzony, żeby krola nie zmartwił w oczekiwaniu, rzecze:* Nie to, że proźnego, ale że trudnego razu rozprawa naſtaie, przepowiedziałem: i nie tak mię tu moia sztuka, iako chęć życzliwa frasuie.

Widzę ſłabość zdrowia twoiego: a znam też oraz; iak wiele na iednym tobie zależy. Boię ſię mocno: żebyś ninieyſzemu fortuny zrządzeniu podołać potrafił.

SKUTEK Oſtateczny: *Wieſzczkowi przebaczył: a co przeprawę przez Don, i woynę ze Scytami, i na oboie to przyzwoitą przyprawę postanowił, i ſwoim nakazał Alexander; zwłaſzcza pomyślną na to wieſzczbę wnet otrzymawſzy.*

XXXI.

Mowa Poſła Scytow przednieyſzego do Alexandra. z K. VII.

NB. O tey mowy rzeczywiſtości patrz w Kurcyuſzu właśnie przed nią. Podobne w nim gdzieniegdzie oświadczenia poſtrzeżeſz. Wſzakże ieżeli za ktorey, tedy za tey oryginalność ręczyć bym niechciał. Kontradykcie niektore, i na Scy-

tow nie wcale przypadaiące wyrazy, podeyrzaną ią czynią. W reſzcie przednio mi ſię trafioną być zdaie.

POCHOP. *Widząc gotuiących ſię na przeprawę do ſiebie Macedonow Scytowie, dwudzieſtu przednieyſzych do Alexandra wyſłali, ktorzyby mu od nich pokoiu przymierze ofiarowali; ale wſzelkie poddańſtwo wcześnie wypowiedzieli. Z tych poważnieyſzy narodu ſwoiego ſpoſobem twardym i dumnym, taką miał rzecz do Alexandra.*

Gdyby ci bogowie z chciwością umyſłu rowną i ciała poſtać byli nadali; światby cię nieogarnoł: iedną byś ręką wſchodu, drugą zachodu dotykał: a i tego dopiąwſzy, pragnąłbyś wiedzieć, gdzie ſię boſtwa tego świetność ukrywa. I tak nawet napieraſz ſię, czego nieobeymieſz. Z Europy drzeſz ſię do Azyi; z Azyi przechodziſz do Europy. Nakoniec, kiedy iuż cały narod ludzki zwalczyſz laſy, śniegi, rzeki, ba i drapie-

żne bestye woiować ci przyidzie. Cóż? aboż to ty niewiesz, iako wielkie drzewa wiekami wzrastaią, a w godzinie ze pnia zcięte walą się? Głupiec to, co na owoce ich łakomi się, a wysokości onychże niemiarkuie. Patrz, abyś gramoląc się do wierzchołka, z temiż gałęziami, ktorych się imiesz, nie zwalił się. Bywa i lew pastwą drobnego ptastwa; i żelazo rdza trawi. Niemasz nic tak dzielnego, żeby mu nawet i niedołężne drugi raz groźnym niebyło. A nam co z tobą za sprawa? Nigdy my na twoiey ziemicy niepostali. Co zacz iesteś, i zkąd się tu wziołeś, nie wolnoż to tego i po pustiniach ogromnych żyiącym nie wiedzieć? My, ani komu służyć możemy, ani panować pragniemy. Dary nam (żebyś się poznał na Scytow narodzie) te są podane: sprzężay wołów, pług, dzida, strzała, i czasza. Tymi się i z przyiaciołmi, i przeciwko nieprzyiaciołom obchodzim. Zboża przyiaciołom udzielami, wolą pracą dorobnego; z czasy wino bogom z niemiż na ofiarę leiemy; w nieprzyia-

cioł ſtrzałą z dala, z dzidą bliſka godziemy. Tak to my Syrow, a potym Perſow, i Medow krola uchodzili: aż nam do Egiptu nawet ſtała otworem droga. Ale ty, co ſię to chlubiſz, iakobyś na ściganie łotrow tu przyſzedł, wſzech narodow, do ktorych ſię pomknołeś, ſam łotrem ieſteś. Lidyą podbiłeś, Syryą zagarnąłeś. Perſyą dzierżyſz, Baktry opanowałeś, do Jndyi ſię pomknołeś; iuż też y do naſzego dobytku łakomą i nie naſyconą wyciągaſz prawicę. Co tobie po doſtatkach, ktore ci głód zaoſtrzaią? Tyś pierwſzy ſytością łaknienia naciągnoł; abyś, im więcey nabędziesz, tym żywiey pożądał tego; czegoś ieſzcze nie nabył. Nie przychodzi ci na myśl, iak długo pod Baktrami więźnieſz? Gdy te podbiiaſz; Sogdyanie woynę podnieśli. Samo zwycięſtwo woynę ci rodzi., Bo, byś też więkſzy był i walecznieyſzy, iak inſzy kto: przychodnia iednak za pana, cierpieć nikt niechce. Przebierz ſię tylko przez Don: dowieſz ſię, iak obſzernie rozciągaią ſię Scytowie: ale ich

nigdy niedogoniſz. Chudoba naſza zwrotnieyſzą będzie od woyſka twoiego, tyla narodow plony włokącego, a kiedy znowu zda ci ſię, żeśmy dalecy, w obczie twoim nas uyrzyſz. Równą my chytrością, i gonim, i uciekamy. *Z puſtyń Scytyiſkich* i przysłowia Greckie (iak ſłyſzę) żartuią. My zaś odludne, i ludzką robotą nie uprawiane krainy, nad miaſta, i buyną rolę wolemy. A zatym ſzczęście twoie, oburącz ściſnowſzy, trzymay; śliſkie one ieſt, ani ſię da gwałtem udzierżyć. Zbawienną radę przyſzły czas lepiey, niżeli ninieyſzy okaże. Weż powodzenie to na wędzidło: ſnadniey władać im będzieſz. Naſi powiadaią: że *bez nog ieſt Fortuna*, a ręce ma i loty. Gdy komu poda rękę, lotow także pochwycić nie daie. Naoſtatek, ieśliś ty Bog, świadczyć ludziom dobrodzieyſtwa miałbyś nie zaś ich własność wydzierać. co ieżeliż człowiekiem ieſteś; zawſzeż myśl o tym, żeś takim. Głupiaż to rzecz pamiętać na to, przez co byś o ſobie zapomniał. Ktorych nie rozdrażniſz woyną, tych użyć za przy-

iacioł dobrych możesz: boć y przyiaźń między rownemi naystalsza: i rowni zdaią się, ktorzy na sobie wzaiem sił swoch nieskosztowali. Nie zawodź się wierząc, że ci owi sprzyiaią, ktorycheś zwyciężył. Między Panem, a niewolnikiem nie mieści się przyiaźń; i w pokoiu nawet, woienne atoli prawa zachowuią się. Nie trzymay; żeby Scytowie przysięgą przyiaźń stwierdzali. Dotrzymać iey wiernie, to ich cała przysięga. Greków to warunek, ktorzy opisy czynią, i bogi wzywaią: my przysięgę w samey rzetelności uznaiem. Kto się ludzi nie kaia, i bogi zawodzi. Ani tobie się przyda przyiaciel, o ktorego sercu masz wątpić. Wreszcie, z nas i Azyi i Europy strożow mieć będziesz. Z Baktrami (by tylko nie Don przecinał) stykamy się. Za Donem aż po Tracyą mieszkamy. Ze z Tracyą łączy się Macedonia, słychać. Oboyga państwa sąsiadow, przyiacioł, czy nieprzyiacioł mieć zechcesz, weź na uwagę.

SKUTEK. Alexander odbył Posłow Scytyiskich odpowiedzią tą kro-

tką, y poważną: „ że i na ſzczęściu „ ſwoim i na radzie ſwoich przeſta- „ nie: gdyż i za fortuną, ktorey ufa, „ y za zdaniem radzących, żeby ſo- „ bie niczego płocho i zuchwale nie „ począł, poydzie beſpiecznie. „ Iakoż wierna mu zawsze fortuna i tu poſłużyła na podziw. Macedończycy, nad inne czasy zapalczywiey (ile o krola ſwego, mimo ſłabości żwawo nacieraiącego troſkliwi) ba prawie zapamiętale na Scytow natarli, zbili, rozgromili, i w pozną noc w odludne ſtrony gonili.

XXXII.

Ciekawe opiſanie weſoło na śmierć idących Sogdyanow. z Ks: VII.

POCHOD. *Zaraz po rozgromnieniu Scytow, Alexander i Sogdyanow co do dawnego poſłuſzeńſtwa*

przez wodzow ſwoich wyprawę przyciſnął. Z wielkiego w niewolą zabranych mnoſtwa trzydzieſtu mu co nayzacnieyſzych i nayokazalſzych więźniow podeſtano natychmiaſt. Owoż o tych tak piſze Kurcyuſz.

Skoro przez tłumacza wyrozumieli: że ich z rozkazu Krolewſkiego na ſtracenie prowadzą; weſołe pienie (iakby uradowani) ſpiewać, a ſkakaniem, i rozbuiałym całemi ſobą miotaniem ſię, iakąś na umyśle pociechę okazywać poczęli. Zadziwiony krol, że tak wielkim ſercem na śmierć ſię kwapią, przywołać ich kazał, y o przyczynę tych pląſow i zbyteczney radości, zatracenie maiących przed ſobą, pyta ſię? Oni odpowiadaią mu na to: „ iż gdyby kto inny „ ſkazywał ich na śmierć, ſmutni „ barzo umieraliby. Ale teraz od „ tak wielkiego krola, owego wſzech „ narodow zwycięzcy, oycom i przo- „ dkom ſwoim przywróceni, tak u- „ cciwą śmierć, iakiey waleczni „ mężowie żądzami żądaią nawet, „ pieśniami oyczyſtemi radośnie o- „ piewaią. „ Zdumiały nad tą wſpa-

niałością umyſłow Alexander. „ Py-
„ tam ſię tedy was (rzecze) iżali
„ zechcecie żyć nie zawzięci na
„ mnie, z ktorego żyć macie łaſki ? „
Oni na to: „ Iż nigdy nań zawzięto-
„ ści nie mieli; ale napaſtowani woy-
„ ną, ſtawili ſię mu po nieprzyia-
„ cielſku. Gdy kto dobrodzieyſtwy
„ raczey, niż pognębianiem był ich
„ wolał zniewalać: walczyliby i o to,
„ żeby ſię uczynnością zwyciężyć
„ nie dali. " Pytaiącemu ſię iakim-
by zakładem wierność ſwą zaręcza-
li ? rzekli : „ że życie, ktore odbie-
„ raią, będzie w zakładzie, a że mu
„ ie wrocą, ſkoro ſię go tylko dopo-
„ mni. „

SKUTEK. Niezawiedli w danym ſłowie: gdyż, odeſłani do ſiebie, ſwoich ziomkow utrzymali w wierności, a czterey przy boku Alexandra zatrzymani, żadnemu z Macedonow w przywiązaniu do Krola nieuſtąpili.

XXXIII.

Alexandra mowa, trzechſet młodzianow, do wdarcia ſię na niedoſtępną ſkałę Sogdyańſką, zachęcaiąca. z Ks. VII.

POCHOP. *Zbuntowanych Sogdyanow, iuż był podbił Alexander, gdy ieſzcze na ſkaliſtey gorze we trzydzieści tyſięcy trzymał ſię Arymazes, niedoſtępności mieyſca uſaiąc. Tym ſamym koniecznie chciało ſię zwycięzcy dobyć go na niey, ułożywſzy więc ſpoſob ſamym poſtrachem dokazania rzeczy, 300. co nayzwrotnieyſzych. y do gramolenia ſię po ſkałach przywykłych młodzianow z całego woyſka wybrać kazał, ktorych gdy mu przyſtawiono, tak ich do tego, co umyślił, zachęcał.*

Z wami ia, mili młodzieńcy, a rowiennicy moi, na niedobytych

miast mury dotąd wdzierałem się, przez gor, latem i zimą śniegami przywalonych, wierzchołki przebiiałem się, w Cylicyiskie wąwozy zapuściłem się; w Indyach ostre zimna bez strudzenia wytrzymałem: i z siebie wam dałem dowody męstwa, i z was ich mam dosyć. Ta, ktorą widzicie skała, iedno ma weyście, ktore obsiedli barbarzyńcy: resztę zaniedbali. Zadney tam nie ma straży, wyiąwszy tę stronę na oboz nasz wychodzącą. Naydziecie przystęp, byleście pilnie poszperali ścieszek do wierzchołka wiodących. Nie wyniosła niczego tak wysoko natura, żeby się gdzie męstwo nie potrafiło wedrzeć. Doświadczaiąc tego, co innym niepostało w nadziei, Azyą mamy w ręku. Wybiycie się na wierzchołek tey gory, a kiedy go posiądziecie, białe chorągiewki na znak dla mnie wytkniecie. Ja szturm z woyskiem przypuszczę, i na siebie nieprzyiacioł odwrocę. Ten, co pierwszy wierzchu dopadnie, w nadgrodę 10. otrzyma talentow (koło 60000. Złł: naszych) kto nayblizey za nim

tam ſię dobierze, iednym tylſto talentem mniey weźmie; a ten wymiar do dzieſiątego zachowany będzie. Pewien ieſtem, że w tym, nie tak na hoyność, iak na chęć moię oglądać ſię zechcecie.

SKUTEK. *Jak oni ſwego dokazali, iak Arymazes uſtraſzony, bez przyczyny ſłuszney na dyſkrecyą Alexandra poddał ſię: iak ſię Alexander nad poddanemi ſobie paſtwił okrutkie; warta rzecz czytania w Kurcyuſzu: tu byłaby przydługa.*

XXXIV.

Opiſanie, iedno z nayprzednieyſzych w Kurcyuſzu: iak na uczcie podpiwſzy ſobie Alexander, zabił Selituſa, i mówki z tey okoliczności przypadłe. z Ks: VII.

POCHOP. *I rzecz całą, i ſkutek iednym ciągiem wykładam tu z Kurcyuſza. Oſądzi ſam ciekawy czy-*

telnik, czy warte ieſt tego całe to, powſzechnym zdaniem wyborne, opiſanie: zwłaſzcza, że znacznie iuż (acz nie tak barzo, iak w Parmeniona zatraceniu) zmienionego Alexandra wydaie, i że mowkami procz tego ieſt przeplatane.

Ztąd (z Sogdyańſkiego kraiu) powrocono. Tąm Artabaza wymowkę ſtarości przyiąwſzy Klituſowi wielkorządztwo iego (Sogdyańſkie) Alexander naznacza. Ten to był Klitus: ktory nad Granikiem rzeką krola, z gołą głową walczącego, tarczą ſwoią zaſłonił, a Razaceſa prawicę, iuż iuż w głowę krolewſką godzącego, ſwoim odciął mu mieczem: zaſłużony Filipa żołnierz, a wielu czynami woiennemi wſławiony. Hellamice, ktora Alexandra wykarmiła, ſioſtra iego nie mniey iak właſna rodzicielka, ukochaną była od krola. Z tych więc powodow co nayſilnieyſzą część ſwoiego państwa rządom i wierności iego poruczył. iuż też on, maiąc rozkaz wybierać ſię w drogę nazaiutrz, na wczeſną y uroczyſtą ucztę był zaproſzony. Na

tey, gdy

tey, gdy ſobie winem przymocno podochocił Alexander, zbytecznie popiſuiąc ſię, wyſtawiać poczoł dzieie właſne, ſpoſobem, i tych nawet uſzom nieznośnym; co ſądzili, że prawdziwie ſię ſzczycił. Zatrzymali ſię iednak w milczeniu zaſłużeni; aż też poczowſzy dzieła Filippa zacierać: „ przeſławnym pod Cheroneą „ zwycięſtwem, iako ſobie właſnym „ zaſzczytem, chełpił ſię, i iakoby „ mu zazdrość iedna i zawiść oyco„ wſka tak znaczney wygraney ſła„ wę odeymowała. Zeć Filip zapra„ wdę (pod wrzawę buntu między „ Macedońſkim, a naiemno-Greckim „ żołnierſtwem wſzczętego) uległ; „ iednym tylko śmierci udaniem o„ calony: on zaś (Alexander) ciało „ iego właſną tarczą zaſłonił; a rzu„ caiących ſię nań ſwoią ręką pou„ biiał: że tego nigdy oyciec do„ brym ſercem niewyznawał; nie„ chętnie życie winnym będąc ſy„ nowi. Że zatym po wyprawie, „ ktorą bez niego ſam przez ſię na „ Jlliryiczyki przedſięwziął, iako „ zwyciężca oycu napiſał: iż nie-

„ przyiaciele pobici, pogromieni; a „ nigdzie tam niebyło Filippa. Ze „ warci ſą chwały: nie ci, co ſię o „ Samotraki otarli; kiedy Azyą pa- „ lić i plądrować należałoby: ale o- „ wi, co to wielkością dzieł ſwoich „ i podobieńſtwo do prawdy prze- „ wyżſzyli. „ Te i tym podobne o- kazki, chętnym uchem przyimowa- ło młode rycerſtwo: ale wyſłużonym niepodobały ſię: a naybarziey obcho- dziła ich rzecz o Filipie, pod kto- rym dłużey w polu naſłużyli ſię. Dopiero Klitus, także niebarzo trze- źwy, obrociwſzy ſię do tych, co ni- żey iego u ſtołu zaſiedli, przytoczył z Eurypideſa wierſze: tak, iż głos tylko a nie ſłowa, Krolewſkich uſzu doyść mogły. W tych wierſzach wy- rażono było: *iż nie dobrze to uło- żyli Grecy, że na znakach zwycię- ſkich krolow tylko napiſuią imiona: tym bowiem cudzą krwią nabyte zwy- cięſtwo przeymuią ſobie i przywła- ſzczaią.* Krol tedy domniewawſzyſię, że uſzczypliwego coś wyrzeczono, pytać ſię poczoł bliżſzych, coby tam Klitus powiedział. Gdy zaś oni upar-

li ſię na zamilczenie; Klitus mocnieyſzym nieco głoſem dzieie Filippa i woyny w Grecyi wiedzione roſprawuie, wſzyſtko ie nad ninieyſze przenoſząc. Ztąd między młodzią a weterany przyſzło do ſporu. W tym krol, acz mu gniew ſrogi na ſercu zawrzał, udał atoli, iakoby cierpliwie ſłuchał tych mòw, ktoremi Klitus zaſzczyty iego zacierał. Wſzakże zdawało ſię, iż byłby umyſł ſwóy pohamował; gdyby ienoKlitus zuchwale poczętego rozprawowania chciał był poprzeſtać: ale kiedy ſię ten coraz poprawował; krola ciężey roziątrzył. Iuż też Klitus i o Parmeniona mowić ważyłſię, i Filipa nad Ateńczykami zwycięſtwo, nad Tebow przenoſił zburzenie; nietylko winem ale i złośliwym uporem zapalony, nazbyt zapędziwſzy ſię. Naoſtatek „kie-
„dy ginąć (rzecze) trzeba za ciebie,
„Klitus ſtawa na czele; ale kiedy
„ſię w zwycięſtw rozſądzanie zapu-
„ſzczasz; naypopłatnieyſi u ciebie
„ci, co nayzuchwaley oyca twego
„urągaią pamiątce. Daieſz mi So-
„gdyańſką krainę, tylekroć buntuią-

„ cą się, a nietylko niepogromioną,
„ ale i niepodobną do zupełnego
„ podbicia. Szlą mnie na srogie
„ zwierzą, nieuiętą zdziczałe naturą.
„ Lecz pomiiam to, co się mnie ty-
„ cze. Filipowe rycerstwo uposie-
„ dasz; a zapominasz: iż, gdyby nie
„ ten tu stary Ataryasz młodź z bi-
„ twy pierzchaiącą był odwrocił; ie-
„ szczebyśmy gdzieś koło Halikar-
„ nasów się tłukli. A iakżeś więc i
„ Azyą z temi tu młodzikami pod-
„ bił? Prawda to, iak widzę; co
„ wuy twoy miał w Italii powiedzieć:
„ iż on na mężow nabiegł, a ty na
„ niewieściuchow. „ Z tych wszy-
stkich, popędliwie, i niebacznie wy-
bluzganych mów, nic tak mocno kro-
la nieobraziło, iak o Parmenionie
wzmianka z uczczeniem iego wtrą-
cona. Iednakże potłumił krol w sobie
żal ten do niego, przestaiąc na tym,
że mu kazał z uczty ustąpić. Jakoż
nic nie dodał procz tego: „ że mo-
„ żeby on, gdyby daley miał roz-
„ prawować, ieszcze mu i to wy-
„ miatał, że go życiem darował; po-
„ nieważ się z tym częstokroć du-

„ mnie zwykł popiſywać. „ W tym Klituſa, ociągaiącegoſię ieſzcze wſtać, obok z nim ſiedzący, uchwyciwſzy oburącz, nalegaiąc nań, i napominaiąc, wyprowadzić uſiłowali. On, gdy go tak targano, procz powziętey iuż popędliwości, nowym nadto gniewem zapalony, wrzeſczał: „ że pier„ſiami ſwoiemi grzbiet iego zaſłonił, „a teraz, kiedy tey takiey przyſługi „czas iuż przeminął, i pamiątkę iey „ſobie iuż ohydzono. Attala mu na„wet zamordowanie na oczy wyrzu„cał, a naoſtatek z Jowiſza, ktorego „za oyca ſobie krol przyſpoſobił, wy„roku przedrwiewuiąc mówił; że mu „on większą, niż ociec iego pra„wdępowiedział. „ Już też takim ſię gniewem zapalił krol, iakiegoby niezniosł i trzeźwy. Dopieroż winem ieſzcze ſobie zagrzawszy głowę, ſkoſkiem z łoża zerwał ſię. Zdumieni przyiaciele, nie iuż poſtawiwſzy ale porzuciwſzy puhary, powſtaią; pilnie na to, coby z takim zapędem przedſiębrał, zapatruiąc ſię. Alexander, u giermka pochwyciwszy dzidę, Klituſa równie ieſzcze nieſkrowitym

ięzykiem bluzgaiącego, chciał przeszyć, ale go Perdykkas i Ptolomeusz hamuią: wpoł go wziąwszy, upornie wydzieraiącego się przytrzymuią: Lizymach i Leonnat, dzidę mu nawet odbieraią. On żołnierzy na ratunek wzywaiąc, woła: że gó nayblizsi przyiaciele, iak niedawno Daryuszowi uczynili, wiążą: hasło nawet dać trąbą, żeby zbroyni do namiotu krolewskiego przypadli, nakazuie. Toż dopiero Ptolomeusz i Perdykkas, do nóg mu się rzuciwszy, upraszaią: żeby się w gniewnie tak gwałtownym niechciał zacinać; a dał tym czasem sercu wytchnąć; i że iutro wszystko sprawiedliwiey osądzi. Lecz gniewliwe poszepty nie dały ucha błaganiu. Więc od siebie niemal odszedłszy, zabiega do przedpokoiu krolewskiego, a wydarłszy na warcie stoiącemu dzidę, stawa u weyścia samego, ktorego żaden z tych minąć niemogł, co wspołwieczerali. Powychodzili drudzy: Klitus ostatni po ciemku także wychodził; ktorego krol, kto idzie? spytał. Z samey odezwy, tey złości, ktorą knował,

ſrogość przebiiała ſię. Na to, on iuż nie na ſwoy, ale na krolewſki gniew pamiętny, odpowiedział, że ieſt Klituſem: i że z uczty powraca. To mowiącemu dzidę utopił w boku, a ſam krwią przeſzytego ſkropiony. *Podźże teraz* (rzecze) *do Filippa, i do Attala, czy tam do Parmeniona.* Zle w tym ludzkim natura poradziła umyſłom: że poſpolicie nie przyſzłe, ale iuż przeſzłe rozważamy okoliczności. Albowiem król, ſkoro tylko gniew na ſercu opłonoł, a wino też wyſzumiało, ſrogość poſtępku ſwoiego zapoźnym rozważaniem poymował. Poznawał on wtedy: że nieumiarkowaną wolnością zuchwałałego, ale z tym wszyſtkim woiownika przedniego, a (gdyby ſię ſam niewſtydził wyznawać) zbawiciela ubił ſwoiego. Krol katowſki urząd wziął na ſię: a ſwawolney mowy, ktorą można było winu przypiſać, omierzłym zaboiem pomścił ſię. Toczyła ſię po całym przedpokoiu krew niedawno wſpołgodownika. Wartownicy zdumieli, a do zdrętwiałych podobni, ſtali opodal: zkąd wol-

nieyſze w nim żale, ſama wzbudziła ſamotność. Więc wyrwawſzy z trupa rozwalonego dzidę, na ſiebie odwrocił; i iuż ią do pierſi przyſadzał; gdy wartownicy przyſkoczą, i opieraiącemu ſię z rąk ią wykręcą, a podnieſionego do pokoiu zanoſzą. On rzucił ſię o ziemię, i ękiem a rykiem żałoſnym, cały namiot napełnił. Toż dopiero ſzarpać na ſobie twarz paznokciami, a pilnuiących go proſić poczoł, żeby mu tey tak ſrogiey hańby przeżyć nie dali. Na takim dopraſzaniu ſię, cała noc upłynęła. .... Nadewſzyſtko to go bolało, że wſzyſtkich przyiacioł widział na umyśle zdumiałych: a że nikt potym nieodważy ſię z nim poufale pomówić: i że mu żyć przyidzie w ſamotności, iak ſrogiemu zwierzowi, to ſtraſznemu innym, to też boiącemu ſię. Skoro potym świt pierwſzy uderzył, ciało do namiotu (iak było ieszcze krwią zbroczone) wnieść kazał. To gdy przed nim złożono, zalawszy ſię łzami. „ Ta-
„ kąż to ia (zawoła) podziękę kar-
„ micielcie moiey oddałem: ktorey

„ fynowie dway pod Miletem za fła-
„ wę moię życie ftracili ; a tego tu
„ brata iedyną w iey ofieroceniu po-
„ ciechę, w śrzód biefiady ia fam za-
„ biłem. Dokądkże ona teraz bie-
„ dna fię uda? Ze wfzyftkich iey
„ powinnych, ia ieden pozoftałem:
„ na ktorego też iednego fuchym
„ okiem fpoyrzeć niebędzie mogła.
„ I iaż to, zbawicielow moich za-
„ boyca, do oyczyzny powrocę; że-
„ bym ani prawicy tey nawet karmi-
„ cielce moiey, bez przypominania
„ iey ofierocenia, nie mogł poda-
„ wać? „ Gdy tak płaczom i lamen-
tom niebyło końca; z rozkazu przy-
iacioł wynieffiono ciało. Krol całe
trzy dni leżał zamknięty, ktorego,
gdy oręża i boku iego ftraż trzyma-
iący, zrozumieli na śmierć ufadzo-
nego; wfzyscy razem do pokoiu
wdarli fię, y długo na wszelkie ich
prozby nieużytego, ledwo przełama-
li, że fię dał na przyięcie pokarmu
nakłonić. Ażeby zaś tym mniey za-
boyftwa owego fię wftydził; Macedo-
nowie powfzechnym uchwalaią wy-
rokiem, że flufznie Klitus śmierć po-

niosł. I pogrzeb mu nawet odmowiliby, gdyby go krol pogrześć nie kazał.

XXXV.

Mowa Kallistenesa, gromiąca pochlebcow, Alexandrowi cześć Boską radzących oddawać; z opisaniem Alexandra samego tey czci napierania się z Ks: VIII.

NB. Z Pochopem i Skutkiem rzecz tę tak opisuie Kurcyusz.

Gdy wszystko iuż było w gotowości: (*do Indyiskiey wyprawy*) rozumieiąc Alexander, iż wtedy sama pora nadeszła na to, co dawno iuż w przewrotney chęci sobie ułożył, przemyślać poczoł: iakby sobie cześć

Boſką przywłaszczył. Synowſtwa Jowiſzowego nietylko mu tytułu zachciało ſię, ale i wiary; iakby też to mogł umyſły równym ukazem zniewolić, iak i ięzyki. A zatym Macedonom, Perſkim obyczaiem, na twarz padaiąc, czołobitność ſobie kazał oddawać. Nie ſchodziło tych pokłonow pragnącemu na ſzkodliwym pochlebſtwie (zawżdy gotowey zgubie krolów) ktorych potęgę częściey łaſzący ſię pochlebnik, niżeli iawny nieprzyiaciel obalił. A nie Macedonów to była wina (z ktorych zaden oyczyſtych obyczaiow naymnieyſzego niecierpiał nadwątlenia) lecz Greków; ktorzy nauk wyzwolonych umieiętności przewrotnemi ſkaziſi obyczaiami. Agis nieiakiś Argiyczyk (wierſzopis po Cherylu nayprzewrotnieyſzy) i Kleon Sycyliyczyk (a ten ieſzcze, nietylko z przyrodzoney, ale też y z rodackiey przywary pochlebca) i tym podobne miaſt oyczyſtych wymiotki (krore nad przyiacioł nawet, i nad woyſk całych Hetmanów krol u ſiebie przekładał) ci mu wtedy niebioſa otwie-

rali: a że mu Herkules i Bacchus, z Kaſtorem Pollux, iako nowemu bogowi uſtąpią, uſzy tym nabiiali. Więc dnia uroczyſtego co naywſpanialſzą ucztę ſporządzić każe: na ktorąby nietylko Macedony, a z Grekow przyiacioły przednieyſze, ale i co nayſzlachetnieyſzych pozapraſzano. Z temi, gdy zaſiadł krol, nieco pogadawſzy, wychodzi z bieſiady. Kleon mowę, na ktorą ſię był nagotował, z podziwieniem nad zaletami iego rozpoczoł. Wyliczał zatym czyny iego i uczynności; za ktore iednym by mu ſpoſobem odwzięczyć można: gdyby, kiedy znaią go być Bogiem, iawnie go też takim wyznali; mogąc ſzczupłym kadzidła nakładem tak znaczne mu dobrodzieyſtwa zapłacić. Zeć Perſowie nietylko uprzeymie, ale i rozſądnie krolom ſwoim Boſką cześć oddawaią: ſam bowiem kroleſtwa Maieſtat za ſzańc ſtoi zdrowiu krolewſkiemu. Ze ani Herkules, ani Bacchus, prędzey między bogi umieſzczonemi niebyli; aż nad wſpołżyiących zawiścią wygorówali. Ze tyle wieki potomne wierzą; ile o kim

czaſy wſpołwieczne zaręczą. Co ieżeliby drudzy ociągali ſię; tedy on ſam, ſkoro powroci krol do bieſiady, pokłon odda mu czołobitny; a że i drudzy to winniby uczynić, a zwłaſzcza mądrością zaſzczyceni: od tych albowiem czci krolewſkiey przykład ma być podany. Nieukrycie do Kaliſteneſa zmierzała ta mowa. Poważność męża owego, i ſwobodna wolność ięzyka, ohydzały go krolowi, iako tego: co ieden tylko Macedony, do takiey gotowe podległości, powściągał. Ten wtedy, za uciſzeniem ſię, gdy wszyſcy w iednego iego wlepili oczy, rzecze: „Gdyby „krol, mowie twey był przytomny: „niebyłoby zaiſte niczyiey na od„powiadanie tobie odezwy potrze„ba. Samby on bowiem dopraſzał „ſię, żebyś go do wyradzania ſię w „cudzoziemſkie obyczaie nie znie„walał, a na wykonanie iak naypo„myślniey dzieła podchlebſtwem ta„kowym nienawiści nieściągał. Lecz „gdy go tu nie maſz, ia ci zań od„powiadam: że iedenże owoc nie „bywa, i wczeſnym barzo i trwa-

, łym. Jakoż ty krolowi cześć Bo-
,, ſką, nie nadaieſz, ale wydzieraſz.
,, Czaſu abowiem na to potrzeba,
,, żeby za Boga był miany. Tę dzię-
,, kę wielkim mężom potomkowie
,, zawſze oddaią. Ja z mey ſtrony po-
,, żney krolowi nieśmiertelności ży-
,, czę: aby, i życia długo, i maie-
,, ſtatu na wieki używał. Dochodzi
,, niekiedy człowieka, nigdy mu nie
,, towarzyſzy Boſtwo. Tylko co Her-
,, kuleſa, i oyca Baccha, na nie-
,, śmiertelność poświęcenia przykła-
,, dy wſpomniałeś. Rozumieſzże, iż
,, oni za iedney bieſiady wyrokiem
,, bogami zoſtali? wprzod ich z o-
,, czu ludzkich przyrodzenie uprzą-
,, tnęło, nim ſława do niebios wynio-
,, ſła. To pewnie ia, y ty Kleonie,
,, bogi tworzemy? Z nas boſtwa
,, ſwoiego przewagę powziąć ma
,, krol? Radbym twey władzy do-
,, świadczył: uczyń kogo krolem; ie-
,, śli możeſz Bogiem uczynić, ſna-
,, dniey Państwo nadać, niż niebo.
,, Niechże łaſkawie bogowie, co Kle-
,, on wyrzekł, bez gniewu mimo u-
,, cha puſczczą, a rzeczom takimże

„ trybem, iakim szły dotąd, iść da-
„ ley pozwolą. Niechże nam dać
„ raczą na własnych obyczaiach prze-
„ stawać. Nie ma się czego sromać
„ oyczyzny: ani pragnę, iakby mi
„ krola czcić należało, u Persow się
„ uczyć, ktorym przyznam, że tą
„ zwycięzcy, ieżeli od nich praw,
„ ktoremi rządzić się mamy, zasię-
„ gać przychodzi „

Chętnym uchem Kalistenesa, iako wolności pospolitey obrońcy słuchano. Wymogł on, nietylko przyzwolenie, ale i potakiwanie, starszych naybarziey; ktorym staroświeckich obyczaiow na cudzoziemskie odmiana była nieznośną. Nic tego wszystkiego; co wzaiemnie prawiono, tayno niebyło krolowi: stał bowiem za obiciem, ktorym był łoża zasłonił. Więc do Agisa i Kleona posłał: ażeby, dalszey zaniechawszy mowy, barbarzyńcom tylko za weyściem iego, na twarz paść dopuścili. Wnet potym i sam (iakby ważnieysze sprawy odbywszy) na ucztę powrocił. Przed ktorym, gdy Persowie na twarze padli, Poliperkon, kto-

ry po lewey krola mieyſce zaległ u ſtołu, iednego z nich brodą ziemi tykaiącego, ſzydersko zachęcać poczoł, żeby nią mocniey wybiiał ſwoy pokłon: i ſrodze rozdraźnił gniew Alexandra, ktorego iuż dawno panem nie był na ſwym umyśle. Więc krol: *i tyż to* (rzecze) *mnie pokłonu nieoddasz? i tobież to my iednemu śmiechu godnemi wydaiemy ſię?* On mu odpowie: że ani krol śmeichu, ani też on znowu pogardy, godnym nie ieſt. Dopieroż krol, uchwyciwſy go z łoża zwalił na ziemię A gdy on na twarz upadł zwleczony: *a widziſz* (rzecze) *że tożſamo ſam czyniſz, w czymeś tylko co urągał drugiemu:* i ſkazawſzy go wziąć pod wartę, ucztę rozpuścił: ale na Kaliſtenefa, dawno mu ò zuchwałą uporność podeyrzanego, gniewem pałał zawziętſzym. Do ktorego wywarcia właśnie ſpoſobna wnet podała ſię okazya.

NB. *Wſpomniona tu okazya, wchodzi w naſtępuiącą ſprawę Hermolauſa*

XXXVI.

Mowa Hermolausa przed ſądem woyſkowym do ſpiſku na Alexandra przyznaiącego ſię. z Ks: VIII.

POCHOP. *Z wielu innemi ſpiknął ſię był na życie Alexandra Hermolaus o to; że go, za postępek zuchwały na łowach, wychłostać Macedońſkim zwyczaiem kazał. Wydał go wſpolſpikowy Egimenes; ktory przez brata Eurylocha krolowi rzecz doniosł, i za to ſam ocalał. Na Kalistenesie wina nie pokazała ſię żadna, procz tey, że gadaiącym na krola nie trudnym w ſłuchaniu, i w pomaganiu mów takich stawił ſię. Wſzakże Alexander, dawno iuż na niego zawzięty, użył tey okoliczności na pociągnienie go do ſpolney winy, i śmierci; ale do mowienia go za ſobą nieprzypuścił: czego innym*

wſzyſtkim niebronił. Więc imieniem wſzyſtkich wyprowadzonych na ſąd woyſkowy, rozpaczaiący o życiu Hermolaus tak począł: gdy mu krol mowić kazał; czego ſię od miſtrza Kaliſteneſa nauczył.

Używam dobrodzieyſtwa twoiego, i mówię, czego nas biedy naſze nauczyły. Wieleż to przecie Macedonow od ſrogości twey ocalało? wielu, nawet nie lada urodenia ludzi, zginęło? Attal, i Filotas, i Parmenion, i Lincet Alexander, i Klitus, co ſię nieprzyiacioł dotycze, żyią, ſtoią na placu, tarczami cię ſwoiemi zaſłaniaią, za chwałę twoię, za zwycięſtwa, rany odnoſzą: ktorym ty przedziwnie zawdzięczyłeś. Ten właſną krwią ſtoły twoie ſpuſkał, ow ſamą tylko śmiercią ciebie ſię niezbył. Wodzowie woyſk twoich na męczarniach rozpięci, Perſom, ktorych zwalczyli, widowiſkiem ſtali ſię. Parmeniona, bez wyſłuchania ſprawy, zamordowano; przez ktoregoś Attala był ſprzątnął. Boć ty na wydłabienie wzaiemne ludzi nędznych używaſz prawicy: a ktorzy ci świeżo do mor-

derſtwa za narzędzie ſłużyli; tych znagła drugim zatracać każeſz.

Tu taka wrzawa powstała, że oyciec iego, Sopolis, do korda nań ſię porwał: ale krol zapalczywość woyſka pohamowawſzy, rzekł: Połuchaycie, iak winę śmierci ſwoiey pomnaża.

Jakże dobroczynnie (rzecze na to Hermolaus) niewprawnym do wymowy młodzikom prawić za ſobą pozwalasz: a Kaliſteneſa uſta w katuſzy zawarte; kiedy on ieden potrafiłby co mowić. Bo za coż go nie wyprowadzono, gdy nawet przyznaiący ſię ucho znayduią? Oto, że wolney bezwinnego mowy poſłuchać lękasz ſię: ba i weyrzenia ſamego nie wytrzymałbyś. Wſzakci twierdzę ia, że ſię on nic nie przyłożył do tego. Tu ci ſtoią, co zemną na przedziwny zdobyli ſię zamyſł. Nie naydzie ſię żaden, coby uczeſtnictwo z nami Kaliſteneſowi przyznał: chociaż dawno iuż na rzeź od nayſprawiedliwſzego i naycierpliwſzego krola ieſt przeznaczony. I też to ſą nadgrody Macedonow: ktorych ty krew

(iak zbyteczną i obmierzłą iaką) wytaczafz ? Alić za tobą trzydzieści tyfięcy mułow zdobyte złoto wlecze; gdy tym czafem twoy żołnierz, procz bliźn daremnych, niczego do domu nieodniefie. To atoli wfzyftko potrafiliśmy znofić; pokiś nas barbarzyńcom niepoddał, a nowym obyczaiem zwycięzcow do iarzma nie wciągnął. Stroy ci fię i rząd Perfki podobał. oyczyfte ci obyczaie obrzydły. My tedy Perfow, nie Macedonow, krola zgładzić chcieliśmy: a ciebie żbiega woiennym prawem ścigamy. Tobie fię zachciało, żeby ci Macedonowie przyklękali, i za Boga cię czcili. Ty fię oycem Filipem brzydzifz, a gdyby ktory z bogow gorę miał nad Jowifzem; tobyś i Jowifza sobie obrzydził. Dziwno ci to, że ludzie wolni pychy twoiey znofić niemogą ? Czegoż fię po tobie fpodziewać: kiedy nam, abo niewinnym ginąć, abo (co nad zgubę żałośnieyfza) w niewoli wlec życie przychodzi ? Zaifte, ieżeli możefz być poprawionym, wieleś mi winien. Ze mnie bowiem zrozumie-

wać począłeś, czego uczciwi ludzie zcierpieć niemogą. Wreſzcie tym przepuść, a ſtarości oſierociałey katowniami w nich niedobiiay. Nas każ prowadzić: abyśmy właſną śmiercią tego dopieli; co w twoiey ſobie zamierzyliśmy.

Skutek po Alexandra mowie naſtąpi.

XXXVII.

Alexandra mowa, z tego ſię przed woyſkiem wymawiaiąca; co mu winowayca Hermolaus pozadawał. z K. VIII.

Pochop, Widomy rzeczy poprzedzaiącey.

Co to ſą za fałſze, ktore ten (od ſwoiego napoiony miſtrza) tu naplotł; ſama cierpliwość moia okazała. Acz bowiem do zbrodni oſtatniey przyznawał ſię; iednak to na ſobie prze-

wiodłem: że mu, nietylko swego, ale y waszego ucha pozwolił, nie wątpiąc o tym; że przypuszczony do mowy, ten łotr, niezaniedba owey wściekłości używać, ktora go bodła; żeby mnie (ktorego iak właśnego rodzica czcić był powinien) zgładzić pragnął ze świata. Gdy temi dniami na łowach przyzuchwale sobie postąpił; oyczystym obyczaiem, i od starodawnych krolow Macedońskich używanym, dać mu chłostę kazałem. Tego i potrzeba czasem, i na sierotach opiekunom, na żonach mężom, zwyczay moc daie: ba i sługom nawet w tym wieku dzieci pozwalamy ocwiczyć. Otoż to iest moie nań okrucieństwo, ktorego bezbożnym pomścićsię morderstwem przedsięwziął. Iak abowiem ku innym, ktorzy mi za przyrodzeniem iść moim dopuszczaią, łaskawym stawić się zwykłem, tak wam nietayno; że prożnoby to y wspominać. Ze zaś Hermolausowi kroloboycow kary, kiedy sam na nie zasłużył, niepodobały się, cale mi to zaiste niedziwno. Bo gdy Parmeniona i Filotę wychwala; do

swoiey w tym sprawy zmierza. Lincesta zaś Alexandra, ktory się dwakroć na życie moie nasadził, po doniesieniu podwoynym oswobodziłem. Znowu przekonanego do dwoch lat utrzymałem: ażeście się sami naparli; żeby kiedyżtedyż należytą karą złości swoiey przypłacił. Ze Attal, nim na tron wstąpiłem, na garło moie czyhał, sami pomnicie. Co do Klita, bodayby mnie do gniewu na siebie niebył przymusił. Gębę iego zuchwałą, mnie y wam łaiącą, dłużey znosiłem, niżby on mnie mówiącego podobnie był znosił. Krolow i Hetmanow łaskawość, nie na ich tylko własney, ale i na tych, co są podległi naturach iest zasadzona. Powolność słodzi rządy: kiedy zaś uszanowania wyrzeką się umysły, a do gory nogami wszystko wywracać się pocznie; gwałtu iąć się potrzeba, żeby im gwałt odeprzeć. Ale czegoż ia się dziwuię, że mi ten śmiał okrucieństwo zarzucać, ktory łakomstwo nawet ważył mi się wymiatać. Nie chcę ia każdego z was przestraszać: żebym szczodroty moiey niehydził;

gdybym się z nią wstydliwości waszey narażał. Weyrzyicie na całe woysko. Oto, ktore niedawno nic, prócz oręża niemiało, to na srebrnych teraz wylega się łożach. Jęczą u nich pod złotem stoły, stada niewolnikow żenią, plonu z nieprzyiacioł ogarnąć niemogą. Lecz Persowie, ktorych zwyciężyliśmy, we czczi u nas wielkiey zostaią. Toć to y znakiem niechybnym iest u mnie pomiarkowania moiego; że i nad podbitemi nie dumnie panuię. Zaszedłem bowiem do Azyi, nie na to, abym z kretesem wywracał narody, ani abym świata połowę w pustki przemienił; ale na to, żeby też i ci, ktorych zawoiowałem, na zwycięstwo się moie nie pożalili. A zatym stawaią z wami do boiu: za panowanie wasze krew leią; ci, ktorzy hardzie pomiatani burzyliby się. Nietrwała to dzierżawa, do ktorey miecz drogę ściele: łask pamiątka trwa nieśmiertelna. Ieżeli posiadać Azyą, a nie-przemknąć się tylko przez nią pragniemy; trzeba im łaskawości naszey udzielić. Tych wierność za twierdzę, i wieczność

Pań-

Państwa naſzego ſtanie. Jakoż zaprawdę więcey mamy, niż żądaliśmy: to zaś nie naſycona chciwość byłaby, ieſzcze tam chcieć natykać, gdzie ſię iuż i tak nie mieści Ale ia Macedony na ich przerabiam obyczay. Wſzakże widzę tego u obcych narodow nie mało; czegoby nam nie wſtyd ponaśladować, ani też można Państwem tak ogromnym władać; ieno cokolwiek, i z ſiebie im podaiąc, i z nich na ſię przyimuiąc. A owo śmiechu rzecz warta była, ktorey ſię domagac Hermolaowi zachciało; żebym ſię wyrzekł Iowiſza, ktory przez wyrocznicę do mnie ſię przyznał. A zaż i tego, co bogowie odpowiedzieć maią, panem ia ieſtem? ofiarował mi ſię z nazwiſkiem ſyna: przyiąć ie właśnie było nie od rzeczy tych, ktorych dokazuiemy. Bodayby też i Indowie uwierzyli, żem bóg ieſt. Boć woyny ſława wſpiera; i nie raz to, co płonnie uwierzono, rzeczywiſty zaprawdę ſkutek ſprawiło. To pewnie rozumiecie, że dogadzaiąc zbytkowi, broń waſzę ſrebrem i złotem powlokłem? Przyu-

czonym do blaſkow, i złotą pogardy, chciało mi ſię dać dowod: iako Macedony we wſzyſtkim niezwyciężone, ani złotu zwyciężyć ſię nie dadzą. Oczy tedy naprzod Indyanów, podłego y nikczemnego po nas widoku wyglądaiących, przerażę: i ukażę, iż my, nie złota i ſrebra chciwi, ale na świata podbicie tu przybyliśmy. Tę ty nam chwałę wydrzeć kroloboyco zachciałeś; a Macedony, krola zgładziwſzy, zwalczonym poddać Narodom. Teraz zaś przypominaſz ſię mi; żebym wąſzemu pokrewieńſtwu przepuścił. Nie należałoćby wprawdzie wiedzieć wam o tym: co z tamtemi ſtanowię: abyście tym żałośniey ginęli; ieśli ieſzcze na krewność choć trochę pomnicie, i dbacie. Wſzakże dawno iuż ow zwyczay, ze złoczyńcami niewinnych powinowatych i rodziców gładzenia wyprowadziłem Jakoż przyrzekam: że wſzyſcy odtąd w rowney będą uczciwości zoſtawać, iakiey doznali dotąd. Co zaś Kaliſteneſa, ktory cię ieden za bohatyra poczyta, przeto żeś łotr, wiem na co chciałbyś, że-

by tu wywiedziono: aby przed temi obelgi, ktoreś ty na mnie wybluzgał, on usty swoiemi powtorzył. Gdybyć on był Macedonem; byłby tu odemnie z tobą wespół wprowadzony, ciebie ucznia mistrz arcygodny: lecz że iest Olintczyk; nie ma do tego prawa.

SKUTEK. (z Kurcyusza także cały) „*Potym radę woyskową rozpu-* „*ścił: a na śmierć skazanych lu-* „*dziom teyże, co i oni, roty podać* „*rozkazał. Ci, aby krolowi pa-* „*stwieniem się nad niemi wierność* „*swą okazali, udręczonych wprzod* „*pomordowali, Nawet i Kalistene-* „*sa zmęczonego stracono; acz o* „*spiknienienie się na życie krole-* „*wskie ani był podeyrzany; ale do* „*dworskiego i do podchlebców uło-* „*żenia bynaymniey niepodpadaiący.* „*Przeto też niczyie zatracenie u* „*Grekòw Alexandra tak barzo nie* „*ohydziło, gdyż przedziwnemi oby-* „*czaiami, oraz i naukami zaszczy-* „*conego męża, ktory mu życie przy-* „*wrocił (kiedy on po zabiciu Klitusa* „*upart się był na śmierć) nietylko* „*zgładził, ale też i skatował: a to*

„ ieſzcze ſprawy mu z ſiebie dać nie
„ pozwoliwſzy. Okrucieńſtwa tego
„ zapoźne naſtąpiło pożałowanie.

XXXVIII.

Mowa Alexandra do żołnierzy, głębokim do Azyi brnieniem uſtraſzonych. z Ks. IX.

POCHOP. *Już do Gangezu miał ſię dobierać, i przezeń przeprawiony, daley zapuſzczać ſię zamyślał Alexander, wſzyſtkie z tey ſtrony Gangezu Jndye zawoiowawszy; gdy wieść rozniosła po woyſku wiadomość, Alexandrowi od Phegelesa krolika Jndyiſkiego podaną: iż ieſzcze 11. dni drogi do Gangeſu, a to wſzyſtko przez iedne puſtynie, pozoſtaie: że ſam Ganges, nayogromnieyſza od wſzyſtkich Jndyiſkich, rzeka, ma za sobą Gangarydow i Phamazyiczykow narody: a że krol*

ich przemożny Agramnes zaſzedł mu przeprawę i drogę we 20,000, iazdy, we 200,000. piechoty, we 2000. poczwornych wozow woiennych. i (co nayſtraſznieyſza) we 3000. ſłoniow ogromnych. Paſuiąc ſię tedy ſam z ſobą, między chęcią ſławy, mocą ktorey ſiłą nieprzyiacielſką gardził, i między niepewnością loſu, ktorego ſię w przeciwności mieyſc i rzek srogich obawiał, wątpił barzo: iżali Macedonowie, tyle świata zbiegawſzy, a w boiu i obozach postarzali przez te wſzyſtkie natury ſamey zagrody przedzierać ſię z nim raczą. Nakazawſzy więc koło żołnierſkie, taką do niego mowę rozpoczął.

Nie tayno mi, żołnierze moi; że Jndyiſcy obywatele umyślnie temi dniami nie mało narozſiewali wieści, was uſtraſzyć mogących. Lecz iużeśmy ſię my oſwoili z tą pletliwych kłamcow próżnością. Tak to Cylicyiſkie wąwozy, tak pola Mezopotamſkie, tak rzeki Tygr i Eufrat (z ktorych iednę w bród, a drugą przez moſt naſłany przebyliśmy) ſtraſznie nam

udawali Persowie. Nigdy sama szczera wieść nie doydzie: w iey podaniu wszystko nad prawdy zamiar urasta. Nasza nawet sława, iakożkolwiek gruntowna, więcey niesie pogłoski; niż pracy kosztowała. Oto nie dawno, ktoby rozumiał: że owym zwierzom (iakby murem, ścianą stoiącym w polu) że Hidaspu powodzi, że innym (na odgłos, niżeli w rzeczy straszliwszym) dziwom da radę? O zaiste, iużbyśmy dawno z Azyi pouciekali, gdyby was baśnie mogły zwoiować. Wierzycież wy temu, żeby słoniow stada licznieysze być miały, niżeli bydlane bywaią? zwłaszcza, że to zwierz, i z siebie rzadki, i nie tak łacny do poymania; do oswoienia zaś, daleko ieszcze trudnieyszy. Owoż taż sama płochość piesze i konne woyska porachowała. Bo co do rzeki, tedyby ta, im się obszesniey rozlewa, tym też płynie powolniey. Ciasnemi bowiem brzegami zwarte, i wąskim korytem ściśnione, bystrym walą się potokiem: a w szerokim przeciwnie korycie, pęd biegu tępieie. A nad to, całe

niebeſpieczeńſtwo u brzega ſię zbiera: tam gdzie przybiiaiącym do lądu nieprzyiaciel zabiega. I przeto, iakożkolwiek przegrodzi rzeka, iednoż niebeſpieczeńſtwo czeka na ląd wybić ſię chcących. Ale day mi to, że wſzyſtkie te wieści prawdziwe; coż tu was trwoży? czyli zwierząt ogromność? czyli też woyſk liczność nieprzyiacielſkich? Co do zwierząt mamy oczywiſty przykład, iak na ſwoich cięzey, niżeli na nas natarły. Tak ogromne gmachy toporami a koſami poſiekliśmy. Aż na tym nie wiele: czy tam ich tyle tylko naydziemy, ile miał Porus, czyli też do trzech tyſięcy; kiedy widziemy, że raniwſzy iednego, drugiego, reſzta na gwałt ucieka. Dopieroż trudno ich i niewielu rządnie nawodzić; ſkupione zaś całe tyſiące ſame ſiebie plątaią, kiedy ni ſtać, ni uchodzić niemogą ſzykownie, te niezgrabne ogromnych ciał gmachy. Iakoż takem temi zwierzęty pogardził, iż maiąc ich doſyć, użyć niechciałem: wiedząc dobrze, iako więcey nierównie ſwoim, niżeli nieprzyiaciołom niebe-

ſpieczeńſtwa przynoſzą. Lecz iazdy a piechoty mnoſtwo wam ſtraſzne. Wy bowiem z garſtkami tylko potykać ſię zwykliście: i teraz to pierwſza dla was; iż z niesforną tłuſzczą zewrzeć ſię macie? świadkiem niezwyciężoney przeciwko mnoſtwu ſiły Macedonow Graniku ſtrumień, i Cylicya, krwią Perſką zalana, i Arbela, ktorey pola pobitych od nas kościami zaſłane ſię bielą. Poźnoście połki nieprzyiacielſkie liczyć poczeli, kiedyście zwyciężaiąc w Azyi puſtki zrobili. Kiedyśmy ſię przez Heleſpont przebierali; wtedy o nieliczności naſzey było pomyślić. Teraz Scytowie za nami ciągną; Baktryańſkie nas wſpieraią poſiłki; Dahowie y Sogdyanie z nami do boiu ſtawaią. Z tym wſzyſtkim nie w owey to ia zgrai ufność moię pokładam. Na waſze ia patrzę prawice: waſza mi dzielność za poręką i zakład ſtoi tych dzieł, ktorych mam dokazywać. Poki z wami ſtawam na placu; ani moich, ani przeciwnych woyſk liczyć nie myślę. Wy tylko pełnym ochoty, a ufności ſtawcie mi

ſię umyſłem. Nie w progu dzieł i trudow naſzych, ale na weyściu do ſpoczynku ſtoiemy. Jużeśmy ſię do wſchodu ſłońca y do Oceanu dobrali (chyba, że gnuśność drogę zalegnie) a ztamtąd zwycięzcy, granice świata podbiwſzy, do naſzey oyczyzny powrocim. Niechcieycież (iako niedbali ziemianie zwykli) doyrzałych iuż owocow z rąk upuſzczać. Większe od niebeſpieczeńſtw przed ſobą mamy nadgrody. Bogaty to rownie kray, iak niebitny. A zatym nie tak do ſławy iuż, iak do plonu was wiodę. Godni ieſteście tego; żebyście te bogactwa, ktore owo morze na brzegi tameczne znoſi, do waſzey odnieśli oyczyzny: godni, żebyście niczego niedoświadczonego, niczego prze boiaźń zaniechanego nie zoſtawili. Na was ia ſamych y na ſławę waſzę, ktorą ludzkie przewyżſzacie zaſzczyty, oraz i na moie ku wam, i waſze ku mnie załługi, ktoremi niezwyciężeni wzaiem przeſadzamy ſię, proſzę i zaklinam was, żebyście do kreſu świata dochodzącego wychowanka i wſpółrycerza waſzego (iż nierzekę krola)

nie odstąpili. Dotąd wam rozkazowałem: to iedno łasce waszey przypiszę. A wszakci to ia ten was upraszam: ktorym nigdy wam nierozkazował niczego; w czymbym się sam na pierwsze nie naraził niebespieczeństwo: ktorym nie raz na czelne szyki tarczą moią zasłonił; żebyście wy zwycięzkiego w mych ręku nieukruszyli lauru, ktorym (byleby zazdrość niestaneła zawadą) Herkulesowi, a Bacchowi oycu wyrownam. Dogodźcież w tym prozbom moim, a kiedyżtedyż to zacięte milczenie przerwiycie. Gdzież są teraz okrzyki owe, ochoty waszey dowody? gdzie owe Macedonów moich oblicza? Nie poznaię ia was żołnierze, a i wy (zda się) mnie znać nie chcecie. Do głuchych iuż dawno kołacę uszu. Odwrocone odemnie i przybite umysły usiłuię ocalić.

A gdy oni zwiesiwszy głowy, trwali w milczeniu.

Nie wiem (rzecze) w czymbym nie baczny przeciwko wam wykroczył, że ani spoyrzeć na mnie niechcecie. W samotności iakieyś sobie zostawać zdaie

ſię. Nikt nieodpowiada; nikt przynaymniey nieprzeczy. Do kogoż ia to mówię? ba czego ſię domagam? Waſzey ci to ſławy, waſzey wielmożności domawiam ſię. Gdzież ſię podzieli owi, ktorych napatrzyłem ſię ſporu w ubiianiu, ktorymby nad innych rannego krola ciało nieść pozwolono? Opuſzczony, zdradzony ieſtem; wzdany nieprzyiaciołom. Ale ią i ſam ciągnąć daley nie przeſtanę. Naraźcie mnie na owe rzeki i beſtye i narody, ktorych ſię nazwiſka lękacie. Naydę ia ſobie tych, co za mną zdradzonym od was puſzczą ſię. Scytowie i Baktryanie, ſtaną przy boku moim: niedawno nieprzyiaciele, a teraz żołnierzę moi. Lepiey ginąć, niż wymodlonym być mi hetmanem. Idźcie z powrotem do domu: idźcie ze zdradzonego krola tryumfuiący. Ja tu ſobie, abo zwycięſtwa od was rozpaczonego, abo śmierci uczciwey pole otworzę.

SKUTEK. (*cały z Kurcyuſza*) oraz i pochop do mowy naſtępniący: „ *Ani tak nawet na żadnym żoł-* „ *nierzu odezwy niemogł wyciſnąć.*

„ Czekali wszyſcy; żeby wodzowie,
„ i rotmiſtrze, krolowi przełożyli:
„ że ranami[9], a ciągłey żołnierki
„ utrudzeniem, pomordowani żołnie-
„ rze, nie tak wzdrygaią ſię: iako
„ raczey znieść iey daley nie mogą.
„ Wſzakże i ci, prze boiaźń ſtru-
„ chleli, oczy tylko w ziemię wle-
„ pili. Więc naprzod ſzmer powſze-
„ chny, a za nim i ięk powſtaie:
„ aż też powoli żałość wolniey wy-
„ buchać poczeła, i rozpływać ſię
„ we łzy; tak dalece, że i ſam krol,
„ w śrzod gniewu, litością zdięty,
„ iakożkolwiek trzymał ſię, od pła-
„ czu wſtrzymać ſię niemogł. Aż
„ też; gdy całe zgromadzenie roz-
„ rzewniło ſię, Cenus odważył ſię
„ (kiedy drudzy nieśmieli) bliżey
„ do kazalnicy przyſtąpić, z oświad-
„ czeniem: iż proſi o głos. Tego,
„ gdy żołnierze poſtrzegli ſzyſzak
„ z głowy zdeymuiącego (tak bo-
„ wiem do krola mowić był zwy-
„ czay) poczęli go zachęcać, żeby
„ dobrze obſtawał za woyſkiem.

XXXIX.

Mowa Cenusa, Macedonow od dalszey za Ganges do Indyi wyprawy przed Alexandrem wymawiaiącego. z Ks: IX.

Wtedy Cenus:

Niech nas (*rzecze*) bogowie od zawisnego bronią umyſłu, iakoż bronią zaiſte. Iednegoż twoi ku tobie ſą ſerca, co i bywali zawſze, gotowego iść, gdzie im rozkażeſz; walczeć, narażać ſię, i krwią właſną imie twoie potomności zalecać. A zatym, ieżeli ſię uprzeſz y bezbronni nawet, i ogołoceni, a wyſileni zupełnie, iak ci ſię tylkoj podoba, idziem za tobą. Lecz ieżeliż twoich żołnierzy posłuchać raczyſz mów niezmyślonych, ale oſtatnią potrzebą wyciśnionych; dayże, proſzę, łaſkawe ucho naywiernieyſzym dotąd

władzy a panowania twego popieraczom, i dokądkolwiek daley ſię udaſz popierać gotowym. Zwyciężyłeś krolu wielkością dzieł twoich, nietylko nieprzyiacioł, ale też i twoich żołnierzow. Czemu tylko śmiertelna ſiła wydołać potrafi, tośmy ſpełnili. Morza i kraie świata zwiedziwſzy, lepieyśmy ſię wſzędzie od ſamych obywatelow rozpatrzyli. Na ſamym iuż prawie ziemi kreſie ſtoiemy. Na inny świat iakiś wybieraſz ſię: a Jndyi ſzukaſz, Jndom ſamym nieznaney. (NB. *Owóż tu, i daley, nad inne mieyſca Kurcyuſzowę, ſtylu alembikowanego y przechwyconego zadatki nie małe*) Pośrzod zwierza i gadu zaległych z taynikow ſwoich, i legowiſk wydobyć uſadzaſz ſię; abyś więcey świata, niż go ſłońce oświeca, twemi zwycięſtwy ogarnał. Godny zaiſte ſerca twego zamyſł; ale naſze przewyżſzaiący. Męſtwo abowiem twoie zawżdy ſię bierze do wzroſtu; lecz naſza dzielność iuż ma ſię do ſchyłku. Poyrzyi na ciała naſze odrętwiałe, tylo ranami ſkłote, tyle bliznami pokarbowane. Iuż i

oręże ſtępiały, iuż nam i broni nie ſtaie. W Perſką ſzatę przeſtroiliśmy ſię; gdy iuż domowey ani dowieźć nie można. Na obcy przeſtroiliśmy ſię obyczay. Na wieluż to ktorych trzyma ſię pancerz? wieleż to ktorzy poſiadaią konia? każ ieno weyrzeć; wiele też za kim właſny niewolnik ciągnie, wiele też komu pozoſtaie zdobyczy. Wſzyſtkiego zwycięzcy, wſzyſtkiego pozbawieni ieſteśmy. Ani nas tak zbytek wycięcza: ale ſamąż woyną z narzędziow woiennych wybiliśmy ſię. I toż ty przezacne woyſko, tak ogołocone, narazi ſz na beſtye owe? ktorychby dobrze liczby umyślnie przyczyniało barbarzyńſtwo, że iednak ſrogie tego być muſi mnoſtwo, z ſamegoż to kłamſtwa ich wnoszę. Co ieżeliż ieſzcze maſz chęć zabrnienią w głąb Jndyi; tedy kray południowy mniey maſz rozległy. Ten podbiwſzy, można ci będzie puścić ſię na morze owe, ktore przyrodzeniu ludzkiemu za oſtatni kres wyznaczyć chciała natura. Na cóż takim obwodem ſławy owey doſięgaſz; ktorą

maſz pod ręką? I ten brzeg płocze oceán, leżeli nie woliſz błąkać ſię; iużeśmy tam doſzli, gdzie cię Fortuna twoia dowodzi. To ia przed tobą raczey, niżeli bez ciebie z temi rozprawowáć wolałem: nie na to, bym ſobie w koło ſtoiącego woyſka łaſkę uſkarbił; lecz abyś głos mówiących rychley, niż ięki ſzemrzących poſłyſzał.

SKUTEK. *(z tegoż Kurcyuſza cały) „Skoro mowę zakończył Cenus, „ wrzask powſzechy z płaczem po- „ wśtaie, krolem, oycem, panem A- „ lexandra mieſzanemi odgł ſami „ zowiących. Już też y drudzy wo- „ dzowie, a zwłaſzcza wyſłużeni „ (ktorych dla starości, iak wyma- „ wianie ſię uczciwſzym, tak ſłowo „ poważnieyſzym było) tegoż ſame- „ go dopraſzali ſię. Krol, ani obu- „ rzyć ſię na zaciętych, ani ułago- „ dzić mogł roziątrzonych. Więc, „ nie wiedząc, co począć, ſkoczy z „ kazalnicy, i zamknąć krolewſkie „ pokoie każe; wſzyſtkim, procz po- „ uſałych, broniąc przyſtępu. Dwa „ dni przegniewawſzy ſię, trzeciego „*

„ *wyſzedł. Dwanaście zatym ołta-*
„ *rzow, z cioſanego kamienia, na*
„ *pamiątkę wyprawy swoiey zbudo-*
„ *wać, i okopy obozowe rozprze-*
„ *ſtrzenić kazał, i łoża ogromniey-*
„ *ſze, niż do wzroſtu zwyczaynego,*
„ *porobione zoſtawić; na powiękſze-*
„ *nie wszelkiego pozoru, dziwy zwo-*
„ *dnicze potomności gotuiąc. Ztąd*
„ *wracaiąc ſię traktem, ktory iuż*
„ *przeſzedł, nad rzeką Acezynem*
„ *ſława obozem. Tam Cenus z przy-*
„ *padkowey choroby umarł. Nad*
„ *tego śmiercią wzdychał wpraw-*
„ *dzie krol; z tym wſzyſtkim to do-*
„ *dał, że dla kilku dni długą był*
„ *rozpoczoł perorę; iakby on ſam*
„ *tylko miał Macedonią oglądać.*

XL.

Opiſanie dziwney wprawdzie, ale zuchwałey więcey, niż mężney drabſkiey raczey, niżeli hetmańſkiey, Alexandra dzielności, w dobywaniu Oxydraków Jndyiſkich ſtolicy. z Ks. IX.

POCHOP. *Mallow i Oxydrakòw, narody w Indyach możne, zaſtąpiły wprawdzie Alexandrowi drogę; gdy ſię iuż ku nad oceańſkim Indyi kraiom dobierał: atoli uyrzawſzy Macedonow ſzyki ku ſobie nadciągaiące, rozpierzchneło ſię ich woyſko, którego część nayw iękſza wpadła do niedobytey, ich mniemaniem, Oxydrakow ſtolicy. W tey dobywaniu, iak ſię popiſał Alexander, czynić nad tym uwagi za nayprzyzwoitſzy opiſania tego* Pochop i Skutek *ſłużyćby*

mogło. Wszakże tak to żywo i dokładnie opisał Kurcyusz: iż te uwagi własney czytelnika uwadze zostawić mogę y wolę.

Już podmykał się krol z woyskiem; gdy wieszczek ostrzegać go począł: żeby zaniechał, a przynaymniey odłożył na czas oblężenie postanowione: ponieważ w trzewach życia iego wyczytał niebespieczeństwo. Alexander, poglądaiąc na Demofoonta, (tak się bowiem zwał wieszczek) *gdyby kto* (rzecze) *tobie w sztuce twoiey zanurzonemu i trzewa uważaiącemu wtrącił się; niewątpię, żebyś go za natręta uprzykrzonego mogł poczytać.* A gdy on to potakuiąc potwerdził. *Rozumieszże:* (powie krol daley) *iż tak ważne dzieła, nie zaś trzewa bydlęce, przed sobą maiącemu zayść może uprzykrzeńsza natrętność; iak wieszczek zabobonnością uprzedzony?* Nic daley po tey odpowiedzi niebawiąc, drabiny przystawować każe: a gdy drudzy ociągaią się, sam wskakuie na mury. Ciasny był muru wieniec obwodny; ani, iak indziey, blanki na

wierzchu iego były rozdzielone; ale ciągłe nadmurze zawleczone doſtępność przecinało. Zatym krol wiſiał raczey, niżeli ſtał na krańcu; tarczą przypadaiącym zewſząd pociſkom opędzaiąc ſię. Gdyż go na koło zdala z wież murowych ſięgano: ani żołnierz dodrzeć ſię w gorę mogł; gdy go z wierzchu mnoſtwem pociſkow przywalono. Aż też wſtyd ich ſam i na wielkość niebeſpieczeńſtwa zaślepił: widzieli bowiem, że opieſzałość ich w ręce poda krola nieprzyiaciołom Wſzakże ſam ten poſpiech opoźniał ratunek. Bo gdy każdy, gdzie może, drze ſię na mury, tak obciążyli drabiny; że, połamawſzy ie, zwalili ſię; co iedyną krola nadzieię zawiodło. Stał bowiem na widoku tak licznego woyſka, iakby w ſamotności iakiey opuſzczony. Iuż mu też lewa ręka (ktorą ſię od pociſkow na wſze ſtrony tarczą narabiaiąc, układał) była zdrętwiała. Gdy nań w tym przyiaciele wołali, żeby do nich zeſkoczył, i ſtali na podchwycenie iego, on ſię

na rzecz poważył nieſłychaną, i ku ſławie, zuchwałości nawet, niż chwały znakomitą. Do miaſta bowiem pełnego nieprzyiacioł gwałtownym ſkokiem rzucił ſię: ledwo mieć tę mogąc nadzieię; że walcząc (iż nierzekę bez pomſty) zaginie. Nim bowiem powſtał, zgnębiony mogł być, i żywo poymany. Wſzakże iakoś tak równoważnie przypadł ku ziemi, że ſię w kroku owym na nogi podchwycił: a zatym ſtanąwſzy w kroku, bóy zwodzi. A do tego, aby obſkoczonym być niemogł, ſama przyłożyła ſię fortuna. Starowieczne drzewo, nie dalako murow, gęſtokrzewne gałęzie iakby umyślnie krola oſłaniaiące, rozpoſtarło. Tego pniem ogromnym, żeby go z tyłu namacać nie można, plecy ſwe ubeſpieczył: naprzeciwne pociski tarczą przeymuiąc. Bo lubo w iedno rąk tyle z dala godziło; nikt ſię iednak bliżey podemknąć nie ważył: pociſków zaś więcey w gałęzie, niżeli w krola trafiało, Walczyła za krolem, naprzód imienia iego, świata głośnego ſława; toż dopiero i rozpacz, oſtry bodziec

do śmierci waleczney. Ale gdy coraz więcey zewſząd wyſypało ſię nieprzyiaciela; iuż moc niezmierna pociſkow tarczy mu nakołatała; iuż kamienie przyłbicy natłukły; iuż i kolana, ciągłym utrudzeniem wyſiłone, zwątlały. Zatym z pogardą, i niebacznie poſkoczyli nań bliżſi. Z tych on dwom tak mieczem dogodził; że u nog iego bez duſzy powalili ſię, zkąd ſię im wſzyſtkim odechciało z bliſka nacierać. Więc z daleka weń pociſkami a ſtrzałami godzili. On, wszelkim razom na cel wydany, ledwo ſię im iuż na kolana przypadłſzy. układał; aż też Jndyanin dwułokciową ſtrzałę (tak wielkich bowiem, iako ſię rzekło, ſtrzał używali Jndowie) tak celnie wyſtrzelił, że go przez zbroię, nieco wyżey prawego boku, przeſzyła. Tą raną przybity, gdy buynie krew poczeła wytryſkać, z rąk iuż i oręż upuścił, podobny konaięcemu, i tak omdlony: że ani na wyrwanie poſtrzału prawica nie wydołała. Więc na złupienie ciała, ten co go ranił, raźno poſkoczy. Krol, ſkoro poczuł, iż ſię nań rzuca, oſta-

tniey hańby obelżywością wzruſzony, zemdlałego natężył ducha, i w odſłonionym boku nieprzyiacielſkim podſadzony miecz ſwoy utopił. Leżały w koło krola trzy trupy, a drudzy z dala zdumiewali ſię. On żeby przecie walczący poległ, nimby oſtatniego ducha wyzionął, tarczą uſiłował ſię podzwignąć. Ale kiedy iuż na powſtanie ſił mu nie ſtało, uiąwſzy ſię prawicą gałęzi obwiſłey, kuſił ſię podnieść. Lecz i tak nawet utrzymać ſię niezdolny, odpada na kolana, wrącz powabiaiąc każdego, ktoby ſię z nim zetrzeć odważył: aż też Peucetes inſzą miaſta ſtroną, zwaliwſzy z muru obrońcow, śledząc wſzędy krola, przypada. Uyrzawſzy tego Alexander, ſądząc, iż nie iuż na życia, lecz na śmierci pociechę mu przybył, zemdlone członki złożył na tarczy. Nadbiega potym Tymeuſz, i wnet po nim Leonnat, a do tych i Aryſton przybywa. Jndowie też, dowiedziawſzy ſię, iż krola maią między murami, zaniechawſzy reſzty, tam ſię zbiegali, a nacierali na zaſłaniaiących. Z tych Tymeuſz li-

liczne w pierfi odnioźfzy rany, i przedziwny boy zwiodłfzy, poległ. Peucetes także trzema pocifkami przefzyty, atoli nie fiebie, ale krola bronił. Leonnat, oślep iuż nacieraiących barbarzyńców uprzątaiąc, frodze w kark ugodzony, obumarły padł u nog krolewfkich. Już i Peucest, ranami zwątlony; zwiefił był tarczę. W Aryftonie oftatnia ważyła fię nadzieia. Już i ten, ciężko raniony, takiey nieprzyiacioł nawale niemogł daley wydołać. Tym czafem dofzła wieść Macedonow o śmierci krolewfkiey. Uftrafzyłoby drugich, co tym ferca dodało. Gdyż na wfzelkie iuż niebefpieczeńftwa niebaczni, ofkardami mur wywalili, a gdzie tylko wftęp fobie wytłukli, hurmem wpadli do miafta: i więcey uciekaiących, niż zayrzeć im w oczy śmieiących, Jndyanow powyrżynali. Ni tam ftarcom, ni też niewiaftom, ni nawet dzieciom nieprzepufzczano. Kto fię tylko nawinął, za mordercę krola go mieli: aż też w pień wycięciem nieprzyiacioł, flufzney

ſzney zemście winną dano ofiarę.... Skoro do namiotu wnieſiono krola, lekarze utkwionego w ciele pociſku drzewiec, tak iż grotu ani wrzuſzyli, odrzynaią. Toż dopiero, rozebrawſzy go z ſukien i zbroi, poſtrzegaią; iż haczyſte było grotu żelazo, a że go inaczey, bez zguby krola, wydobyć niemożna: chyba że obeṙznięciem ranę powiękſzą. Dopieroż tego ſię ulękli; żeby w rzezaniu ſamym, wybuchanie ich krwie nie zaſkoczyło. Krytobul, ieden z lekarzów, ſprawny wielce w ſwey ſztuce, lecz w tak ciężkim razie uſtraſzony, nie ważył ſię ręki przyłożyć: żeby opaczne ratunku powodzenie na głowę iego całego nieobaliło niebeſpieczeńſtwa. Zapłakanego, i ulęknionego, ba prawie odrętwiałego, ſam go krol poſtrzegł. *Czegoż* (rzecze) *i co za czaſu czekaſz? Czemuż mnie raczey co nayrychley, choć ginącego), tey niepozbawisz boleści? Zaliż ſię boisz, byś winnym ſię nie stał; kiedym ia nieuleczoną ranę odebrał.* Na to Krytobul, bądź ośmielony w rzeczy, bądź ośmielenie u-

daiąc, prosić go począł; żeby się potrzymać pozwolił: ażby grot wydobyto; kiedy w tym razie naymnieysze ciała wzruszenie szkodliwym byłoby. Król wziąszy na słowo, iż bynaymniey tych potrzymaczów nie będzie potrzeba, iak przepisano, bez drgnięnia wszelkiego, boku nadstawił. Gdy więc przestrzeńszą wyrznięto ranę, i grot wyciągniono; krwi moc wielka buchać poczęła; krol zaś omdlewać, i wzrok ze zmysłami stracíwszy, drętwy iak konaiący iuż, wyciągać się. A kiedy krwie płynienie próżno tamowano lekarstwy; krzyk oraz i lament przyiacioł powstał, rozumieiących, że krol iuż skonał. Przecież naostatek zastanowiła się krew, a krol do zmysłow przyszedłszy, na koło stoiących począł uznawać. Przez cały ten dzień i noc następuiącą, zbroyne woysko namiot opasało krolewski; wyznaiąc, iż wszyscy iego iednego tchną życiem. I nierychley odstąpiło: aż dowiedziało się, iż snu spoczynkiem krol się nieco posilał. Ztąd pewnieyszą iuż iego zdrowia nadzieię do obozu odnieśli.

XLI.

Mowa Kratera, uprzeymie ſtrofuiąca krola o zbyteczne na niebeſpieczeńſtwa narażanie ſię. z Ks. IX.

POCHOP. *Przerażeni tak wielkim krola niebeſpieczeńſtwem wodzowie, i przyiaciele Alexandra, poſtanowili (ſkoro tylko lepiey mieć ſię pocznie, i do ſił przyidzie) upraſzać go co nayusilniey, żeby odtąd na ſiebie, oraz i na nich wſzyſtkich bacznieyſzym być raczył. A że bez tego był zwyczay, iż przy ſtraży przyboczney przed namiotem krolewſkim na warcie ſtawali, kiedykolwiek krol mocniey zaniemogł: tedy zmowiwſzy ſię iakoś razem do krolewſkiego weſzli pokoiu. Pomieſzany tym nieco Alexander, że tak gromadnie wchodzili, pytał ſię: żaliby o świeżym nieprzyiaciela nadciąganiu co donieſio-*

no. Na to Kraterus, ktoremu zlecono, żeby przyiacioł imieniem wszystkich prozby do niego zaniosł, tak pocznie.

A zaż rozumiesz, iż nas nieprzyiacioł nadeyście, by też na wałach iuż stali, barziey, niżeli troskliwość o twoie zdrowie (iakim teraz iuż poniewierasz) zatrwoży? Niech iaka chce wszech narodow potęga na nas się spiknie: niechay świat bronią i zbroynemi napełni: niechay morza całe flotami zaściele: niechay niewidane zwierzęta nawodzi: ty nas niezwyciężonemi uczynisz. Ale ktoryż Bog tę z ciebie twierdzę i otuchę Macedonow, na długo zaręczyć nam może: kiedy tak natarczywie na niebespieczeństwa życie swoie narażasz; nie pomniąc, iż tylu obywatelow życia w tym iednym na sztych wydaiesz? Bo ktoż z nas twe życie przeżyć, abo pragnie, abo i może? Takeśmy głęboko za powodem i szczęściem twoim dążąc, zabrnęli: że ztąd chyba za twoimże powrotem, nikt nazad do domu swoiego nieściągnie. Co gdydyś ieszcze

o Perſkie Kroleſtwo z Daryuſzem roſpierał ſię, lubo nik nie żądałby tego, atoli nie barzoby ſię mogł i dziwować, żebyś tak ſkwapliwą na wszelki zły raz nabiegał dzielnością. Bo gdzie dobro i niebezpieczeńſtwo rowney ſą wagi, tam i z pomyślności większa korzyść, i w przeciwności większa pociecha bywa: lecz żebyś właſną głową podłą mieścinę ważył: a ktoż to zniſiee nietylko z twego rycerſtwa lecz i z ktoregoż kolwiek narodu barbarzyńſkiego, co ſię tylko na wielkości tey poznał. Wzdryga ſię umyſł na ſamo wſpomnienie tego, cośmy świeżo widzieli. Strach i wſpomnieć, iak to ciało niezwyciężone oſtatnim gnuśnikom iuż iuż miało popaść na połup: gdyby cię zaſtąpiwſzy litościwa ku nam fortuna była niezachowała. Tylu w nas zdraycow, tylu masz zbiegow, ilu nas za tobą nie zdołało poſkoczyć. Wſzyſtkich ſobie żołnierzów, iaką chceſz, hańbą nacechuy: żaden ſię wzbraniać niebędzie kary za to, w czym, żeby nie przewinił, nie w iego mocy to było.

Chciey nas (proſiemy) w inny ſpoſob upodlać. Poydziem gdzie, tylko każeſz. Podłe te woyny, a niecne boie, wymawiamy ſobie; ty ſię na takie oſzczędzay, ktore warte ſą twoiey dzielności. Rychło powſzednie ſława na nikczemnych nieprzyiaciołach: ani widzę co niegodnieyſzego, iak poniewierać ią tam, gdzie zaświecić nie może.

Podobnież i Ptolomeuſz, podobnie i drudzy mowili, a upraſzali go ze łzami rzewnemi; żeby też kiedyżtedyż naſycony ſławą, pomiarkowaćſię raczył, a ſwoiego, i w tym powſzechnego woyſka całego, życia oszczędzał.

Za Skutek *ſtoi Alexandra mowa naſtępuiąca.*

XLII.

Alexandra mowa, uprzeymego swych wodzów upomnienia wdzięczna. z Ks: IX.

POCHOP. *Miłą krolowi była ta przyiacioł uprzeymość. Więc, uciśnąwszy każdego przyiacielsko, zasiąść im kazał, a sam wyżey zasięgaiąc swey mowy, tak począł.*

Wam zaiste, o naywiernieysi rownie, iak nayżyczliwsi z przyiacioł, oraz i obywatelow moich, dzięki czynię, i winienem, nietylko z tey miary, że teraz zdrowie moie nad wasze własne przekładacie, ale y z tey, że od samych woyny pierwiastkow, żadnego uprzeymości ku mnie dowodu, i zakładu nieopuściliście: tak dalece, iż muszę uznać: że nigdy mi życie tak miłym nie było, iak dzisiay być poczyna: żebym się tym dłużey mogł z wami nacieszyć. Wreszcie, nie iednaż iest myśl tych, co

za mnie ginąć gotowi, co i moia: gdy sobie rozważam: iżem też samą chęć waszę ku mnie męstwem sobie wysłużył. Wy bowiem długiey ze mnie, a może i wiekuistey, sobie żądacie pociechy: ia zaś, nie wieku mego, ale sławy przeciągiem życie moie wymierzam. Można mi było, na potędze oycowskiey przestaiąc, w granic Macedońskich obrębie, głuchey, a nie szlachetney starości doczekiwać się. Luboć to y gnuśni swoich wyrokow nieprzędą: a długoletnie życie za iedyne dobro poczytuiących, rychło częstokroć śmierć nieużyta uprząta. Lecz ia, ktory nie lata moie, ale zwycięstwa liczę, kiedy się z darami fortuny porachuię, dość iuż długo pożyłem. Począwszy od Macedońskiego panowania, Grecyą mam w ręku, Tracyą i Jlliryk podbiłem, nad Tryballami a Medami panuię; Azyą, bądź gdzie ią Helespont, bądź gdzie morze Czerwone płócze, posiadam, a teraz końca świata niemal dochodzę. Tego przeszedłszy kresy, do inszego przyrodzenia, do inszego świata, drogę

ſobie torować poſtanowiłem. Z Azyi w Europeyſkie granice w przelocie godziny iedney wkroczyłem. Sądzicież więc, iż ia zwycięzca oboiey świata części, po dziewiątym krolowania, po dwudzieſtym oſmym wieku moiego roku w pomnażaniu mey ſławy, ktorey ſię iedney poświęciłem, ręce mogę opuścić? Ia zaiſte nie zależę pola; i gdzie tylko bóy zwiodę, ſądzić będę, iż na całego świata widoku wyſtawiony zoſtaię. Uſzlachcę ia i nieſzlachetne mieyſca, otworzę wſzem narodom te ziemie, ktore natura iak naydaley zaparła. Takich dzieł życiem przypieczętować, ieżeli tak wyroki zrządzą, to mi piękna. Tegom ieſt rodu plemieniem, iż mi znakomitego raczey, niż długoletniego życia żądać przyſtało. Proſzęż tu was, do tych przebraliśmy ſię kraiow, w ktorych imie niewiaſty z mężney dzielności ſłynie. Co to miaſt *Semiramis* pobudowała! co narodow pod moc ſwoię podbiła! co za dzieł gmachy wyprowadziła! Ieſzcześmy kobiecey ſławie niewyrownali, a iuż nas chwały ſytość

zdeymuie. Błogosław niebo! więcey ieszcze coś pozostaie. Wszakże wtedy to wszystko posiądziem, czegośmy nietchnęli ieszcze, kiedy niczego sobie lekce ważyć niezechcem; co tylko do wielkiey sławy pole dać może. Wy tylko mnie od wnętrzney zdrady, a domowych zasadzek ubespieczcie: ia na woienne i Marsowe razy nieulękniony się puszczę. Filip na boiowisku bespiecznieyszym był, niż na teatrze. Z rąk nieprzyiacielskich wybił się nie raz; swoich ustrzedz się nie mogł. Drugich też krolow przygody kiedy zważyć zechcecie; więcey nierownie od swoich, niżeli od nieprzyiacioł naliczycie zgładzonych. Wreszcie, ponieważ zamysłu w mym sercu dawno ułożonego wynurzenia teraz natrąciła się pora, ia za naywiększą dzieł i trudow moich korzyść poczytam; ieżeli matkę moię Olimpią na nieśmiertelną poświęcicie pamiątkę; skoroby się z tą śmiertelnością rozstała. Tego, ieśli mi wyroki pozwolą, i sam dokażę: lecz, ieśliby mnie tychże wyrokow w tym uprzedziło zrzą-

dzenie; pamiętaycie, żem to wam zlecił.

SKUTEK. Sam Alexander wnet; Olimpia zaś, choć poźniey, ale feralniey, marnie zgineli, a, ni ta, ni ow, uroionego ubostwienia niedostąpili. Co do Alexandra, temu wprzod w sercu, a potym i w głowie Babilonia wszystkie iego napowietrzne szumney imaginacyi budowy pomieszała i obaliła; gdy się w sameyże Babilonii śmierci dopił rozpustnie. Lecz, by też dobrze tenże, co i zrazu, był Alexander; niedobrze podobno wykalkulował; kiedy sobie tak łacne reszty świata podbicie roił: niemówiąc o tym; że się mu iuż drugich, i więcey, świątow zachciało. Kto zna dobrze stan owego czasu Kartaginy, zastanowi się podobno myślą, czyby się o tę morską potęgę Alexander czasem, iak o szkpuł nie rozbił. Dopieroż, niewspominaiąc o Galskich i Włoskich narodach, ktore Alexander pewnie miałby przeciwne (iako każdy wniesie, kto tylko między tego, i Annibala, umysłem widzi rożnicę) iakby mu się z

Rzymianami popasować i zapocić przyſzło; niech uważy (uważy, mòwię, nie czyta) Liwiuſza Ks, IX. Roz: 17: 18. 19. kto tylko wſzyśtko. czego dotąd Alexander dokazał, chce należycie porownać z tym wſzyśtkim, coby mu ieſzcze do czynienia zośtało, czyli zadano Gruntowne autora tego uwagi, tu właśnie przypadaiące, przeto iedynie tu pomiiam: że ie w II. Tomiku tłumaczonych mow z Liwiuſza przyzwoiciey (ile przydłużſze i Liwiuſsa własne) umieszczam.

XVIII.

Alexandra mowa, Macedony buntuiące ſię, oſtro bardzo gromiąca. z Ks. X.

POCHOP. *Z Indyi przez Perſyą do Babilonii ciągnąc Alexander, pośtanowił śtarych żołnierzy do Macedonii odeſłać, Trzynaście tylko*

piechoty, a dwa iazdy swoiey tyſięcy w Azyi zatrzymać miał wolą: i te kazał wybierać. Wſzakże nim ten wybor poczęto; długi woyſka ſwego popłacić ze ſkarbu właſnego przedſięwziął. Dał on na to (iak piſze Kurcyusz) dzieſięć tysięcy talentow. (Srebrne ia tu rozumiem talenta, i to Attyckie mnieyſze; ile w kontraktach Greckich naypoſpolitſze: tak dalece, iż dodawano talentow nazwiſka: ieżeli takie inne *np.* Eubeyſkie, Attyckie więkſze &c. &c. rozumiano. A tak wſpomniona ſummma do 60. millionów Złł: Pol: wynieſie; gdyż talent poſpolity 6,000. drachm, lub złotych naſzych zawierał) *Z tey całey ſummy 130. talentow tylko (koło 780,000. złotych) reſzty zoſtało. Tak to (mowi Kurcyuſz) to woysko, naybogatſzych narodow zwycięzkie, więcey zwycięſtw, niż plonow z Azyi odnioſło. Do rzeczy mowiąc: gdy przyſzło do wyboru owego pozoſtać ſię maiących, tak srodze poburzyli ſię wſzyſcy, (rozumieiąc, że zatrzymani na zawſze w Azyi zoſtaną) iż z oſtatnią*

zuchwałością u krola ſamego nie odwłoczney odprawy hurmem wſzyſcy domagać ſię poczęli, oświadczaiąc ſię, że na krok nigdzie nie ſtąpią, tylko do Macedonii proſto. Zatym krol natychmiaſt do woyſka zgromadzonego, a z wielką biedą ucíſzonego, taką miał mowę.

Coż to ta wrzawa gwałtowna, co ta tak zuchwała i wyuzdana nieſforność ma znaczyć? I wyrzec ſię wzdrygam. Iawnie zaiſte poſłuſzeńſtwo potargaliście a ia wymodlony krol u was; ktoremuście ni mowinia do was; ni weyrzenia, ni upomnienia, ni rozpatrzenia ſię w was prawa nie zoſtawili. Zaiſte chociaż iuż do oyczyzny puścić iednych, a wkrotce po tych, ſam z ſobą odprowadzić drugich poſtanowiłem: atoli rownie i owych wrzeſzczących widzę, ktorzy odprawę otrzymuią; tak i tych, z ktoremi nadciągać za przeſtanemi przedſięwziąłem. Co to ma znaczyć? W rożney całe ſprawie iednogłośny wſzyſtkich wrzak ſłyſzę. Radbym wiedział, czy to ci, co odchodzą, czy też ci, co zoſtaią, na mnie ſię żalą.

Rozumiałbyś (mowi Kurcyusz) iż iednym głosem, tak wszyscy razem wrzasknęli: Wszyscy się żalim. *Dopieroż krol.*

Być to zaprawdę nie może: ani wierzę temu; żeby wszyscy wraz tę mieli żalenia się przyczynę, ktorą tu wspominacie, kiedy się ona do większey części woyska nieściąga; ponieważ więcey ich odprawę bierze, niżeli przy mnie zostaie. Taiſię tu zaprawdę złe iakieś ukrytsze. Bo kiedyż to bywało; żeby całe woysko krola odstąpić miało? Niewolnicy nawet hurmem nierzucaią panow: ale maią i oni sobie za wstyd nieiaki, od innych zdradzonego pana porzucać. Lecz ia (widzę) na wściekłą tę zapalczywość niepamiętny, prożno zapamiętałych do rozmysłu przywodzę. Wszelką zaistę nadzieię, ktorą kiedyni w was pokładałem, teraz w sobie potępiam (boście się z niego iuż wyzuli) ale iako z arcyniewdzięcznemi obywatelami odtąd postępować postanowiłem. W pomyślnościach, w ktore opływacie, szaleć poczeliście; zapomniawszy na

ów ſtan, z ktoregoście ſię z moiey łaſki wywlekli: warci zaiſte, żebyście w takimże i zgrzybieli; kiedy lepiey przeciwną, niż podchlebną władać umiecie fortuną. Owoż tobie nakoniec Jlliryiſkie niedawno i Perſkie hołdowniki, Azyą i tylu narodow plony ſobie zmierziły. Tey przed chwilą Filipowey gołocie purpurowe odzieże cuchną, a ſrebro y złoto w oczy ią kole: do drewnianych ſię bowiem ſtąſknila ſtatkow, do tarcz plecionych, i do rdzawych kordow. Takcim ia wyſtroionych was obiął, i długu talentow pięćdzieſiąt; gdy cały ſkarb Krolewſki ledwo talentow ſześdzieſiąt przechodził. Te to były moich dzieł rychłych fundamenta, na ktorych atoli ia (niech mi wybaczy zazdrość) więkſzey świata części panowanie oſadziłem. W Azyi pewnie ſobie ſtęſkniliście: ktora was dzieł dokazanych ſławą z bogami zrownała? Do Europy ſię wydzieracie, rzuciwſzy krola; kiedy więkſzey was części na ſtrawę drogi nieſtałoby; gdybym długow nie powypłacał: a to waśnie z

plonu Azyatyckiego? I nie wſtydźe to wam w opaſłych brzuchach łupy zwyciężonych narodow obnoſząc; kwapićſię do żon i potomſtwa; ktorym ledwo tam kto nadgrody zwycięſtwa okazać możecie? boć niektorych (kiedy ſię to ↄ w nadzieie przyſzłe trwoniło) broń nawet w zaſtawie poharłowana. Przedziwnych że ſię pozbawię rycerzow, z nierządnicami ſwemi legawcow: ktorym z tak wielkich bogactw, to tylko pozoſtaie, co na nich podeymieſz nakładu. I przeto uchodzącym odemnie otworem niech ſtoią bramy: precz mi z oczu cożywo. Ja z Perſami umykaiących grzbiety zaſłonię. Nie trzymam nikogo: nie drażniycie oblicza mego was oglądaniem, arcyniewdzięczni obywatele. Radośnie was tam przyimą rodzice i dzieci, bez krola waſzego powracaiących: ſpotykać was raczą, zbiegow, i żdraycow. Ja zaprawdę z ucieczki waſzey tryumfować będę: a gdzie ſię kolwiek obrocę; potrafię was ukarać, tych, z ktoremi mnie zoſtawuiecie uraczaiąc, i nad was przenoſząc. Dowiecie ſię zaś

nie zadługo: i o tym, co woyſko waży bez krola, i o tym, wiele na mnie iednym zależy.

SKUTEK Skoczył zatym, zębami zgrzytaiąc, z kazalnicy i wśrzod zbroynych rzucił ſię. Sam tych co nayżwawiey mu doieżdżali, własną ręką pochwycił, i trzynaſtu ich, nieśmieiących oprzeć ſię, ſtraży ſwey dał do areſztu. Ktoby wierzył (mowi Kurcyuſz) oſrożała tylko co przedtym tłuſzcza owa nagłym tak odrętwiała przeſtrachem; że widząc na śmierć pochwyconych kolegow, nie ważyła ſię gwałtownie co począć: a każdy ſam o ſiebie troſkliwy, co nań od krola wypadnie, ulękniony wyglądał. Owſzem widząc potym, że w nocy herſztow potracono, atoli nazaiutrz do krola z przeproſinami przypadli hurmem; a odparci od Azyanow, do ſtraży boku przybranych, ryk tylko i lament po całym obozie poczęli, oświadczaiąc, iż poginą wſzyſcy; iezeli krol ſwego na nich gniewu nie złoży.

XLIV.

Alexandra mowa do Azyatyckiego żołnierstwa, na mieysce Macedonow przysposobionego. z Ks: X.

POCHOP. Wielki dziw a większe Alexandra szczęście, że dalsza w uporze iego zaciętość, nie na rozpacz ostatnią Macedonow, ale na dobre mu wyszła. Tym czasem ułożywszy on sobie Macedony pohańbić, a Persy z drugiemi Azyanami sobie na mieysce ich uiąć, tych przywołać rozkazał, gdy się zeszli, taką do nich miał mowę.

Kiedy z Europy do Azyi przebierałem się, miałem tę nadzię; że nie mało szlachetnemi narodami nie małą ludu wybornego potęgą, wesprę me panowanie. Anim się omylił na sławie, co mi ona wierzyć o was kazała. Wszakże nad iey podanie mam i to ieszcze, że i wierności ku swo-

im krolom niezwyciężoney doświadczam. Rozumiałem, że ſię tu wſzyſtko na zbytki wylało, i że w tey ſzczęścia obfitości wſzyſtko ſię zanurzyło w roſkoſzach: alić wy zaiſte wſzelkie woyſkowe powinności taką ſerca i ciała dzielnością rzeźko i mężnie odprawuiecie: a będąc mężami walecznemi, nie mniey ſię w wierności, iak w dzielności kochacie. To ia teraz dopiero iawnie wyznaie, ale iuż dawno w rzeczy doznaię. I przeto i zaciągi młodzi z pomiędzy was czyniłem, i między mego rycerſtwa rotami was umieściłem. Iedenże ubior, iednęż broń macie: ale powolność i poſłuſzeńſtwo na hetmańſkie rozkazy od innych daleko celnieyſze. Zatym i ia ſam z Onatreſa córką, Perſyanką, małżeńſkim złączyłem ſię węzłem: i z poimanki ſzukać potomka niewzdrygałem ſię. Wnet potym, liczniey imienia mego plemie rozkrzewić pragnąć, Daryuſza corkę za małżonkę poiąłem, a i naypoufalſzym przyiaciołom radziłem; żeby z ieńſkich niewiaſt płodzili dzieci: abym tym świetnym

związkiem wszełką zniosł nierowność między zwyięzcą a zwyciężonym. Więc tedy za przyrodzone mi, a nie za przyspołobione odemnie rycerstwo się mieycie. W iednoż, i toż samo iuż, Azyi i Europy Państwo się zeszło. Broń wam nadaię Macedońską. Oswoiłem iuż cudzoziemską nowotność, a wy też, obywatelami rownie, iak i żołnierzami moiemi iesteście. Wszystko w iednę zmienia się postać; ani Persom na Macedoński przerobićsię obyczay, ni Macedonom ponaśladować Persow na hańbę nie wyidzie. Pod iednymże prawem żyć powinni ci wszyscy, co pod iednymże Krolem żyć maią.

SKUTEK. Zaraz po tey mowie Persom warty, Persom straż boku, Persom zgoła wszystko polecił. Gdy tedy ci Macedonow, buntu przywodzcow, na stracenie wiedli; ieden z nich, wiekiem i zasługami poważny, tak się miał do krola odezwać. A pokiż to zaciętości twoiey przez tracenie nas, i to ieszcze cudzoziemskim obyczaiem, dogadzać będziesz? żołnierzow twoich, obywatelow twoich;

bez wysłuchania sprawy, właśni ich poymańcy na stracenie powłoczą. Ieśli za winnych nas sądzisz; toż przynaymniey odmień oprawcow..... *Już gniew Alexandra (mowi Kurcyusz) na wściekłość pochodził; a zatym do usłuchania przyiaźnego upomnienia stał się niezdolnym. Więc, iak byli związani, skazanych na śmierć, w rzece kazał potopić.*

XLV.

Opisanie poiednania się Alexandra z Macedonami, za bunt od niego wzgardzonemi. z Ks. X.

POCHOP. *Opisanie to, tak iest, i przez się ciekawe, i za pochop służy do następuiącego (boday czy nie naprzednieyszego w całym Kurcyuszu) opisania: żem przewieść niemogł na sobie, żebym to dwoie miał pominąć, i między mowy Kurcyuszowe*

nie wetchnąć: zwłaſzcza, że to naſtępuiące lamentow po śmierci Alexandra opiſanie po większey części do klaſsy mow ſłuſznie może należeć.

Ani tak ſrogie ſtracenie do buntu Macedonow niepobudziło. Gdyż chorągwie całe do wodzow ſwoich, i przyiacioł krolewſkich udaią ſię, upraſzaiąc: ażeby, ieżeli ieſzcze ktorych o dawne przewinienie ma ſobie podeyrzanych, kazał ich powygładzać. Iż mu na to ciała ſwoie podaią: niech ie ſobie morduie (NB. *Tu zda ſię ſenſu iakiegoś w Kurcyuſzu nie ſtaie*) Ale gdy ſię to ukazało, że Perſow przywodźcami woyſk poczynił, że Barbarzyńcow na rozmaite roty podzielił, a Macedońſkie im ponadawał nazwiſka, że zaś iemi wcale haniebnie pogardził; iuż daley powziętey na ſercu znieść niemogli żałości: lecz przypadſzy gromadnie do krolewſkiego pałacu, i w ſamych tylko ſpodnich ſukmanach ſtanąwſzy, broń przededrzwiami, na znak żalu, rzucili, a ſtoiąc u progu, by ich wpuſzczono i żeby odpuſzczone im winę, pokornie, i z płączem dopraszaliſię; i żeby iuż ra-

czey traceniem ich dogadzał sobie krol, niżeli takim ich pohańbianiem: a że rychley nie odstąpią, aż się im przebłagać dopuści. To gdy oznaymiono Alexandrowi, otworzywszy pałac, sam do nich wyszedł. Tam kiedy ięczenia ich, i pokutę, i żałosną, a utrapioną postać oglądał; sam też z niemi napłakał się niemało. Tą tedy skromnością wymogli to na nim, że im wybaczył. Toż dopiero ich, iuż to łagodnie strofowanych, iuż też przyiacielsko ugłaskanych, wielu do woyny nie zdatnych od chorągwi uwolnił, i co nayhoyniey obdarzonych odprawił. Pisząc też i do Antypatra, namiestnika swego w Macedonii, przykazał: żeby pierwszeim na igrzyskowych posiedzeniach mieysca naznaczano, i uwieńczonym zasiadać tam dopuszczano. Zmarłych nawet dzieciom osierociałym żołd oycowski opłacać kazał. Za wodza dał im Kratera; ktoremu też, na mieyscu Antypatra, nad Macedonią, Tracyą, i Tessalią rządy poruczył; Antypatra zaś z nowozaciążnemi rotami,

tami,

tami, na Kratera mieyfce, ku fobie ściągał.

SKUTEK. Ta odmiana, zwłafzcza co do punktu iey ostatniego, iak fię do zguby famegoż Alexandra przyłożyła, obacz w pochopie następuiącym.

XLVI.

Opifanie lamentów powfzechnych po śmierci Alexandra. z Ks. X.

POCHOP. *Dawne iuż między Antypatrem i Olimpią (Alexandra matką) zachodziły zatargi. Wiedział o wszyſtkich Alexander. O tey wiadomości iego wiedział i Antypater: i bał fię, żeby niewięcey matczyne wydziwianie u fyna, niż namieſtnicze fkargi u krola ważyły. Nie rad też z wielkorządzcy w Grecyi całey niemal famowładnego, na*

przywodźcę rekrutow, pod ukaz podciągnionego, wychodził. Więc Alexandra ſamegoż, trucizną zgładzić umyślił. Iakoż wykonał to przez Kaſsandra, Filippa, i Iollaſa, synow ſwoich, i przez Teſsala medyka: u ktorego bieſiaduiąc krol w Babilonii, śmierci dopił ſię. Prawda, że tak tam pito mocno, i wzaiem ſię przepiiano: że 40. puharowych bohatyrow od tey walki zaraz poległo; a i ten, co zwycięſtwo i nadgrodę odnioſł piiacką, nie długo pożył: z tym wszyſtkim wielkie zadaney Alexandrowi, w ſamym naywiękſzym Herkuleſowym puharze, trucizny lice Kurcyusz podmyka. Potrafiono to wtedy tak dobrze utaić, że i dotąd w wątpliwości zoſtałą. Tym czaſem, ci wſzyſcy, co rownie o prawdziwey przyczynie śmierci nie wiedzieli krolewſkiey, iak ſię do niey nie przyłożyli, dziwnie żałowali Alexandra. I te to żale przedziwnie Kurcyusz tak opiſuie.

A naprzod od płaczu z razu, lamentow i ięków cały ſię pałac krolewſki rozlegał: wnet znowu, iakby

w głuchey puſtyni, wſzyſtko w ponurym odrętwiało milczeniu; gdy cała żałość w myślach, co tu daley naſtąpi, zanurzyła ſię. Szlachetni młodzieńcy, do ſtraży boku iego przywykli, ani żalu wielkości w ſercu mieścić, ani ſię ſami w pokoiach krolewſkich mogli zatrzymać; ale obłąkani, y do wyſzłych z rozumu podobni, miaſto całe płaczem i łkaniem napełnili: na wſzelkie wylani narzekania; iakie tylko żałość w takim razie podmyka. Zatym i owi, co przed pałacem ſtali, Macedonowie oraz i Barbarzyńcy, zbiegaiąſię: ani można było zwycięzcow od zwyciężonych w owym poſpolitym żaleniu ſię rozeznać. Perſowie nayłaſkawſzego, i nayſprawiedliwſzego Pana, Macedonowie naymiłościwſzego i naymężnieyſzego krola, powtarzaiąc w lamentach ſwych nieiako przeſadzali ſię. A nietylko rozrzewnionych, ale i wyrzekaiących wołania ſłyſzeć ſię dały: że go im, tak czerſtwego, i w ſamym wieku, a ſzczęścia kwiecie, zazdroſne wyroki bogow z świata zerwały. Owa to ży-

K 2

woſć iego, i oblicza ogniſtość (z iaką w boiu nawodził roty, miaſt dobywał, na mury ſię wdzierał, dzielnych mężow przed woyſkiem całym obdarzał) w oczach ſię ich wyſtawowały. Dopieroż Macedonowie żałować poczęli, że mu cześć odmówili Boſką: i ſami ſiebie niezbożnemi a niewdzięcznikami nazywali, o to, że uſzu iego winnym iemu tytułem ukontentować niechcieli. Długo tak, iuż to w uczczeniu krola, iuż też w utęſknieniu do niego zachwyceni, całą żałości uwagę wnet i na ſiebie ſamych obrocą, Uważali, że z Macedonii, aż za Eufrat, zabrnąwſzy pośrzod nieprzyiacioł, nowego iarzma niecierpliwych, na ſztych wydani zoſtali: a że bez pewnego krolewſkiego potomka, bez dziedzica kroleſtwa, każdy potęgę Państwa kſobie rozdzierać będzie. Zatym woyny domowe (ktore też wybuchnęły) na umyſłach ſwych przeczuwali. Znowu to tu, nie iuż o Państwo Azyatyckie, ale o nowego Pana, krew toczyć przyidzie, a świeżemi ranami ſtare odnowić bliżny: że ſtarym

i niedołężnym (tylko co wymodliwſzy odprawę od krola ſprawiedliwego) zamrzeć teraz; a może ieſzcze za przemoc nikczemnego ſłużalca iakiego. Te myśli warzących w ſobie noc zaſkoczyła, i trwogę ich powiękſzyła. Pod bronią przewartowało żołnierſtwo. Babilończycy, iedni z murow, drudzy z wierzchu domow ſwoich wyglądali; każdy, iakby coś pewnieyſzego ſpodziewaiąc ſię obaczyć. Nikt nie ważył ſię światła zapalać: a że wzrokiem doſtrzedz niczego nie można było; tedy na ſzmery a głoſy uſzu nadſtawiali; nay więcey zaś płonnym przerażeni poſtrachem, przez ciemne przeſmyki iedni z drugiemi zbiegaiący ſię, i wzaiem podeyrzani ſobie latali. Perſowie, ſwym obyczaiem włoſy ſobie uſtrzygłſzy, w żałobney ſzacie, z żonami i z dziećmi, nie iako zwycięzcę, a nie dawno nieprzyiaciela, ale iako właſnego krola nayſprawiedliwſzego, z prawdziwym do niego uteſknieniem, opłakiwali. Przywykłſzy krolom podlegać, wyznawali: że nie było godnieyſzego, coby nad

niemi panował. Ani ſię mogła w murow obrębie ta żałość utrzymać: ale przyległą krainę cała, a z tey rychło i do wielkiey części Azyi, po tey Eufratu ſtronie, o tak ſrogiey przygodzie doſzła pogłoſka. Do Daryuſza też matki wieść ią ſpieſzno zanioſła. Więc poſzarpawſzy na ſobie ſzatę, w ktorą była odziana, oblokła ſię w żałobną, a potargawſzy włoſy, rzuciła ſię o ziemię. Siedziała przy niey iedna z iey wnuczek, niedawno utraconego Hefeſtyona, za ktorego poſzła była, opłakuiąca: i oſobiſtey żałości bodźce w powſzechnym zaſmuceniu odnowione uczuła, i rozbierała. Lecz wſzyſtkich ſwoich nieſzczęścia iedno Syzygamby ſerce ogarniało. Ona i ſwoię, ona i wnuczek niedolę opłakiwała. Swieży ten żal i przeſzłe wznowił dotkliwiey. Rozumiałbyś, iż teraz właśnie Daryuſza ſtraciła; a że oraz iey biedney dwoch ſynow pogrześć przychodzi: tak to żywych ona wraz i umarłych opłakiwała. „Ktoż więc iey dzieweczka„mi opiekować ſię będzie? Gdzie ſię

„im drugi znaydzie Alexander? Po„wtornie tedy w niewolą popadły; „powtornie wypadły z tronu. Jż nala„zły tego, co po śmierci Daryuſza „miał o nich pieczą; ale ktoby po A„lexandrze względnym był na nie, „tego nie znaydą. „ Wśrzod tych myśli, nawiiało ſię iey na pamięć: iak Ochus, krol ow arcyokrutny, ośmdzieſiąt iey braci iednego dnia pomordował: a na ſtoſie ich oyca tylu ſynow powalił. Iż z ſiedmiu ſynow, ktorych ona wydała na świat, ieden tylko iey pozoſtaie; a Daryuſz, iakby na to tylko na chwilę zakwitnął, aby tym okrutniey mogł zginąć. Aż też przemogła ią żałość: tak, iż od ſiedzących u nog ſwoich wnuka i wnuczki odwrociwſzy ſię, i oſłoniwſzy głowę, poſiłku wſzelkiego, i życia pozbawiła ſię. Piątego dnia od owego, w ktorym poſtanowiła zamrzeć, uſnęła. Za wielki zaiſte dowod Alexandra, i ku niey względności, i ku wſzyſtkim poymańcom ſprawiedliwości, tey iedney śmierć ſtoi, ktora przewiodłſzy na

ſobie, żeby po Daryuſzu pożyła, śmierci Alexandra przeżyć niechciała.

XLVII.

Mowa Perdykki do woyſka; po śmierci Alexandra, oczekiwanie następcy (z Roxany ſpodziewanego) a tym czaſem przywodźców obranie radząca.

POCHOP. *Gdy iuż iak tak uſpokoiły ſię powſzechne owe lamenta, i wrzawy; przywołano przednieyſzych wodzów do krolewſkiego pałacu. Długo ſię im, dla natłoku ciekawego żołnierstwa przeciſnąć, a potym woyſka, znowu rozrzewnionego, utulić niemożna było: aż też naostatek chęć obaczenia, kogo też to za wodza po królu takim obiorą, nieco uciſzyła żołdactwo. Wtedy Perdykka.*

Ja wprawdzie (rzecze) pierścień ów, ktorym on kroleſtwa i Panowania ſwego dzielne rozrządzenia zwykł pieczętować, od niego mi podany, do rąk waſzych oddaię. Wſzakże, lubo nas klęſką żadną, rowną tey, ktora wſzyſtkich ſpotkała, zagniewani bogowie nawiedzic niemogli; atoli rozpatruiąc ſię w wielkości dzieł iego, ktorych dokazał, ſądzić należy: że tak oſobliwego męża bogowie tylko pożyczyli nam w tey śmiertelności; po ktorey wyroków dopełnieniu, rychło go mieli do plemienia ſwego nazad odwołać. I przeto, ponieważ z oſoby iego nic innego niepozoſtaie, iedno te zwłoki; z ktorych ſię zawſze duch nieśmiertelny wyzuwa: tedy ciału a imieniu iego co nayrychley oddaymy winną przyſługę; pomniąc dobrze na to, w iakim mieście, między iakiemi narodami, iakiego krola i przywodźcy pozbawieni, zoſtaiem. Pomyślić o tym i naradzić ſię potrzeba: iakbyśmy przy otrzymanym zwycięſtwie, pośrzod tych, nad ktoremi ie otrzymaliśmy, oſtać ſię mogli.

Trzeba tu głowy: a to iedney, czy kilku, to w waſzey mocy. To macie wiedzieć: że woyſkowa zgraia bez wodza, ieſt iakoby ciało bez duſzy. Szoſty iuż temu mieſiąc, iako Roxane ieſt przy nadziei. Żądamy tego; by nam krolewica wydała. Tego, za zrządzeniem bogow, ma być kroleſtwo, kiedy doroście: a tym czaſem, ktorych za przewodnikow mieć chcecie, wyznaczcie.

Skutek i Pochop do mowy naſtępuiącey. *Na to Nearch, potwierdzaiąc, iż należy tron do Alexandrowego potomka, nie radził czekać przyſzłego: ale zalecał z Barſyny iuż zrodzonego. Nie podobała ſię żołnierſtwu ta rada. I przeto, ſwym obyczaiem włoczniami tłukąc po tarczach, ani mowić mu daley nie dało: a gdy Nearch uporczywie zdania ſwego popierał; iuż i do buntu ſię brało: aż Ptolomeusz wyſtąpił i mowil*

XLVIII.

Mowa Ptolomeuſza, Radzie woyſkowey zwierzchność powierzaiąca: i Aryſtonowa, Perdykkę na rządy zalecaiąca.

Więc Ptolomeusz (iakom rzekł) *pocznie.*

Godneż mi to zaiſte plemie, żeby nad Macedonow panowało narodem, ſyn, bądź tam Barſyny, bądź też Roxany: ktorego imie nawet wſpomnieć Europie przyckniłobyſię; ile po większey części niewolnicze. A na cóżbyśmy Perſow zwyciężyli? Pewnie na to, abyśmy ſię pokoleniu ich wyſługiwali? Czego prawi krolowie owi Daryusz i Xerxes tylotyſiącznemi rotami, i tak mnogiemi armatami daremnie dobiiali ſię...... Moim zdaniem radziłbym: ażebyśmy, tron Alexandra wyſtawiwſzy, ciż ſa-

mi, co do rady iego wchodziliśmy, ſchodzili ſię, i odtąd, ilekolwiek razy powſzechney obrady na co będzie potrzeba; i aby na tym, co wiekſza głoſow liczba uchwali, przeſtawano; a wodzowie i rotmiſtrze tego ſłuchali.

Skutek i Pochop do Aryſtona mówki. *Na Ptolomeuſza radę niektorzy, na Perdykki zaś mało ktorzy, przyſtawali: gdy Aryſtonus przekładać począł.*

Jż, gdy ſię Alexandra ſamego radzono, komuby rządy kroleſtwa zoſtawował; żądał co naylepſzego mieć obranego: a że pewnie Perdykkę oſądził za naylepſzego; kiedy iemu pierścień ſwoy oddał. Gdyż nie ieden on wtedy przy umieraiącym znaydował ſię obecny: ale krol, okiem na koło rzuciwſzy, z całego przyiacioł grona iego wybrał ſobie; żeby mu pierścień z pieczęcią powierzył. A zatym, zdało mu ſię, żeby temu rządy poruczono naywyżſze.

SKUTEK. Wszyſtkim ſłuſzne zdało ſię to zdanie. Więc Perdyce wy-

ſtąpić na śrzodek, i wziąć ow pierścień krolewſki kazali. Chwiał ſię on między chciwością a wſtydem wątpliwy: a ſądząc, iż mu ſię natarczywiey nabiiać z tym będą, aby tym przyſtoyniey poſięgnął ſię do tego, co go nęciło, po długim ociąganiu ſię, odſtąpił naoſtatek, i za drugiemi co bliżey ſiedzieli, ſtanął.

XLIX.

Mowa Meleagra, na obranie Perdykki powstaiąca zelżywie. z Ks. X.

POCHOP. *Ociąganiem ſię Perdykki ośmielony Meleager, ieden z wodzow, bez tego przyzuchwały z ſiebie, tak ſię na to oburzy.*

A niechże też iuż tego bronią bogowie; żeby Alexandra Fortnna, i cała tak wielkiego Państwa ogromność, na tych ramionach poległa:

co zaś ludzie pewnie tego nie zniofą. Nie mowię ia tu o fzlachetnieyfzych od niego; ale o mężach tylko: ktorym nikogo poniewolnie nafadzać niemożna. Na tym też mało rożnicy; czy to wy fyna Roxany, kiedyżkołwiek on fie narodzi, czyli Perdykkę mieć będziecie za krola; kiedy ten pod pozorem opieki, opanuie kroleftwo. I przeto żaden mu fię krol nie podoba, iedno ten, co fię ieszcze nie narodził: a w tak flufzney wfzyftkich nas, i w potrzebney fkwapliwości on ieden całych w nadziei miefiącow oczekuie i iuż rokuie pewne krolewica poczęcie; ktorego, czyliż wątpicie, że i podrzucić wam gotow. Gdyby zaprawdę fam Alexander tego nam za krola na fwym mieyfcu zoftawił; fądziłbym, iż tego iednego ze wfzyftkich iego rozkazow wykonaćby nie należało. Czemuż więc do rozchwytania fkarbow nie pofkoczycie? A wfzakci tych krolewfkich doftatkow lud zoftał dziędzicem.

L.

Rada proſtego draba, w tym zakłóceniu nayſkuteczniey-ſza. z Ks. X.

POCHOP. *Gdy, to wyrzekłſzy, Meleager do wſpomnionego rabunku brał ſię z żołnierſtwem, tegoż połowu chciwym; w śrzòd buntu wſzczynaiącego ſię wrzawy, pewny z Macedonow proſtego gminu żołdak zawoła.*

A co wam po tych warchołach, i woynie domowey; kiedy macie gotowego krola, o ktorego tu idzie. Arydeuſza, ſyna Filipowego (Alexandra świeżo-zeſzłego krola naſzego brata) dotąd ofiar, i obrzędow ſpolnika tylko, a teraz iuż prawego dziedzica, pomiiacie. Za iakąż przecie winę iego? w czymże takim wykroczył, żeby w poſpolitym narodow prawie był pokrzywdzony? Jeżeli równego Alexandrowi ſzukacie; ni-

gdy nie znaydziecie nikogo: ieżeli co naybliższego; tego macie iednego.

SKUTEK. To posłyszawszy żołnierska rzesza, naprzod razem umilknie, toż dopiero znowu razem wykrzyknie, żeby Arydeusza przywołać: że godni śmierci wszyscy, co tylko bez niego radę składali.

LI.

Skutek w Kurcyuszu ostateczny wszystkich Alexandra wypraw do Azyi. z Ks: X.

Pomiiam dalsze o Państwo Alexandra, i o rządy nad woyskiem, warchoły; w ktorych naywiększy kłotnik Meleager sam nabieżł na zgubę. Naydzie ie dokładnie w Kurcyuszu, kto zechce, wyrażone między wyż położonemi mówkami, a między następuiącym prowincyi Alexan-

drowych, rozerwaniem raczey, niżeli podziałem. Nie dokładam, iako potym tu podziale rzeź iedna nie woyna powstała, i przez lat 22. (od Ro. prz: CP. 323. do 301.) ciągnęła się między następnemi po Alexandrze, z wodzow namiestnych wielkorządzcami po całych Państwach, a potym krolami samowładno-udzielnemi. Zaciasne tu na to mieysce. W większych tey wiadomości dziełach trzeba zasięgać. Kto się zbyt głęboko w tym nie myśli zapuszczać; temubym Rollina historyi starożytney 7. 8. i 9. tomow radzić się życzył. Naydzie tam o tym, ile dosyć miernie w historyi biegłemu. Komuby zaś krociuchnego rewolucyi tych zbioru chronologicznego na samo w pamięci odmowienie iuż czytanych dzieiow potrzeba, tego śmiem i do mego wypisu odsyłać: ktory do Korneliusza Neposa życiow (R. 1783. wytłumaczonych) przydałem. Spodziewam się: iż iako w chronologii, tam zawodu znacznego nie dozna; tak wszelkie tych zamieszek odmiany głownieysze pod iedno weyrze-

nie wyſtawione poſtrzeże. Wiadomo, iż Alexander umarł Roku prz. CP. 323. Rownie pamiętna Epoha oſtatecznego rozerwania Państw iego Roku 301. zaſzła. W tym 1. Ptolomeusz Egipt, Libią, Arabią, Fenicyą, i Celesyryą. 2. Seleuk, Syryą właściwą, i reſztę Azyi, aż po rzekę Jndus. 3. Lizymach, Tracyą, Bitynią, i prowincye za Heleſpontem i Boſphorem zaległe. 4. Kaſsander, Grecyą całą, i Macedonią, zagarnęli każdy na ſiebie, i utrzymali po ſamiii Alexandra W. odſadzeniu, i wygładzeniu. Ten tedy 22. letni punkt warchołkow o Alexandra ſukceſſią ieſt nayważnieyſzy. Dalſze kłótnie i woyny iuż oſobnych Państw, Egipſkiego, Syryiſkiego, Trackiego, i Macedońſkiego ſtaią ſię artykułami: ale z tamtego, iak ze źrzodła iakiego wypływaiącemi. Tym czaſem podaiem tu z Kurcyusza: na czym ſię też zaraz po śmierci Alexandra cała iego zeſzła wyprawa.

Perdykkas więc radę przednieyſzych złożył hetmanow: na ktorey tak ſię im zdawało Państwa całego

prowincye rozdzielić; żeby (zachowuiąc krolowi zwierzchność i władzę w nich naywyżſzą) Ptolomeuſz wielkorządztwo Egiptu obiął, i kraiow Afrykańſkich, Macedonom podległych; Laomedontowi Syryą i Fenicyą wydzielono: Filotaſowi Cylicyą naznaczono: Licyą zaś i Pamfilią, i Frygią więkſzą Antygowi oddano: do Karyi Kaſſandra, do Lidyi zaś Manandra zaſłano: Frygią mnieyſzą, z Heleſpońſkim pobrzeżem Leonnantowi powierzono: Kappadocyą i Paflagonią Eumeneſowi zlecono. Kazano mu oraz; żeby owe krainy, aż po Trapezunt, zaſtaniał: a woynę wiodł z Arbaceſem. Ten ieden wzbraniał ſię tych rządow. Pitonowi Medyą; Lizymachowi Tracyą, i przyległe Tracyi narody Pontyckie (*Czarnomorſko pobrzeżne*) poruczono. Ci, co iuż w Indyach, w Baktrach, w Sogdyańſkim, i w innych bądź Nad-Oceańſkich, bądź nad morzem Czerwonym, krainach rządzili: w iakich kto z nich granicach tam władał, w takich też władzę nad niemi namieſtną mieli ſobie nadaną.

Poſtanowiono zarazem, ażeby Perdykkas, przy boku będąc krolewſkim, woyſkom hetmanił, ktore za krolem iść miały. Rozumieli niektorzy, że ſam Alexander w teſtamencie prowincyami rozrządził: lecz docieklismy tey powieści płonności; lubo ią dzieiopiſowie niektorzy podali. To pewna, że kazdy po rozdziale tego Państwa na cząſtki, oſtalby ſię był przy ſwey potędze, ktorą ſam ſobie ugruntował; gdyby tylko zbyteczna chciwość w obrębie granic pewnych zatrzymać ſię umiała. Nie dawno ſługami krolewſkiemi bywſzy, teraz pod pozorem zawiadowania cudzym Państwem, ogromne popoſiadali Kroleſtwa, ani mieli kłocenia ſię przyczyny, ziemkami ſobie wzaiemnie będąc, i każdy od innych ſwego Państwa odgraniczeni dzielnicą. Ale trudno to było, żeby na tym przeſtali, co los komu przeznaczył. Gdyż podleie pierwſza fortuna; kiedy więkſzey w czas dalſzy nadzieia błyśnie. Ztąd to ſnadniey każdemu zdało ſię ſwego Państwa przyczynić, niż ie było zrazu oſiągnąć

Jak ſię ci, niemal wszyscy, w nadzieiach ſwych omylili, poſtrzeże każdy, komu wiadomo: że z całego wyliczonych tu wielkorządzcow tych regeſtru, ieden tylko Ptolomeusz tak ſię na ſwey dzielnicy utrzymał; iż ią trzywiecznemu potomſtwu ſwemu kwitnącą zoſtawił: drugi zaś Lizymach (acz ledwo) na ſwoiey aż do śmierci oſtał ſię. Inni wſzyscy, targaiąc ſię na cudze, marnie i ſwoie ſtracili, i ſami zginęli. Wyimuię z tych liczby Kaſsandra, naiezdnika Macedonii: ktory ią ſynom tylko zoſtawił: po tych zaś Antygora rod wnuczy ten przeſtawny tron opanował. &c. &c.

KONIEC

Mów i Opiſań Kurcyuſzowych.

WYPIS MÓW i OPISAN, Z OŚMIU KURCYUSZA KSIĄG wyiętych.

NB. *Pierwſze dwie Kurcyuſza Kſięgi, losem wielu ſtarożytnych dzieł zaginęły. A lubo ie dopełnił Freinshemiusz; atoli bez mów i krotkie wcale to złożył dopełnienie. I przeto ſię tu wybor mów i opiſań Kurcyuszowych od trzeciey Kſięgi poczyna.*

Z KSIĘGI TRZECIEY.

Z KSIĘGI SZOSTEY

L